http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JÓZEF LANGE

Postęp a Nacyonalizm

WARSZAWA : : : : : : 1913.

http://rcin.org.pl

Druk „GAZETY HANDLOWEJ", Szpitalna № 10.

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

JÓZEF LANGE.

POSTĘP

a

NACYONALIZM

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-66-62

WARSZAWA
Druk. „Gazety Handlowej", Szpitalna 10.

1913.

http://rcin.org.pl

22.175

http://rcin.org.pl

I.

O program postępowy.

W ostatnich czasach na pierwszy plan zagadnień społeczno-politycznych u nas wysunęła się sprawa żydowska, sprawa zbyt rozległa i złożona, aby ją w krótkim szkicu wyczerpać można było, sprawa zresztą nie nowa, jak nie nowe jest wszystko to, co o niej w ostatnich czasach powiedziano.

Owszem, było coś nowego...

Do antysemityzmu zgłosiła swój akces pewna grupa naszego postępu, tego postępu, który przez tyle lat, nazywano żydowskim, czy zżydziałym, a który żydzi uważali zawsze za naturalnego rzecznika swych praw ludzkich i obywatelskich.

Wywołało to zdumienie nietylko wśród żydów, ale nawet w dotychczasowym obozie antysemickim, któremu „antysemityzm postępowy", oddał już bardzo ważne usługi.

Antysemityzm ten przedstawia w tej chwili zjawisko niezmiernie ciekawe, wprowadza on nas bowiem najszczerzej do swojej kuchni; z drugiej zaś strony jego tak świeże narodziny, pozwalają nam na gorąco schwytać wszystkie fazy jego rozwoju, poczynając od poczęcia.

http://rcin.org.pl

Zanim więc zajmę się sprawą żydowską, zadam sobie pytanie: co skłoniło pewne odłamy naszego postępu do zmiany stanowiska przez wiele lat w niej zajmowanego?

Nie wyczerpię tutaj wszystkich tego powodów, pewna część ich bowiem tkwi w samej sprawie żydowskiej, o której tymczasowo mówić nie będę. Chodzi mi o rzecz daleko ważniejszą, nikt bowiem dotychczas nie zwrócił na nią uwagi: o te źródła antysemityzmu, które są po za żydami, a zasilają go może najobficiej.

Bez uwzględnienia tych źródeł antysemityzm dzisiejszy nigdy dla nas zupełnie zrozumiałym nie będzie.

Ażeby wyjaśnić, w jaki sposób on się zrodził w obozie postępowym, zacznę od pewnych wspomnień osobistych, w faktach bowiem, które mi one nasuwają widzę pierwsze kroki tej drogi, którą odbył pewien odłam jego, drogi zresztą, która nie dosięgła jeszcze swego kresu.

Fakty te rozegrały się w Polskiem Zjednoczeniu postępowem.

Wstąpiłem do P. Z. P. w 1909 roku, w chwili, w której członkowie dawnej P. P. P., z p. Henrykiem Konicem na czele od czynnego udziału w życiu Zjednoczenia już się usunęli, pozostając nadal jego członkami.

Ostatnim ich występem w Zjednoczeniu był udział w zebraniu nadzwyczajnem, dn. 23 lutego 1909 roku, zwołanem z powodu komunikatu Rady P. Z. P., wzywającego Koło polskie w Petersburgu do złożenia mandatów poselskich. Na owem posiedzeniu zjednoczeni członkowie dawnej P. P. P. potępiali komunikat Rady, i żądali, aby zebranie ogólne wypowiedziało się

http://rcin.org.pl

przeciw niemu. Na tem samem zebraniu podniesiono sprawę utworzenia rady międzypartyjnej dla współdziałania z Kołem polskiem.

Po odrzuceniu przez zebranie ogólne obydwóch wniosków, opozycya wykreśliła się gremialnie z liczby członków P. Z. P.

Rozłam ten dla mnie miał znaczenie czysto ideowe, zasadnicze, leżące po za komunikatem Rady P. Z. P., w sprzeczności kierunków zjednoczonych stronnictw.

Poglądowi temu dałem wyraz w artykule wstępnym „Prawdy“ p. t.: „Na przełomie“ (nr 11 z 1909 r.), w którym pisałem, że opuszczenie przez opozycyę Zjednoczenia było dlań koniecznością. Członkowie, którzy je opuścili... ciągnęli je na drogi, na których ono, jako stronnictwo postępowe, nie miałoby nic do robienia, ale nawet musiałoby zatracić swój charakter, wprost swoją racyę bytu... Stronnictwo postępowe ma drogę wytkniętą przez tradycye i istotne potrzeby ludu i, albo pójdzie tą drogą i spełni swój obowiązek, albo ominie ją i skaże się samo na zagładę... Z tej drogi chciano sprowadzić Zjednoczenie Postępowe, chciano je obezwładnić przez związanie się z reakcyą, tą reakcyą, z którą ono walczyć powinno... Postęp leży dalej, niż sądzi wielu z tych, co się za postępowców uważają. Niedość jest wymyślać na Narod. Demokracyę i realistów pod kątem polityki bieżącej, nie dość jest nie być antysemitą, trzeba dążnościami wyprzedzać swoją epokę, trzeba głęboko wniknąć w potrzeby i uczucia tych warstw, dla których stan istniejący jest tylko źródłem cierpień i braków, trzeba gorąco dążyć do jego zmiany w imię odwiecznych haseł demokra-

http://rcin.org.pl

cyi... I oto, co powinno być czynem politycznym postępu: wywalczyć miejsce dla głosu ludu i stworzyć taką z nim jedność, aby głos ten nie był zupełnie odosobnionym, ale znalazł oddźwięk choćby w postępowym odłamie inteligencyi".

Tak rozumiejąc zadanie Zjednoczenia Postępowego, nie zapoznawałem roli, którą ze swej strony odegraćby mogła Polska Partya Postępowa, ze swoim programem, zbliżonym bardziej do stronnictw t. zw. narodowych, i zaznaczyłem to w cytowanym artykule, zastrzegając się przeciw zarzutowi „uwłaczania cnocie obywatelskiej, lub uczuciom narodowym secesyonistów".

P. Z. P. i P. P. P. były to, według mego rozumienia, dwa kierunki, które mogłyby sobie wzajemnie znaczne oddawać usługi, które jednakże pracować powinny oddzielnie, pierwsze zwracając swoje usiłowania ku lewicy, a druga ku prawicy społecznej.

Rozłączenie pozwalało każdemu ze stronnictw we właściwym kierunku rozwijać swą działalność.

Za pierwszy krok do tego celu uważałem wszakże opracowanie ze strony ideowej programu stronnictwa.

W trudnych warunkach naszego życia i w komplikacyach stosunków społecznych, o niekonsekwencye, a więc o błędy polityczne jest bardzo łatwo, szczególniej zaś w obozie postępowym, którego program nigdzie nie był jasno i wyraźnie sformułowany, ani w swym całokształcie, ani w tem, co stanowi istotę każdego programu, t. j. ze strony ideowej.

P. Z. P. miało wprawdzie „wytyczne" swego programu, ale, jak wykazałem w artykule „Na szlaku po-

http://rcin.org.pl

stępu", nie stanowią one wyłącznej własności, ani charakterystyki postępu, a w 1906 roku wszystkie stronnictwa u nas ogłosiły programy prawie identyczne. Bo istoty programu nie stanowią te, lub owe reformy społeczne, ani też środki do tych reform prowadzące, ale duch, który je ożywia, ideał, który im przyświeca. („Nowa Gazeta" nr. 247 z 1912 r.).

Ażeby więc stworzyć silne podstawy ideowe, których brak na każdym kroku odczuwać się dawał, wypracowałem projekt, który przedstawiłem Radzie Zjednoczenia do dyskusyi.

Nie przywiązywałem do niego nigdy znaczenia programu, który bym chciał w całości i w szczegółach stronnictwu narzucić, ale raczej podstawy do rozpraw; według mego zdania bowiem, program powinien był wypłynąć z ducha zbiorowości.

Oczywiście, że od pewnych zasad odstąpić nie mogłem i o nie musiałbym walczyć w razie sporów, albo ustąpić.

Do walki wszakże nie było powodu. Na posiedzeniu Rady, które się odbyło w końcu 1909 r., projekt mój przyjęto naogół bardzo życzliwie, a nawet powzięto wnioski, zgodne z moimi wywodami.

Jak widzę z rękopisu, który zachowałem dotychczas, w projekcie swoim doszedłem do wniosku, że postępowcy działać powinni w dwóch kierunkach: 1) rozpowszechniać swe zasady bezpośrednio wśród radykalniejszych żywiołów warstw średnich;

2) organizować pewnego rodzaju blok lewicy, w granicach naturalnie naszego życia politycznego i w formie dostępnej w naszych warunkach, względnie wytworzyć pewne współdziałanie na gruncie wspólnych

http://rcin.org.pl

dążności. Obok postępowców, socyalistów, wolnomyślicieli, do bloku należeć by powinno tworzące się stronnictwo ludowe. Wreszcie uważałem, że wciągnąć należy i narodowo uświadomionych żydów, którzy wówczas od P. Z. P. zupełnie prawie się usunęli.

Nieliczny skład czynnych członków stronnictwa, niewielkie środki, a stąd konieczność ograniczenia jego działalności, zmusiły mnie do postawienia na razie postulatów w danej chwili najważniejszych z punktu widzenia politycznego.

W przekonaniu mojem bowiem stronnictwa postępowe są niesłychanie doniosłym wykładnikiem grup, dążących do celów poszczególnych, które łączy wszakże i spaja wspólna dążność do wyzwolenia.

Lud wiejski, dążący do oświaty i rozwoju swej samodzielności gospodarczej, do uwolnienia się od przewagi klerykalizmu, w swych dążnościach politycznych znajduje naturalnego sojusznika w postępie.

Podobnież wolnomyśliciele, dążący do wyzwolenia ducha ludzkiego; kobiety i żydzi, dążący do światła i równouprawnienia, socyaliści wreszcie, których cele ostateczne, jak wykażę niżej, schodzą się z celami postępowców, a różnice taktyczne nie wyłączają współdziałania, ciążą z konieczności ku radykalizmowi postępowemu.

Skupienie w sobie promieni wszystkich dążności wyzwoleńczych i uzgodnienie ich z celami ogólno-narodowymi, z wymaganiami i warunkami danego momentu historycznego, synteza, powiedzieć można, celów wyzwoleńczych i celów narodowych, oto właściwe zadanie postępu według mego rozumienia, zadanie zresztą zupełnie samoistne, o wiele obszerniejsze, niż

http://rcin.org.pl

każdego z ruchów wyzwoleńczych oddzielnie, te bowiem mają przeważnie cele poszczególne, jednostronne.

Ze względu właśnie na samoistność postępu, nie uważałem i nie uważam, aby mógł on wchłonąć wszystkie dążności wyzwoleńcze, aby do nich zredukował swe zadania.

Przeciwnie postęp i demokracya mają swe zadania odrębne, jak powiedziałem wyżej, syntetyczne i mogą się nieraz znaleźć w kolizyi z tym lub owym ruchem wyzwoleńczym, ale to nie wyłącza ich ścisłego związku zasadniczego i ich współdziałania. I dlatego proponowałem blok, zorganizowany, lub niezorganizowany, całej lewicy, który, pozostawiłby każdemu jej odłamowi swobodę działania, współdziałania, a w pewnych wypadkach i przeciwdziałania.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie“ (Św. Mat. XI. 28). Oto jest przewodnia myśl postępu i demokracyi od najdawniejszych czasów, racya jego bytu, jego religia.

Całem sercem i całą duszą musi on ciążyć ku tym „spracowanym i obciążonym“, jeśli nie chce przestać być sobą, nie chce zerwać ciągłości tradycyi postępowych.

Tak czułem i tak rozumiałem, kiedym wchodził do P. Z. P. i tak czuję i rozumiem dzisiaj.

Zapewne, jak wspomniałem wyżej, mogłoby istnieć i drugie stronnictwo postępowe, stronnictwo mniej radykalne, jakiem było P. P. P., które bliższe celami i zadaniami do stronnictw konserwatywnych, mogłoby przez współdziałanie z niemi miarkować ich wstecznictwo, łagodzić ich ostre kanty.

http://rcin.org.pl

Miałem wszakże wszelkie dane do sądzenia, że P. Z. P. jest właśnie stronnictwem radykalno-postępowem, według mego pojęcia, a utwierdzały mnie w tem przekonaniu, niedawny rozłam w Zjednoczeniu oraz przyjęcie, jakiego doznał mój projekt na posiedzeniu Rady.

II.

Na drodze ku nacyonalizmowi.

Za najważniejsze zadanie P. Z. P. w owej chwili (początek 1909 r.) uważałem wypracowanie programu politycznego w szczegółach, wytknięcie dróg działania w warunkach naszego życia narodowego wogóle, a naszego stronnictwa, nielicznego i niepopularnego w szczególności.

Wobec życzliwego w zasadzie przyjęcia przez Radę zasad ogólnych, które jej przedstawiłem, używałem swego drobnego wpływu, aby im tymczasem i wśród członków P. Z. P. i w jej organie grunt przygotować; a jednocześnie uważałem za konieczne opracować naukowo podstawy ideowe naszego postępu, których brak odbijał się w chwiejności i niekonsekwencyach, które nieraz i sobie samemu zarzucić musiałem.

Aby przygotować grunt do przyszłej pracy politycznej, starałem się przedewszystkiem usuwać z *Prawdy* te rzeczy, które, według mnie, sprzeciwiały się zadaniom stronnictwa radykalno-postępowego, a w każdym razie zbyt radykalnie je przesądzały. Pomijając rozmaite formalne sprawy, dla rozwoju stronnic-

http://rcin.org.pl

twa jednak bardzo szkodliwe, jak np. forma walki z klerykalizmem, która przekraczała miarę konieczną dla postępu, a wchodziła w atrybucye wolnomyślicielstwa, którego utożsamiać z postępem nie należy; ton napastniczy, tem szkodliwszy, że stosowano go do polemik z pierwszym lepszym głupim artykułem, gdziekolwiek zamieszczonym, co obniżało poziom pisma, a zatem i stronnictwa; beznadziejny pesymizm, który wiał ze wszystkich wierszy *Prawdy* i przypadkowość zupełną poglądów na wypadki bieżące, pomijając te i niektóre inne sprawy, którym nadaję znaczenie formalne, *Prawda* zajmowała wobec t. zw. stronnictw lewicowych stanowisko, które musiało między niemi wykopać przepaść.

W ciągu swojej pracy w *Prawdzie* usiłowałem wykazywać łączność postępu z kierunkami krańcowemi, ze stanowiska postępu, który nigdy nie idzie z nimi do końca, ale duży szmat drogi odbywać może wspólnie, szczególniej w fazie dzisiejszej naszego życia. Nie przeszkadzało mi to rzeczowo przeciwstawiać się dążnościom lewicowym wtedy, kiedy stawiały one żądania, na które postęp polski zgodzićby się nie mógł.

Ale nigdy nie chwytałem każdego wypadku, jako szczęśliwej okazyi do napisania złośliwego artykułu. Mówiłem z pismami skrajnemi tak, jak się mówi z towarzyszem pracy, którego zdania w jakiejś kwestyi się nie dzieli.

I sądzę, że powoli ustaliłoby się wiele punktów wspólnych, mimo różnic; co więcej, wiele zagadnień by się wyjaśniło.

Ta strona programu, stosunek do kierunków lewicowych, stanowiła zagadnienie najtrudniejsze ze

http://rcin.org.pl

względu na ich treść społeczną i nieprzychylny stosunek do postępowców.

Wszystkie inne dążności wyzwoleńcze bardzo chętnie garnęły się pod polityczne skrzydła postępu. Chociaż i stosunek do nich wymagał pewnych wyjaśnień, na razie wszakże nie przedstawiał trudności.

O ile mogłem więc, starałem się ustalić jakiś *modus vivendi* pomiędzy postępem, a żywiołami lewicowymi, tymi, z którymi porozumienie, ze względu na program postępowy, byłoby możliwe. Starałem się z jednej strony nie drażnić bez potrzeby stosunków dla jakiegoś bzdurnego efektu felietonowego, a z drugiej nawiązać stosunki z niektórymi działaczami i pisarzami lewicy.

W tym samym celu, a dla wyjaśnienia stanowiska *Prawdy* w sprawie kierunków spółczesnych, ogłosiłem w tem piśmie szereg artykułów p. t. „Liberalizm, solidaryzm i socyalizm", (Prawda nr. 14—23 z 1909 roku).

Zamierzeń swoich jednak przeprowadzić nie potrafiłem i w *Prawdzie*, a i w stronnictwie zwyciężył kierunek wprost przeciwny, dążność do rozbijania węzłów, łączących postęp z resztą społeczeństwa na prawicy i lewicy.

I, jak to zwykle bywa, z wzajemnej niechęci wyciągnięto ostateczne konsekwencye i zrobiono wszystko, co leżało w możności, szczególniej obozu postępowego, aby rozłam uczynić zupełnym i bezpowrotnym.

Musiałem uznać się za pokonanego, a zatem winnego, bo w polityce, tak, jak i w życiu, największym grzechem jest porażka.

http://rcin.org.pl

Oskarżałem tylko siebie, a usprawiedliwiając innych za ich łatwe, niemal nieświadome przerzucenie się z jednego stanowiska na inne, nie mogłem i dla siebie nie znaleźć okoliczności łagodzących.

Kiedy wstąpiłem do P. Z. P., postęp nasz rozbity niemal na jednostki, przeżywał chwile bardzo ciężkie. Pozbawiony wszelkiego związku z życiem jakiejkolwiek warstwy społecznej, bardzo mały biorąc udział w pracy kulturalnej narodu, która w całości prawie znajduje się w rękach sfer konserwatywnych, nie mając prawie żadnego wpływu nietylko na bieg naszego życia politycznego, ale nawet na kształtowanie się pojęć i dążności politycznych, postęp prowadził pracę wyłącznie negatywną, czaił się tylko, aby się rzucić to na duchowieństwo, to na lewicę, to na endeków lub realistów.

Wobec zaś nizkiego poziomu naszej publicystyki, postępowcy tak, jak i wszyscy inni, nie prowadzili i nie prowadzą walki z zasadami, ale z ludźmi, nie uderzają w jądro sprawy, w to, co w kierunkach przeciwnych jest istotne i tkwi w warunkach życia, nie zwalczają w przeciwnikach tego, co jest mądre, a przez to niebezpieczne dla postępu, ale chwytają każde głupstwo, każdy błąd, pierwszy lepszy bezduszny artykuł, aby z okrzykiem tryumfu ogłosić swoje łatwe zwycięstwo.

Zwycięstwa też bywały godne oręża i przeciwników.

Nie mogłem wszakże obwiniać stronnictwa P. Z. P., ani za jego chwiejność ideową, ani za nizki poziom jego działalności politycznej, najpierw ze względu na to, że poziom ten wogóle jest nizki, a powtóre, że po-

http://rcin.org.pl

stępowcom obecnym nic prawie nie przygotowano dla ustalenia ich zasad, dla pogłębienia ich zagadnień teoretycznych i praktycznych.

Od chwili powstania u nas obozu postępowego nie rozstrzygnął on nawet pytania: co to jest postęp?

Po „Prawie o postępie", Masłowskiego (1873 r.) i „Poglądzie na historyczny rozwój idei postępu", Żychlińskiego (Biblioteka Warszawska 1882 r.), dopiero przed kilku laty ukazała się większa praca Tytusa Filipowicza „Zagadnienie postępu", napisana jednak bynajmniej nie przez postępowca w znaczeniu warszawskiem.

W ostatnich czasach znalazł się przekład dwóch artykułów o postępie (w „Myśli Niepodległej" i „Przełomie"), wreszcie przełożono na język polski „Złudzenia postępu", Jerzego Sorela, oczywiście nie na korzyść postępowców.

Pierwszą próbą syntezy podstaw politycznych programu postępowego jest ogłoszona w ostatnich czasach praca p. St. A. Kempnera „Szereg uogólnień". Uzasadnienie teoretyczne t. zw. radykalizmu znajdujemy również w pracach pp.: Jerzego Kurnatowskiego, E. St. Rappaporta i L. Goreckiego.

Rozumiem, że zagadnienie postępu jest zagadnieniem filozofii historyi, że postęp jest przedmiotem nietylko prac specyalnie mu poświęconych, ale często znaleźć można co do niego pewne wskazówki w pracach innych (np. J. K. Kochanowskiego, St. Brzozowskiego i in.), ale wszystko to są tak małe krople, wobec morza pretensyi i hałaśliwości naszego postępu, a przedewszystkiem tak mało czynem postępowców, że powiedzieć można bez pomyłki, że postępowcy dziś, tak

http://rcin.org.pl

jak przed laty czterdziestu, według słów Piotra Chmielowskiego, „szermując wyrazami postęp i wiedza, nie zadali sobie trudu wyłuszczenia szczegółowo, jakie cechy poglądów uważają za postępowe i jakie wyniki wiedzy chcą wśród społeczeństwa rozpowszechnić". (Zarys najnowszej literatury polskiej, wyd. 3, Kraków, 1895, str. 57).

A jeśli podstawy teoretyczne postępu były zupełnie zaniedbane, cóż mówić o programie działalności praktycznej? Wszystko, co się robiło, były to raczej odruchy, przypadkowe, niezwiązane z przeszłością, ani przyszłością, niezwiązane logicznie nawet między sobą, niezwiązane żadnym ścisłym i konsekwentnym węzłem ideowym. Świadomość ta nie opuszczała mnie ani na chwilę w toku mego udziału w życiu P. Z. P. i jego organu, świadomość ta wzmogła się we mnie jeszcze, gdy widziałem łatwość, z jaką stronnictwo przerzucało się od jednego kierunku do drugiego.

W poczuciu swej winy uznałem, że przedewszystkiem opracować należy podstawy ideowe programu politycznego. W braku programu widziałem i widzę jedną z głównych przyczyn słabości i niepopularności postępu. Oczywiście, że może on być tylko owocem pracy zbiorowej. Zainteresowanie się wszakże zagadnieniami teoretycznemi w obozie postępowym jest tak małe, panuje dla nich takie pobłażliwe lekceważenie, że nietylko o jakiejkolwiek współpracy, ale nawet o atmosferze do pracy koniecznej, nie można marzyć.

Powiem więcej: obóz postępowy pod tym względem stoi niżej od wszystkich innych; gdy w obozie katolickim i socyalistycznym wre ożywiona praca wy-

http://rcin.org.pl

dawnicza we wszystkich kierunkach, gdy Z. Balicki, Dmowski, Grabski, Popławski, Wasilewski i inni ogłaszają dzieła z dziedziny filozofii społecznej i roztrząsań teoretyczno-politycznych ze stanowiska narodowej demokracyi, gdy Studnicki, Grużewski i inni prowadzą ożywioną pracę dla uzasadnienia swego stanowiska, gdy konserwatyści dają takie cenne utwory, jak np. Milewskiego lub Dzieduszyckiego, gdzie są dowody, że postępowcy szukają, uczą się, łamią się z trudnościami swoich zagadnień, z poczuciem swej odpowiedzialności? Gdzie jest ta męka wewnętrzna postępowców, która jedynie daje prawo do przewodnictwa?

Ten skromny ich dorobek, na który składają się nazwiska pp.: Kempnera, Kurnatowskiego, Rappaporta i Goreckiego, jest doprawdy zbyt nieznaczny, aby mógł wystarczyć trudnym zadaniom postępu u nas.

Z tą świadomością, postanowiłem zrobić to, na co pozwolą moje wady, osobiste warunki życiowe i niedostateczne przygotowanie. Chciałem się dowiedzieć, co to jest postęp?

Pytanie bardzo trudne, bo wszak jest to całe zagadnienie filozofii historyi i zasadniczy przedmiot socyologii.

Pytanie to tem trudniejsze jest dzisiaj, kiedy w umysłowości świata dokonywują się takie zdumiewające przewroty, kiedy życie społeczne i polityczne zbliża się do jakiejś powszechnej likwidacyi przeszłości, kiedy zakwestyonowano samą racyę postępu?

Niemniej trudnem, a może trudniejszem nawet jest przystosowanie tego, co wiedza dzisiejsza dać nam może do warunków naszego życia, tak skomplikowanego i odrębnego.

http://rcin.org.pl

A jednak zadanie to spełnić ktoś musi. Siadłem więc do roboty, a ogrom przedmiotu piętrzy przedemną trudności. Ale życie nie czeka.

Zdala przyglądając się życiu P. Z. P. i jego organu, widziałem ze smutkiem, jak rozbija ono wszystkie związki swe na prawicy i lewicy, jak zupełnie przypadkowo chwyta się różnych haseł, aby je wkrótce porzucić i wypadków bieżących, aby zaświadczyć o swem istnieniu, jak odosobnione i coraz mniej liczne, niepopularne nawet wśród ogromnej większości niezorganizowanych postępowców wiodło żywot bezczynny, bez znaczenia i bez pożytku, szukając jakiegokolwiek oparcia, jakiegokolwiek punktu, o który mogłoby się zaczepić i związać swe istnienie z tem społeczeństwem, z którem tak skwapliwie rozrywało wszystkie węzły.

Tego punktu na lewicy P. Z. P. szukać ani nie mogło, ani nie chciało. Pozostała mu droga do nacyonalizmu i na tę drogę P. Z. P. wkroczyło bez zastrzeżeń, jak to dalej wykażę.

Zresztą można to było przewidzieć już dość dawno, choćby dlatego, że nie pierwszy raz patrzyliśmy na podobną ewolucyę; przed laty była ona może bardziej świadomą, ale, w szczegółach nawet, do obecnej ewolucyi P. Z. P. i pewnego odłamu naszego postępu, zupełnie podobną.

III.

Wszystko to już było.

Przed laty kilkudziesięciu widzieliśmy już raz to widowisko. I wtedy droga do nacyonalizmu prowadziła postępowców przez socyalizm.

http://rcin.org.pl

Grupa, która w 1886 roku zgromadziła się około powstałego wówczas „Głosu", z p. J. K. Potockim i J. Popławskim na czele, początkowo była dla kierunków lewicowych usposobiona zupełnie życzliwie. W komitecie redakcyjnym zasiadał Zygmunt Heryng, a w liczbie współpracowników spotykamy Ludwika Krzywickiego. Mogli się oni, naturalnie, godzić z programem „Głosu", programem podporządkowania interesów wszystkich warstw interesom ludu, bo jego podstawa niewątpliwie klasowa, pomimo różnicy w poglądach na drobną własność rolną, która wywołała nawet polemikę pomiędzy Krzywickim, a Popławskim i A. Zakrzewskim, w rażącej sprzeczności z programem socyalistycznym nie była.

W pierwszych latach swego istnienia „Głos" miał silny odcień socyalistyczny. „Pan Popławski pisywał rewolucyjno-socyalistyczne artykuły z odcieniem narodniczeskim" (ludowcowym). Kierownicy „Głosu" kokietowali z socyalizmem... Dopiero w początkach ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku „Głos" zaczyna atakować doktrynerstwo socyalistów. Walka rozpoczyna się na całej linii". (Ludwik Kulczycki: „Narodowa Demokracya". Warszawa, 1907 r.).

„Z chwilą ukazania się „Głosu", powtórzył się w formie dość gorszącej epizod walki starych z młodymi z przed lat piętnastu. W szeregach zaciętych przeciwników pisma i kierunku znalazły się zresztą i exmłode, jak: „Prawda" Świętochowskiego i „Przegląd Tygodniowy". Świętochowski witał niechętnie ruch socyalistyczny, jak kurzawę z nizin sypiącą w oczy"... (Antoni Potocki: „Polska literatura współczesna".— Warszawa, 1911 r. I. Str. 231.).

http://rcin.org.pl

Jak widać z powyższych cytat, powstanie „Głosu“ przez kilka lat uważano za placówkę idei blizko spokrewnionych z socyalizmem.

Zresztą, znacznie później sformowana już Narodowa Demokracya, która wyłoniła się z dawnych głosowiczów, nie zapierała się bynajmniej swego ścisłego stosunku z socyalizmem.

Przyznanie to wydobył z zapomnienia p. L. Straszewicz w artykule „Niezaszczytna legenda“ („Słowo“ nr. 162 z 1909 roku) przypominając ustępy z „Przeglądu Wszechpolskiego“ z 1900 i 1901 r.

„Pomagaliśmy im (socyalistom), pisze P. W. w 1900 i 1901 r., szczerze i skutecznie; uważaliśmy ich istnienie i nasze za podział pracy jedynie: tamci działali wśród robotników, my zaś wśród inteligencyi i ludu wiejskiego... dawaliśmy naszych ludzi do wspólnej z nimi pracy... stosunek nasz względem socyalizmu opierał się na uznaniu ich użyteczności, pomimo ich licznych błędów, oraz na poczuciu koleżeństwa w nielegalnej pracy“.

Tak było niewątpliwie i zupełnie niepotrzebnie p. Dmowski wypiera się tego niegdyś koleżeństwa. Dopóki ono trwało nie było wszak jeszcze narodowej demokracyi; ona się dopiero poczynała, istniała jako przeczucie.

Zupełnie natomiast zgadzam się z p. Dmowskim, że właściwie N. D., z jej obecną ideologią, taktyką, duchem, moralnością, „narodziła się i wyrosła w walce z socyalizmem“.

W artykułach p. t. „Anachronizmy“ („Głos Warszawski“ nr. 164—166 z 1909 r.), które wywołały mię-

http://rcin.org.pl

dzy innemi wspomniany powyżej artykuł p. Straszewicza, pisze p. Dmowski:

„Kto chce zrozumieć ruch narodowy ostatnich dziesięcioleci w naszym kraju, ten musi widzieć w naszej polityce coś więcej, niż kwestyę stosunku naszego społeczeństwa do rządu... Społeczeństwo nasze ma swoje zadania wewnętrzne, niezależne od jego stosunku do rządu... Dziś chyba dla każdego myślącego człowieka powinno być jasnem, że kwestya wzrostu ruchu socyalistycznego u nas nie jest wcale drugorzędną kwestyą naszej polityki. Miała ona bodaj większe znaczenie, niż kwestya naszego stosunku do rządu"...

Była to, według p. Dmowskiego „główna sprawa" N. D.

Ubierało się to we frazesy o duszy narodu, duszy młodzieży; w gruncie rzeczy była to, jak słusznie mówi L. Straszewicz, walka partyi politycznej z inną partyą.

„Mówiło się w programach, w manifestach, w pieśniach o odrodzeniu narodu; w istocie wszystko sprowadzało się do walki z socyalistami".

Wyznania, które robił P. W., a które dziś p. Dmowski chciałby wycofać, są zupełnie prawdziwe. Żyją dziś jeszcze, w pełni sił i pracy, ludzie, którzy pamiętają ewolucyę endecyi z przed lat dwudziestu, pamiętają, jak coraz więcej pogłębiała ona rozłam z socyalizmem, jak nakoniec zajęła wobec niego stanowisko bezwzględnie wrogie.

Pozytywnym kierunkiem N. D. stawał się jednocześnie nacyonalizm, którego przebłyski znaleźć można zresztą w rocznikach „Głosu" z r. 1890 i lat następnych.

http://rcin.org.pl

Żywioły postępowe, które pozostały wierne dawnym zasadom, zachowywały przez długie lata stosunek pewnej życzliwości do socyalizmu.

Okres wolnościowy wszakże stosunek ten nadszarpnął i od tej pory psuć się on zaczął, a postęp i socyalizm coraz więcej oddalały się od siebie.

Postęp na lewicy stracił swe wpływy. A przecież nie mógł on zapomnieć, że jest demokracyą. Racya jego bytu wymagała oparcia się na jakimś pierwiastku ludowym. Z pomocą przyszedł mu budzący się ruch wśród ludu wiejskiego, ruch, powstały zupełnie niezależnie od postępu. Chwyta więc skwapliwie nadarzającą się okazyę i ogłasza hasło usamodzielnienia ludu, jako swe naczelne zadanie. Wspomina się czasem i o robotniku, ale niema wątpliwości, że chodzi nie o lud wogóle, ale o lud wiejski, osiadły na roli, posiadający ziemię, chodzi o tę drobną burżuazyę wiejską, która stanowi żywioł społecznie najbardziej może konserwatywny.

Czy to nie przypomina, raczej nie jest powtórzeniem haseł dawnego „Głosu"?

Czy „podporządkowanie interesów wszystkich warstw interesom ludu", nie przypomina się w haśle: lud—naród?

Czy tak samo, jak Narodowa Demokracya, postęp nasz nie zapomniał zupełnie o tym ludzie—narodzie, z chwilą kiedy się znalazła sprawa żydowska, która szczerze porusza uczucia nacyonalistyczne i sfery, których interesy leżą w nacyonalizmie?

I nie jest to zupełnie dziwnem, że ta sama „Prawda", która jeszcze w trzecim kwartale 1912 r. w chłopie widziała przyszłość narodu, w końcu tegoż roku

http://rcin.org.pl

znalazła go w mieszczaninie, w drobnym kupcu, przemysłowcu.

I nie są wcale dziwne te analogie pomiędzy drogą, którą odbywała obecna Narodowa Demokracya od postępu przez lud wiejski i walkę z socyalizmem do nacyonalizmu, a drogą, którą obecnie odbywa pewien odłam naszego postępu, drogą, która bynajmniej jeszcze nie dobiegła swego kresu.

Nie, w tem niema nic dziwnego. Ewolucya tego odłamu naszego postępu jest zupełnie konsekwentna.

Tkwi ona w istocie dzisiejszych stosunków, w samej idei nacyonalizmu, która fatalistycznie prowadzić go musi do zawziętej walki z demokracyą. I odwrotnie, walka ta musi dzisiaj doprowadzić do nacyonalizmu.

Są to kierunki, które, istniejąc i rozwijając się równolegle, pogodzić się ze sobą nie dadzą. Walka pomiędzy nacyonalizmem z jednej, a socyalizmem i demokracyą z drugiej strony, wypełnia też historyę świata dzisiejszego.

IV.

Socyalizm i demokratyzm.

Powiedziałem poprzednio, że walka nacyonalizmu z socyalizmem (względnie demokracyą) wypełnia dzisiaj historyę świata. Muszę zatem wyjaśnić, co rozumiem przez wyrazy socyalizm i nacyonalizm. Pierwszy jest bardziej znany i w rozwoju swoim dojrzalszy, od niego więc zacznę.

http://rcin.org.pl

Korzystam przytem z pracy swojej: „Liberalizm, solidaryzm i socyalizm", w której zestawiłem trzy te kierunki, panujące we współczesnym ustroju demokratycznym.

W pracy tej doszedłem do wniosku, że „wyobrażają one nie tylko trzy kierunki ekonomiczno-społeczno-polityczne, ale i trzy różne światopoglądy... Walka toczy się nie tylko o instytucye polityczne i społeczne, ale o całokształty życia, o ducha ludzkiego, i to przedewszystkiem".

Jerzy Sorel nazwał socyalizm „metafizyką obyczajów".

Zresztą to samo powiedzieć można i o każdym innym kierunku.

„Żadna głębsza reforma społeczna, pisałem w cytowanej pracy, nie może być, że się tak wyrażę, lokalną, ograniczyć się do swego bezpośredniego przedmiotu; musi ona zajmować i dziedziny sąsiednie, bliższe lub dalsze. A cóż dopiero mówić o reformach podstawowych życia publicznego. Jeden z historyków francuskich (H. Beaume) z powodu wielkiej rewolucyi mówi, że dla osiągnięcia jej celów, trzeba było zupełnego przeobrażenia społeczeństwa, trzeba było nietylko zachwiać i wyrwać z gruntu podstawy porządku politycznego i cywilnego, zmienić warunki życia publicznego i prywatnego, uczynić *tabulam rasam* ze wszystkich instytucyi, ale także zniszczyć wszystkie uznane powagi, obalić tradycye, wstrząsnąć wszystkimi interesami, nawet osobistymi, opróżnić do pewnego stopnia umysł ludzki ze wszystkich pojęć, na których dotychczas opierało się poszanowanie i posłuszeństwo, trzeba było tego trzęsienia ziemi, którego skutki odczuwamy jesz-

http://rcin.org.pl

cze teraz, ażeby z konieczności przebudowy społecznej—zrodzić jedność prawodawczą."

Socyalizm, który podobnie, jak i wszystkie inne kierunki dąży właśnie do stworzenia jedności prawodawczej, ogarniać musi oczywiście całe życie, wszystkie jego dziedziny, a zatem sięgnąć i do duszy ludzkiej, tworząc swój odrębny pogląd na świat, swoje podstawy socyologiczne, a nawet metafizyczne.

Nie odrywa się on wszakże od innych, współrzędnie panujących poglądów tak radykalnie, jak zrywała z przeszłością rewolucya francuska.

„Socyalizm, pisałem w cytowanym szkicu, nie stanowi bynajmniej takiego przeobrażenia społeczeństwa spółczesnego, któregobyśmy nie mogli pomieścić w naszych pojęciach o państwie i społeczeństwie, jak np. anarchizmu. Swemu pogotowiu wojennemu socyalizm przeważnie zawdzięcza, że wydaje się tak przerażający i swoim zwolennikom, i swoim przeciwnikom. Nie wypływa to wcale z jego istoty. „Z historycznego punktu widzenia demokracya socyalna przedstawia się tylko, jako silnie w lewo nachylająca się partya środkowa" (A. Menger, Nowa nauka o państwie).

W codziennej walce oczywiście olbrzymieją drobne starcia i wypadki, które nikną zupełnie w perspektywie dziejowej."

W tej perspektywie socyalizm zlewa się z demokratyzmem.

Demokrata i republikanin francuski, Jerzy Guy-Grand, uważa, że socyalizm i demokratyzm to jest jedno i to samo. (Le procès de la démocratie. Paris. 1911, str. 325).

http://rcin.org.pl

Wyzwolenie jednostki we wszystkich kierunkach, zniesienie najemnictwa, ucisku narodowego, ucisku myśli i sumienia, podniesienie jednostki przez oświatę, podporządkowanie dobrowolne jej interesów interesom ogółu, wzbogacenie jej ducha pobudkami nietylko egoistycznemi,—to są dążności zarówno demokratyzmu, jak i socyalizmu.

„Demokracya zawiera w sobie socyalizm, pisze E. Fournière, radykalista; nie jest on w stosunku do niej kategoryą odrębną lub sprzeczną... ale jej uzupełnieniem (achèvement). Demokracya dąży do urzeczywistnienia umowy politycznej, socyalizm—umowy ekonomicznej" (L'individu, l'association et l'état. Paris, 1907, str. 3).

Cała dziedzina prawodawstwa socyalnego ostatnich lat trzydziestu jest dziełem współpracy socyalizmu i radykalizmu, czyli demokracyi politycznej i społecznej. Paweł Louis, który bardzo ironicznie traktuje radykalizm mieszczański, nie odmawia mu gorliwości w dziedzinie praw, dążących do poprawy warunków bytu klas pracujących. (L'ouvrier et l'état). Nawiasem zaznaczę, że chociaż z innych pobudek biorą udział w tym ruchu nawet stronnictwa konserwatywne i rządy reakcyjne.

Według mego mniemania radykalizm, który dziś jest tak blizki demokratyzmu, czyni to szczerze, właśnie dlatego, że od socyalizmu odróżnia go raczej taktyka, niż cele ostateczne. To też liczne, chociaż nie wszystkie stronnictwa socyalistyczne, uznają pożytek dla siebie ze współdziałania z demokracyą polityczną, a wiadomo, że istniały nawet bloki radykalno-socyali-

http://rcin.org.pl

stycznе, jak np. we Francyi do 1904 r. (Por. A. Béchaux. Les ecoles socialistes. Paris, 1912).

Radykalizm polityczny i społeczny, jak wspomniałem wyżej, musi wziąć w siebie dużo z socyalizmu, skoro czerpią zeń kierunki najbardziej nawet wsteczne, i duży szmat drogi, jak wyżej mówiłem, odbyć może z nim razem, skoro się z nim prawie zlewa w swych celach ostatecznych i w swym duchu.

Powiadam: i w swym duchu, bo ten duch, który ożywia każdy kierunek, stanowi jego część najistotniejszą.

Socyalizmu czystego, zupełnego, integralnego nigdy zapewne nie będzie w rzeczywistości, tak, jak nie było ani jednej chwili bezwzględnego panowania całkowitego liberalizmu w instytucyach państwowych i społecznych, w organizacyi ekonomicznej, w opiniach ogółu.

Zawsze istniało ścieranie się kierunków, przypuszczać należy, że istnieć ono będzie i nadal. A jednak był okres dziejowy, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, kiedy liberalizm miał stanowczą przewagę. Tak samo sądzę, że w niedalekiej przyszłości duch, który przeważać będzie w życiu i opiniach cywilizowanego świata, będzie duchem socyalizmu.

Nie będzie to zapewne organizacya ekonomiczna, oparta wyłącznie na własności państwowej ziemi i narzędzi pracy, nie będzie to zapewne organizacya polityczna, oparta na wszechwładzy państwa, ale będzie to okres, w którym obok dążenia do wolności, znajdzie należne miejsce i dążenie do równości, dążenie do wyzwolenia jednostki z pod wszelkiego ucisku i wszelkiej zależności.

http://rcin.org.pl

W jaki sposób to się stanie i czy wogóle w całości osiągniętem będzie, przewidzieć nie można, niewątpliwie wszakże dziś już istnieje świadomość nawet daleko po za obozem socyalistycznym, że bez równości ekonomicznej nie może istnieć rzeczywista równość polityczna.

Tylko, gdy jedni wyciągają stąd wniosek, że należy wyrzec się tej ostatniej, ostatni dążą do osiągnięcia równości ekonomicznej, do socyalizacyi, jak się wyraża Edmund Picard, własności i prawa cywilnego, a za niem i publicznego. (L'evolution historique du droit civil français. Bruxelles. 1904).

Socyalizacya ta dokonywa się już w szerokich rozmiarach: podatek dochodowy, wzrost podatku od spadków i stopniowe ograniczanie dziedziczenia w liniach bocznych, zupełne prawie przeniesienie do dziedziny prawa publicznego umowy najmu pracy, ubezpieczenia robotnicze i wogóle wszelkiego rodzaju najemników, emerytury dla starców, przedsiębiorstwa państwowe i gminne użyteczności publicznej i t. d., wszystko to już się robi, obciążając własność prywatną coraz większemi ciężarami.

A równolegle idzie zmniejszenie władzy rodzicielskie, rozszerzenie praw kobiety zamężnej, swoboda wszelkich organizacyi społecznych i politycznych, olbrzymi rozwój współdzielczości tej szkoły solidarności społecznej.

Życie zaczyna się organizować w interesie klas pracujących.

Otóż my, postępowcy, musimy widzieć w tem wszystkiem coś więcej, niż dążność do poprawy bytu klas pracujących. My powinniśmy w tem widzieć przy-

http://rcin.org.pl

grywkę do przeobrażenia życia w kierunku wyzwolenia jednostki od wszelkiej zależności, stworzenia dla niej warunków zupełnego i wszechstronnego rozwoju, i tem różnimy się od wszelkiego rodzaju stronnictw konserwatywnych, i tem jesteśmy blizcy socyalizmu, który, nawet według niektórych, jest właściwą demokracyą.

Blizkie to sąsiedztwo z socyalizmem nie wyłącza znacznych różnic.

Odróżnia je stosunek do życia bieżącego, odróżnia je bezwzględność klasowego stanowiska socyalizmu i jego podstawy materyalistyczno-historycznej, zatem stosunek do zagadnień politycznych. Wszystkie te różnice mieszczą się wszakże po za granicami celu w tem znaczeniu, w jakiem ja go rozumiem, t. j. nie jako konkretnej, ściśle określonej dążności, ale jako ducha, ożywiającego zarówno demokratyczne, jak i socyalistyczne żywioły spółczesnego świata.

V.

Co to jest nacyonalizm?

Pewna część naszych postępowców, w poczuciu swej wyższości, z góry spogląda na szaleńców, którzy wyznają jakieś zasady skrajne, i ciągle uczy ich... rozumu. Jeszcze niedawno czytałem zdanie: ach, gdybyż to robotnicy mieli rozum!

Jest w tym stosunku do jednego z najpotężniejszych dziś ruchów na świecie tyle naiwności, a opiera się on na tak pierwotnych pojęciach o społeczeństwie i stosunkach ludzkich, że przez swą naiwność sam skazuje się na zagładę.

http://rcin.org.pl

Nie pójdę też za przykładem tych „mądrych“ postępowców i nie będę uczył rozumu nacyonalistów, ale postaram się przedewszystkiem ich poznać, wniknąć w treść i istotę ich wierzeń, wydobyć z nich to, co jest ważkie i mądre, i, tak uzbroiwszy swego przeciwnika we wszystkie narzędzia obrony, przystąpię z nim do walki. W kierunkach społeczno - politycznych bowiem nie o to chodzi, czy są one mądre czy głupie, ale objektywnie o to, czy mają one podstawę w stosunkach życiowych, a subjektywnie, czy odpowiadają one interesom, uczuciom, instynktom tej lub owej grupy. W walce z przeciwnikiem zaś nie o to chodzi, ażeby rozbijać bezbronnych, ale o to, aby zdobyć jego najlepiej uzbrojoną fortecę.

Otóż przedewszystkiem: co to jest nacyonalizm? Gdzie jest twierdza nieprzyjaciela?

Nacyonalizm, tak jak socyalizm i wszystkie inne prądy społeczno-polityczne, jest zjawiskiem wszechświatowem.

Studyować je można w dowolnym kraju, a dadzą one obraz mniej więcej identyczny.

Nacyonalizm francuski, niemiecki, rosyjski czy polski ma te same źródła i tę samą treść.

Nie znaczy to, aby każdy z nich, odpowiednio do warunków, nie miał cech specyalnych; może nawet mieć pozory zupełnie odrębne, nie przestając być tym samym nacyonalizmem.

W końcu 18 wieku Francya, wprowadzając instytucye demokratyczne, dążyła do osłabienia władzy królewskiej, aż ją wreszcie obaliła. Pod wpływem prądów, płynących z Francyi, Polska dążyła do wzmocnienia władzy królewskiej, a w edykcie, ogłaszającym

http://rcin.org.pl

Konstytucyę 3 Maja, powiedziano jednak, że czyni się to „korzystając ze stanu, w jakim się narody Europy znajdują". W ten sposób jeden i ten sam prąd, w dwóch pozornie różnych popłynął kierunkach. A jednak był to ten sam prąd liberalno-demokratyczny.

Tak samo i nacyonalizm; przybiera on formy rozmaite, nie przestając być sobą, jak to niżej wykażę.

Nacyonalizmu nie należy wszakże utożsamiać z jakąś jego cząstką, np. z antysemityzmem lub hakatyzmem. Są to tylko pojedyńcze zastosowania nacyonalizmu.

Podobnie jak liberalizm, solidaryzm i socyalizm, stanowi on pewnego rodzaju światopogląd, który ma swoją filozofię, swoją socyologię, swoją etykę, ma swój całokształt zasad i wierzeń, obejmujących całe życie zewnętrzne i duchowe społeczeństwa.

Pominąłem nacyonalizm i syndykalizm w swojej pracy p. t. „Liberalizm, solidaryzm i socyalizm", dlatego, że, według mnie, zbyt są one sprzeczne z dzisiejszemi pojęciami o państwie i społeczeństwie, aby je do prądów demokratycznych zaliczyć można było.

Jeżeli w syndykalizmie słyszeć się dają groźne pomruki anarchizmu, to w nacyonalizmie odzywają się echa „ancien regime'u". Z dwóch stron przeciwległych atakują one panującą dziś demokracyę i jej zdobycze, a tembardziej socyalizm parlamentarny, niezależnie od tego, czy będzie to ortodoksyjny marksizm, czy reformizm.

Nacyonalizm jest to kierunek *par excellence* antydemokratyczny; narodził on się i rozwinął w walce z demokracyą, z jej wewnętrznemi sprzecznościami.

http://rcin.org.pl

Bo w demokracyi istnieje pewna sprzeczność, o której już wyżej mówiłem.

Władza należy do najszerszych mas. Tam zaś, gdzie nie zdobyły one jeszcze powszechnego i równego prawa wyborczego, tam toczy się o nie walka. Ale wszędzie już wieje duch rządów demokratycznych.

Masy jednak, politycznie silne, są ekonomicznie słabe. Jest to może pierwszy wypadek w historyi, że ci, którzy mają tak wielki udział we władzy nie są jednocześnie posiadaczami bogactw narodowych.

Ta wewnętrzna sprzeczność demokracyi nowoczesnej jest źródłem wszystkich walk i niepokojów jej istnienia, szczególniej w krajach, w których rządy demokratyczne dosięgły już największego rozwoju, jak np. we Francyi. Ze sprzeczności tej są tylko dwa wyjścia: albo ekonomiczne wyzwolenie mas, do czego dąży zarówno demokracya, jak i socyalizm; albo też powrót do stanu, wyłączającego równość, przywrócenie równowagi społecznej na zasadach z przed rewolucyi 1789 r.

Nacyonalizm jest właśnie reakcyą przeciwko zdobyczom 1848 r. i wielkiej rewolucyi.

Nacyonalizm w tej rewolucyi, w jej zasadach i ludziach widzi źródło wszelkiego zła, którem jest demokracya i romantyzm.

Juliusz Lemaitre poświęca dziesięć konferencyi Rousseau'owi, aby wykazać całą nicość jego teoryi, która tak rozkładowy wpływ wywarła na życie Francyi i całego świata.

Rousseau „ten cudzoziemiec, wiecznie chory, a ostatecznie waryat", nietylko rozbił tradycyjne węzły społeczne, zbudził nieokiełznany indywidualizm, ale pozostawił całe pokolenie romantyków. Gdyby nie on,

http://rcin.org.pl

nie byłoby Chateaubrianda, pani de Staël, Lamartine'a, Musset'a i t. d.; pod jego wpływem rozwija się Goethe, Schiller, Byron, Kant, Fichte, Tołstoj. (Lemaitre. J. J. Rousseau. Paris. Str. 350—352).

Rousseau sprowadził myśl francuską na manowce, zaraził ją obcym duchem genewskim, tak, jak pani de Staël, germańskim, powodując w rezultacie wyczerpanie, pesymizm, naturalizm, dekadentyzm. Ażeby się od tego wszystkiego wyzwolić, według Piotra Lasserre'a, trzeba odrzucić wszystko, co dał Rousseau, odrzucić cały romantyzm, cały demokratyzm, odrodzić się w pełni ducha klasycznego. (Le romantisme français. Paris. 1907).

Ataki na Rousseau'a są zupełnie zrozumiałe, w nim bowiem uosabiały się nie tylko dla działaczy rewolucyi, ale w pewnej mierze uosabiają się i dla dzisiejszych podstawy ustroju demokratycznego, źródła postępu społecznego, chociaż teorye Rousseau'a ze stanowiska nauki społecznej nie mają już wartości. Jeżeli Rousseau nawet nie otworzył drzwi demokracyi, których dziś już przed nią zamknąć nie można, w każdym razie uświadomił ją, że są one otwarte.

I stąd gniew przeciwko niemu.

Cóż więc zrobić, aby zapobiedz groźnym aspiracyom mas, które posiadając władzę, chcą zdobyć i środki ekonomiczne, aby zapobiedz rozbiciu społeczeństwa, które się ujawnia w tak sprzecznych dążnościach różnych jego odłamów, aby okiełznać wybujałości indywidualizmu, aby uspokoić niepokój i powszechne niezadowolenie, aby zjednoczyć rozproszone żywioły społeczne, aby zniweczyć trujące owoce wszystkich roman-

http://rcin.org.pl

tyków i rewolucyjnych metafizyków, poczynając od Rousseau'a aż do dni naszych?

Już dziś nie można powrócić do tych form życia publicznego, kiedy to władza znajdowała się w rękach nielicznej garstki, a *plebs* był „nawet wspomnienia nie godny *inter materias status*".

Ten cement społeczny, który stanowiły przez długie lata przywileje warstw panujących, to ścisłe zamknięcie aspiracyi w szrankach oddzielnych stanów, już dzisiaj pomyśleć się nawet nie da. Demokratyzm już zbyt głębokie zapuścił korzenie, aby można było go zupełnie usunąć z życia.

Nacyonaliści mają zatem, jak i inne kierunki polityczne, trudne zadanie pogodzenia swych dążności antydemokratycznych ze zdobyczami równości obywatelskiej, które dziś stanowią już konieczny pierwiastek życia i myśli samych nawet nacyonalistów.

To też rozpoczęli oni walkę od podważenia tych podstaw umysłowych i duchowych, na których opierała się demokracya.

Walka z romantyzmem stanowiła ich główne zadanie w dziedzinie myśli. Przewaga uczucia nad rozumem, bujanie w obłokach marzeń i ideałów, mierzenie sił na zamiary, a przedewszystkiem ten rozwichrzony indywidualizm, zawsze uzbrojony w walce o prawa duszy ludzkiej, były to wieczne źródła niepokoju i szaleństw politycznych.

I ten romantyzm, już pogrzebany, jakby się zdawało, przez pozytywizm w filozofii, a realizm w sztuce, zaczął znowu podnosić głowę.

Nacyonaliści z rozpaczliwą energią rozpoczęli walkę, przywracając do życia filozofię pozytywną i rea-

http://rcin.org.pl

lizm. Podstawę nacyonalizmu stanowi właśnie pozytywizm, wiara w rozum ludzki i jego moc twórczą, silne dążenie do ujęcia rzeczywistości i zamknięcia życia w jej granicach.

Ale wiara w rozum grozi znowu wtargnięciem indywidualizmu. Aby wybrnąć z tej sprzeczności, nacyonaliści znajdują, że kultura inteligencyi nie powinna być powszechną, ale pozostać przywilejem *elity* społecznej.

Paweł Bourget zachwyca się „pięknością tego typu plebejusza, który rozwija się na swojem miejscu, normalnie, po prostu, w warunkach swego życia plebejuszowskiego". Ale niech nie żądają od tego prostaka, aby on rządził państwem; jest on pod tym względem niekompetentny... Wpajanie mu jakichś zasad ogólnych jest grubym „błędem demokracyi". Dzięki temu błędowi, robotnik fizyczny, który powinien nim pozostać, nabywszy to półwykształcenie, przestaje być posłusznym swemu kierownikowi intelektualnemu... Obecna walka klas, to właściwie bunt muskułów przeciw nerwom.

Aby zapobiedz tej walce, Bourget w swej *Barykadzie* proponuje zjednoczenie klas posiadających, nerwów, w celu ujawnienia ich sił i praw, i złamania proletaryatu, muskułów, przez rozpędzenie jego syndykatów.

Inni, jak de Mun i Maurras pragną porozumienia klasy roboczej i właścicieli fabryk, zjednoczenia ich w korporacyach, robotników pod kierunkiem intellektualnym kapitalistów, którzy powinni być nie tylko silni, ale i ludzcy.

http://rcin.org.pl

Nacyonaliści czują jednak, że wszystko to nie wystarcza do zakończenia walk wewnętrznych, przywrócenia pokoju i zapewnienia jedności społecznej.

Trzeba znaleźć jakąś wyższą zasadę...

VI.

Źródła nacyonalizmu.

Trzeba było znaleźć jakąś wyższą zasadę, jakieś hasło, któreby wzbudzało entuzyazm, a jednoczyło rozproszone pierwiastki społeczne. Taką zasadę znaleziono w idei narodowej, której nadano specyalne znaczenie, na którą włożono specyalne obowiązki.

Nacyonalizmu nie należy utożsamiać z patryotyzmem, z miłością ojczyzny, z tem naturalnem uczuciem tak powszechnem, a w istocie swej tak odwiecznem.

Nie każdy patryotyzm zasłuży na uznanie nacyonalizmu.

Nie dość jest kochać ojczyznę, kochać swój naród.

Trzeba ją kochać *wyłącznie i* nic oprócz niej; trzeba wszystkie zagadnienia pojmować i rozwiązywać z punktu widzenia interesu narodowego.

„Interes narodowy—pisze Jerzy Guy-Grand—oto najwyższa rzeczywistość myślicieli nacyonalistycznych, naszych czasów. Trzeba go bronić wszelkimi środkami... Jednostka, prowincya, grupa są pożyteczne tylko o tyle, o ile pomieści się je w narodzie... Wszelkie idee pojmować należy przez pryzmat idei narodowej; jeżeli są jej przeciwne, są fałszywe, choćby były jaknajszlachetniejsze... Fałszem jest prawda, lub błąd w kwe-

http://rcin.org.pl

styach religii, jeśli krytyka racyonalistyczna mogłaby doprowadzić we Francyi do zabójstwa katolicyzmu, jednego z filarów jej tradycyjnej potęgi. Fałszem są: wolność, równość i sprawiedliwość, te kłamliwe dogmaty 1789 r., jeśli dezorganizują myśl francuską i podkopują potęgę Francyi, dzięki anarchii, którą sieją w mózgach i w państwie... Fałszem jest prawo, sumienie, swoboda badania, jeśli te wymysły protestanckie przeszkadzają rządowi do wzmocnienia swej władzy wewnątrz kraju i powagi na zewnątrz".

Wszystko ustąpić musi przed interesem narodowym, którym jest siła i potęga państwa narodowego wobec wrogów zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

A siłę tę i potęgę dać może tylko jedność wewnętrzna narodu, jego skupienie bezwzględne i wyłączne około dobra narodowego.

Ale dążność do jedności wewnętrznej, do potęgi narodowej, to nie jest jeszcze nacyonalizm.

Postawienie interesu narodowego po nad wszelką inną zasadą społeczną, czy polityczną stanowi podstawę działalności wszystkich stronnictw i kierunków, nie wyłączając socyalizmu. Poświęcenie dla tego interesu wszystkich zasad i skrupułów moralnych i innych da się pogodzić z każdym kierunkiem, jako wynik temperamentu raczej, niż doktryny.

Tego, co stanowi istotę nacyonalizmu, szukać należy gdzieindziej.

Tkwi ona mianowicie w tem przeświadczeniu, że jedność duchową, a co za tem polityczną i społeczną osiągnąć można tylko przez oczyszczenie ducha naro-

http://rcin.org.pl

dowego od wszelkich wpływów obcych, przez wydobycie z niego czystych, tradycyjnych jego pierwiastków.

I dlatego walczyć należy ze wszystkiem, co jest obce np. we Francyi dla ducha francuskiego.

A obcymi są przedewszystkiem wszyscy nie-Francuzi, biorący udział w życiu Francyi; obcemi są wszystkie idee, dążności, instytucye, zarażone duchem cudzoziemskim.

Wrogami jedności, a zatem siły i potęgi narodowej, są idee i instytucye demokratyczne ze swoim rozwichrzonym indywidualizmem, jest socyalizm ze swojemi natrętnemi pretensyami proletaryatu, przeciwstawiającemi się narodowej burżuazyi, są przedewszystkiem obcy duchowo tradycyom francuskim: żydzi, protestanci, masoni i meteki.

W walce z tymi rozkładowymi pierwiastkami życia narodowego staje w jego obronie tradycya, to też nacyonaliści nazywają się również tradycyonalistami („par positivisme", jak dodaje Bourget).

Trzeba wrócić do czystych źródeł twórczości narodowej, do form przekazanych przez odległe, nawet najodleglejsze epoki historyi. Trzeba wskrzesić monarchię, odrodzic, nie chrześciaństwo, ale katolicyzm — tych głównych twórców potęgi Francyi.

Przedewszystkiem wszakże zwalczać należy te cztery państwa skonfederowane, które wspólnie dążą do rozbicia jedności i sił narodu.

„W pierwszym rzędzie—pisze Jerzy Guy Grand— są to żydzi, nadewszystko żydzi, oni zawsze i wszędzie. Względem nich nacyonalizm opanował szał wściekłości, który nietylko nie gaśnie, ale wzmaga się pod wpływem każdego nowego wypadku, który nastręcza życie

http://rcin.org.pl

codzienne. I nie dlatego, że żydzi są odrębną rasą, nacyonaliści bowiem, z wyjątkiem Bourgeta, energicznie przeczą, jakoby byli uczniami Gobineau, ale dlatego, że są narodem, państwem w państwie, narodem, obozującym wśród narodu francuskiego, że go okradają, znieprawiają, żyją z jego wyczerpania. Żydzi, według nacyonalistów, są antyspołeczni i niezdolni do asymilacyi; nie mogą oni zlać się z narodem francuskim, ponieważ niesłychanie ruchliwa natura ich działalności ekonomicznej, handel pieniędzmi, nie może ich przywiązać do naszej ziemi i naszych tradycyi... Oprócz tego historya nas uczy, że od wieków w każdym czasie i wszędzie, żydzi zdradzali uparte ambicye odrodzenia swej narodowości i panowania w krajach, w których zamieszkali. Państwo żydowskie jest władcą na ziemi francuskiej; rozkazuje ono państwu francuskiemu; żyje w niem kosztem rdzennych Francuzów. Jeden jest tylko, według nacyonalistów, możliwy stosunek do żydów: traktować ich jako wrogów, a przynajmniej, jako cudzoziemców; jako żydów, a nie jako Francuzów; usunąć ich z naszej administracyi, z naszych instytucyi, z naszego obywatelstwa; tolerować ich, uprzednio pozbawiwszy sił...

„Po żydach idą protestanci. Tutaj zło jest inne, a zatem inną musi być i kuracya. Protestanci są to Francuzi, nie należy więc wyłączać ich z jedności francuskiej, należy przyznać im obywatelstwo francuskie. Ale są to, z małymi wyjątkami, źli Francuzi, ponieważ powstają przeciw naszym tradycyom, przeciw religii narodowej, katolicyzmowi. I tworzą państwo, podobne do państwa żydowskiego pod tym względem, że, stanowiąc znaczną mniejszość, starają się zapanować nad

http://rcin.org.pl

państwem katolickiem, wnosząc swego ducha do instytucyi narodowych, a przedewszystkiem do szkoły. Podobnież masoni, wrogowie przysięgli kościoła katolickiego, a zatem burzyciele tradycyi francuskich i spajającego je cementu, uczuciowości, inteligencyi, umysłowości francuskiej Do tych dołączyć należy tych półcudzoziemców, tych cudzoziemców krajowych, zbyt świeżo i zbyt łatwo naturalizowanych, dla których określenia Maurras zapożyczył z Aten nazwy meteków. Żydzi, protestanci, masoni, meteki, oto żywioły rozkładowe narodu francuskiego, jego jedności, wrogowie interesu francuskiego, kolporterzy cudzoziemszczyzny.— Ich ambicye, ich doktryny, ich działania psują naszą rzeczywistość historyczną, pozbawiają nas zmysłu interesów własnych, upajają nas rozmaitymi fałszami kosmopolitycznymi i humanitarnymi, które służą tylko własnym interesom tych zwycięskich i ściśle solidarnych mniejszości". (La philosophie nationaliste. Paris 1911, str. 52).

Wszystko złe — według nacyonalistów — pochodzi od tych czterech wrogów wewnętrznych i z zagranicy. „Przekonani o przewadze polityki nad wszystkimi innymi czynnikami społecznymi, a szczególniej ekonomicznymi, nacyonaliści mało wierzą w samoistność walk społecznych. We wszystkich strajkach, we wszystkich ruchach ludowych, we wszystkich buntach robotniczych, lub włościańskich, szukają przedewszystkiem ręki cudzoziemskiej... rewolucya idzie dla nich zawsze z Niemiec". (Str. 78).

Szczegółowo rozważyłem te oskarżenia o wpływ obcy wszystkich ruchów postępowych, a tembardziej

http://rcin.org.pl

rewolucyjnych, w szkicu swoim p. t.: „Moda“ (Warszawa, 1912 r.) w rozdziale: „Moda, jako wpływ obcy“.

Nacyonalizm chce odrodzić w narodzie jego czystą, nagą, powiedzieć można, duszę narodową.

Skoro uwolni się ona od wszystkich naleciałości postępu, demokratyzmu i cudzoziemszczyzny, znikną wszystkie antagonizmy, zniknie walka klas, a „pracodawca i pracobiorca, zjednoczeni w korporacyi, przeciwstawią się kolegom zagranicznym, domagać się będą przeciw nim obrony“. (Str. 158). Takie jest dążenie, taka jest wiara nacyonalistów.

Wszystko dla nich jest tak proste, jasne, rozumne i realne, taką mają pewność posiadania prawdy, że względem tych, którzy nie dzielą ich poglądów, nie poczuwają się do obowiązku jakiejkolwiek tolerancyi.

„Nasze idee—pisze Ch. Maurras—są *jedynie* pożyteczne, *jedynie* zbawienne. Wierzymy, że posiadamy o istocie rzeczy i o sposobach postępowania, największe dobro, prawdę“.

A czyż, posiadając prawdę, wolno dopuszczać istnienie obok niej błędu?

„Cóż to jest w rzeczywistości tolerancya w dziedzinie idei? zapytuje de Montesquiou. Jest to poprostu sceptycyzm. Jest to brak pewności co do swoich przekonań“. Otóż nacyonalizm jest, jak Bóg, „koniecznym nieprzyjacielem wszelkiego błędu“.

„Stosując te zasady w praktyce—pisze Jerzy Guy Grand—*Action française* przedsięwzięła energiczną akcyę przeciw tym, którzy są, wedle jej orzeczenia, wrogami, nietylko duszy, ale siły i wielkości Francyi, a których oznacza mianem czterech państw skonfederowanych: żydów, protestantów, masonów i meteków.

http://rcin.org.pl

Stąd napaści niesłychanie gwałtowne, nietylko przeciw zasadom, ale i osobom; napaści, które dochodzą często do obelg, polemik, sposobów wstrętnych i obrzydliwych". (Str. 50).

Tak wprowadza w życie swe idee wszelki nacyonalizm bezwzględnie, bez skrupułów moralnych, bez wszelkiej miary i przyzwoitości publicznej.

Nadużywając haseł podniosłych i wszystkim zarówno drogich, w gruncie rzeczy broni swego interesu partyjnego.

Bo nacyonalizm to nie jest ani miłość ojczyzny, ani miłość religii, to nie jest nawet nienawiść względem żydów, protestantów, lub meteków, to jest tylko nienawiść względem demokracyi i względem postępu, względem haseł Rewolucyi francuskiej: wolności, równości i braterstwa; względem zdobyczy politycznych XIX w.

Stąd napaści na Rousseau'a, a cześć dla Bonalda i de Maistre'a. Stąd we Francyi np. dążność do obalenia republiki, a przywrócenia monarchii i potęgi kościoła katolickiego.

Stąd przywiązanie do tradycyi przedrewolucyjnej i ówczesnych form życia społecznego, organizacyi stanowych, lub zawodowych.

Stąd nienawiść do romantyzmu, który zawsze współczuł wszelkim ruchom wyzwoleńczym, zarówno wtedy, kiedy szło o duszę jednostki, jak kiedy szło o uciskane warstwy społeczne, lub narody.

Stąd powrót do upadającego pozytywizmu, i dążność do wtłoczenia całego życia i wszystkich zagadnień politycznych w ciasne ramy interesów dnia dzisiejszego, co ma być realizmem politycznym.

http://rcin.org.pl

Stąd ta namiętna nienawiść do wszystkiego, co nowe, co najczęściej posuwa ludzkość naprzód, gdy nacyonaliści chcieliby ją cofnąć przynajmniej o 150 lat wstecz.

Stąd nienawiść do tych, którzy tym nowościom współczują, a nie mając tradycyi narodowych, gotowi są zawsze pójść po nowej drodze, a więc do wszystkich pierwiastków obcych etnicznie lub religijnie.

Stąd, z tej walki z demokratyzmem i jego wzrastającym postępem, płynie cała ideologia, polityka, taktyka, płynie cały nacyonalizm.

Przedstawiłem go powyżej w jego postaci francuskiej, posiłkując się przeważnie zupełnie objektywnem, a ścisłem dziełem Jerzego Guy Grand'a, oraz niektórych nacyonalistów, jak Lemaitre'a i Lasserre'a.

Każdy nacyonalizm jednak ma te same podstawy, te same źródła.

W artykule, poświęconym nacyonalizmowi włoskiemu, p. Walery Gostomski, zaznaczywszy różnice, wynikające z położenia Włoch, stwierdza jednak pokrewieństwo wszystkich nacyonalizmów, oraz ostry, zasadniczo wrogi charakter nacyonalizmu włoskiego względem demokracyi. („Gazeta Warszawska", nr. 18 z 1913 r.).

Toż samo powiedzieć można o każdym nacyonalizmie, jego wrogi stosunek do demokracyi stanowi bowiem jego istotę.

VII.

Idea solidarności.

Nacyonaliści, według swego mniemania, dążą do osiągnięcia jedności narodowej.

http://rcin.org.pl

W rzeczywistości nikt inny, tylko oni ją rozbijają.

Bo cóż to jest ta nacyonalistyczna jedność, czy solidarność narodowa? Czy to jest wynalazek nacyonalizmu? Czy to jest *jego* wyłączna dążność? Czy inne kierunki polityczne nie zmierzają do tego samego celu?

Nacyonaliści, ogłaszając się za jedynych rzeczników jedności narodowej, uzurpują sobie to, co w gruncie rzeczy tkwi w samej istocie każdej organizacyi, czy będzie to organizacya dobrowolna pewnej grupy, np. stowarzyszenia, czy będzie to organizacya społeczna, czy państwowa.

Każda z nich dąży do pewnego celu. Ten cel wymaga łącznego i zgodnego współdziałania uczestników.

W stowarzyszeniu solidarność członków osiąga się na mocy dobrowolnego porozumienia, a swobodę każdego zabezpiecza najzupełniej możność opuszczenia go w każdej chwili.

Przynależność do państwa i społeczeństwa ma charakter przymusowy, a pytanie, czy obywatel, który nie zgadza się z wolą większości, ma prawo porzucić przynależność do niego, było na początku ubiegłego wieku przedmiotem gorących rozpraw filozofów państwowych.

Gdyby wszakże pytanie to rozstrzygnąć nawet twierdząco, nieznaczna tylko ilość ludzi mogłaby i chciała ojczyznę swą opuścić.

Przeważna ilość tych, którzy nie godzą się, bądź to na formę, bądź to na kierunek rządu, pozostaje jed-

http://rcin.org.pl

nak w kraju, tworząc szeregi t. zw. opozycyi. Zawsze i wszędzie tak jest i tak było.

Jakimże więc sposobem osiągano solidarność obywateli opozycyonistów? Jak się to stało, że pomimo sprzecznych prądów w społeczeństwach i państwach, przeszłe społeczeństwa pozostawiły nam tak olbrzymią puściznę owoców wspólnej pracy w dziedzinie sztuki, nauki, przemysłu? Wszak nie walka społeczna to stworzyła, ale współdziałanie. Jak się to stało, że tyle państw, pomimo walk wewnętrznych, wzrastało i wzrasta w potęgę, że rozterki wewnętrzne ich nie rozbiły? Musiał istnieć jednak jakiś cement, który spajał rozpraszające się żywioły, w interesie całości.

Cementem tym była właśnie solidarność, którą nacyonaliści dziś ogłaszają za wyraz swego wyłącznego i jedynie prawdziwego patryotyzmu. Rozwój cywilizacyi—mówi słusznie L. Tanon—jest historyą współdziałania ludzkiego, historyą stopniowego przechodzenia od współdziałania, narzuconego przez władzę, lub siłę do współdziałania dobrowolnego i wolnego (L'évolution du droit et la conscience sociale. Paris. 1911. Str. 143), ale zawsze współdziałania, które stanowi główną i najbardziej twórczą część życia.

Demokracya położyła kres współdziałaniu przymusowemu i w dziedzinie pracy, i w dziedzinie życia publicznego, i przeciwstawiła im formy wolności w działalności indywidualnej i współdziałaniu społecznem i politycznem.

Wolność jednostek ani na chwilę nie zamknęła demokracyi oczu na niebezpieczeństwo dezorganizacyi społecznej, która mogłaby być następstwem nadużycia tej wolności.

http://rcin.org.pl

Już Rousseau poddał wolę jednostki woli powszechnej. Wolę tę wprawdzie trudno określić, a i Rousseau sam wpadł w sprzeczność, sprowadzając ją do woli większości. Ale zarówno jego usiłowanie, choć błędne, jak i wszystkie dalsze roztrząsania, świadczą, że demokracya ani przez chwilę nie zaprzestała pracy nad zagadnieniem pogodzenia wolności jednostki z interesem całości, a rozkwit krajów, w których panuje demokracya świadczy, że pogodzenie to jest możliwe. Zapewne, że demokracya tak, jak i wszystkie inne ustroje państwowe, ma strony, które ulegają ciągłym reformom i poprawom; bardzo być może, że demokracya nie jest ostatnim wyrazem twórczości społeczno-politycznej, niewątpliwie wszakże zarzuty, które jej zrobić można nie są tego rodzaju, aby ją zasadniczo uniemożliwiały. A przedewszystkiem główny zarzut, który czyni demokracyi nacyonalizm—brak jedności narodowej, wymierzony przeciw jej zasadzie, wolności jednostki, bynajmniej nie stwierdza, aby demokracya nie była zdolna do zjednoczenia sił narodowych. Tylko czyni ona to zupełnie inaczej, jak nacyonalizm.

Jego jedność, to jest wyłączność, to jest bezwzględna nietolerancya względem wszystkich innych, fanatyczny jakobinizm, zdolny w swej zaciekłości do wszelkiego okrucieństwa względem swych przeciwników politycznych. (Guy Grand, l. c. str. 57).

A gdy społeczeństwa dzisiejsze nie mają i mieć nie mogą jednej głowy i jednego serca, gdy sprzeczne interesa wywołują sprzeczne poglądy, nacyonaliści przez swoją bezwzględność, nietolerancyę, zaostrzają jeszcze wszystkie istniejące sprzeczności, niszczą wszelkie mosty, prowadzące do zgody, rozłączają bezna-

http://rcin.org.pl

dziejnie to, coby się połączyć dało, rozbijają jedność narodową tam nawet, gdzieby się ona dała osiągnąć.

Solidarność nacyonalizmu, to jest solidarność przymusowa despotyzmu, to jest *subordynacya*, a nie *koordynacya* sił narodowych. Demokracya idzie inną drogą i właśnie drogą, zabezpieczającą jedność narodową, nie negując zarazem różnorodności w tej jedności.

Na miejsce *jedności* (unité), stawia ona *związek* (union) — pisze M. Ostrogorski w najnowszem wydaniu swego klasycznego dzieła, poświęconego demokracyi i partyom politycznym. „Stary porządek jeden i niepodzielny, wyjaśnia on dalej , znikł wraz ze społeczeństwem, które było jego podstawą. Dziś nie można już wskrzesić ani jednego, ani drugiego... Różnorodne żywioły społeczne mogą być utrzymane w jedności tylko przez tyranię miecza, lub tyranię moralną... Od czasu, kiedy bezwzględny autorytet miecza i tradycyi stracił znaczenie, harmonia żywiołów społecznych może być osiągnięta tylko przez zgodę, przez związek...

Demokracya, daleka od podziału społeczeństwa na atomy, od zbrojenia klasy przeciwko klasie, jak głoszą *szampioni* kontr-rewolucyi, dążyła do pogodzenia, sprzecznych interesów"... (La démocratie et les partis politiques. Paris, 1912. Str. 653 i nast.).

Ostrogorski w swej pracy wskazuje nowe podstawy organizacyi partyi politycznych, zmierzające właśnie do lepszej koordynacyi sił społecznych, a jednocześnie lepszego zabezpieczenia praw i niezależności jednostki. Nie będę się wdawał tutaj w jego teoryę, bo ta do rzeczy nie należy; dążność do reform, do u-

http://rcin.org.pl

doskonalenia ustroju demokratycznego, bardzo ożywiona i w nauce i w życiu, nie przeczy jego podstawom, i nie może zachwiać jego zasad, które godzą się zupełnie z pojęciem solidarności społecznej, solidarności, która by nie była powrotem do despotyzmu, ale zjednoczeniem wolnych i równych jednostek, która by nie była przymusem, ale wyrazem dobrej woli i poczucia obowiązków obywatelskich.

Niech mi na to nie odpowiadają nacyonaliści:

— Owszem, my się na to wszystko zgadzamy, ale w granicach swego narodu, a nie względem obcych. My jesteśmy demokraci i przyjmujemy wszystkie konsekwencye demokracyi, ale dla siebie.

Otóż, jak wykazałem poprzednio, bynajmniej tak nie jest.

Bo przedewszystkiem nacyonalizm przeczy pojęciu jedności, a, jak widzieliśmy, nacyonaliści wcale nie kryją się z tem, że walczą z zasadami Rewolucyi francuskiej, że marzą o powrocie do czasów ją poprzedzających, do więzi podziałów stanowych, do przewodnictwa wybranych.

Nawet więc w granicach swego narodu dziś nacyonalistyczna jedność, despotyczna i przymusowa, osiągnąć się nie da, bo nie da się nietylko odebrać masom praw już zdobytych, ale powstrzymać ich wzrastających aspiracyi.

A to właśnie jest głównym celem nacyonalistycznej jedności społecznej.

VII.

Krytyka nacyonalizmu.

W rozdziałach poprzednich starałem się przedstawić treść nacyonalizmu francuskiego, jako wzoru,

http://rcin.org.pl

który odnaleźć można we wszystkich prawie krajach Europy.

Nacyonalizm francuski jest szczery i świadomy swych podstaw i swych celów, to też nie obrazi go napewno charakterystyka, przytoczona przezemnie.

Przyznaje się on głośno do tego, że jest wrogiem demokracyi, że walczy z nią i z jej zdobyczami, bezwzględnie i namiętnie, że ta walka jest głównym jego celem, a cel ten uzbraja go właśnie do walki z romantyzmem wogóle, a politycznym w szczególności, do walki ze wszelką nowością, a przedewszystkiem z obcemi naleciałościami, szwajcarskiemi, niemieckiemi, żydowskiemi, do walki z indywidualizmem i rozbieżnością dążności społecznych, do walki z ideami i instytucyami, opartemi na zasadach wolności i równości.

Wszystkim tym pierwiastkom rozkładowym nacyonalizm przeciwstawia ideę jedności narodowej, czystość kultury rodzimej, powrót do jej tradycyi, co, według nacyonalizmu francuskiego, znaczy powrót do monarchii i potęgi kościoła katolickiego, realizm polityczny, pozytywizm w filozofii i klasycyzm w wychowaniu.

Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy postulaty nacyonalizmu określili, jak to się czasem zdarza, nazwą głupstwa lub szwindlu, nietylko dlatego, że taka krytyka niczego by nas nie nauczyła, ale i dlatego, że byłaby ona niesłuszna.

Bo na dnie nacyonalizmu leżą zasady i hasła, których urzeczywistnienie stanowi troskę wszystkich prawych obywateli każdego kraju, stanowi warunek istnienia każdego państwa i narodu.

http://rcin.org.pl

Gdy nacyonalizm wszakże nadużywa tych zasad i haseł dla swych celów partyjnych, gdy poświęca dla tych celów piękne i szlachetne pierwiastki duszy ludzkiej, wypiastowane przez najlepsze żywioły wszystkich czasów i narodów, gdy druzgocze wszystkie łączniki moralne i formy przyzwoitości, na których wspiera się współżycie ludzi cywilizowanych, demokracya dąży do urzeczywistnienia tych samych zasad i haseł, z całym poszanowaniem dla spadku, przekazanego nam przez pokolenia poprzednie, z całym pietyzmem dla instynktów humanitarnych i liberalnych, zasianych w duszy ludzkiej przez cywilizacyę.

Gdy nacyonalizm z najszlachetniejszych haseł tworzy maczugę, aby nią rozbijać przeciwników, a naród zbić w jedną bierną masę, posłuszną egoistycznym dążnościom pewnej grupy, demokracya chce połączyć pod jednym sztandarem wolnych, równych i świadomych obywateli, chce ten sztandar złożyć w ręce czyste i szlachetne, które nieść go będą, jako godło miłości i pokoju, a nie nienawiści i gwałtu. Na tych sztandarach wszakże jest wiele wspólnego.

Tylko, że to, co w nacyonalizmie jest dobrem, mieści się bez reszty w demokracyi i stanowi jej troskę narówni z nacyonalizmem, to zaś, co w nim jest właściwie nacyonalizmem, jest dążnością bezwzględnie wsteczną, jest dążnością do wyzyskania szlachetnych haseł w celu zniszczenia wszystkich zdobyczy społecznych i politycznych ubiegłego stulecia.

Wiadomo, że każda zmiana w istniejących formach życia, dezorganizuje je w tem znaczeniu, że wymaga pewnego wysiłku, przystosowania do form nowych.

http://rcin.org.pl

Drobne zmiany wywołują wysiłek mniejszy i mniejszą dezorganizacyę, zmiany wielkie oczywiście i skutki mają większe. Taką wielką zmianą, a co zatem i dezorganizacyą były narodziny demokracyi, otwarcie szerokich wrót wolności współzawodnictwa i współdziałania sił społecznych.

To też życie zbiorowe komplikowało się coraz bardziej, a sprzeczności wzrastały, aż doszły do stanu, którego dziś jesteśmy świadkami. Wzrost kapitału, a obok niego wrogiego mu proletaryatu robotniczego, powiększał stale sprzeczności pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą, pomiędzy biednym i bogatym, pomiędzy własnością prywatną a potrzebami całości. Pomimo formalnej licytacyi rządów i stronnictw, aby, o ile możności zaspokoić potrzeby warstw pracujących, pomimo postępu technicznego i udogodnień kulturalnych, pomimo poprawy bytu klas biednych, sprzeczności pomiędzy kapitałem i pracą nietylko trwają, ale i potęgują się. Szczególniej we Francyi antagonizmy społeczne doszły do najwyższego napięcia. Syndykaty robotnicze, zjednoczone w *Confédération generale du travail* (C. G. T.) odwróciły się od reszty społeczeństwa, od jego ideałów, ukochań, dążności, od form jego życia, jego ustroju państwowego, stanęły na gruncie anarchizmu. Przed społeczeństwem francuskiem zjawiło się groźne widmo rewolucyi socyalnej. Zbroi się przeciw niemu nietylko cała „burżuazya“, ale i socyalizm parlamentarny. Jednocześnie dezorganizuje się całe życie rodzinne: kobiety i dzieci coraz więcej zdobywają swobody i niezależności, dążąc do zupełnego wyzwolenia. Umysł ludzki, coraz śmielszy i dojrzalszy, sięga do wszystkich zagadek, nie cofa się przed żadną samokry-

http://rcin.org.pl

tyką, podważa wszystkie wiary i powagi, dezorganizuje ostatecznie te społeczne węzły umysłowe, które dawała religia i ustrój polityczny, oparty na przywileju i nierówności. Umysł szuka oparcia, spokojnej przystani, gotów rzucić się w objęcia mistycyzmu, okultyzmu, teozofii itp., byle znaleźć odpoczynek po tułaczce w bezbrzeżnej krainie Niewiadomego. Jednostka wyzwolona i niezależna, zmożona prowadzoną samopas walką o byt i o prawdę życiową, domaga się znowu wcielenia do korporacyi, do związku, do grupy, byle znaleźć oparcie materyalne, moralne, umysłowe. Sztuka i literatura szarpią się w poszukiwaniu formy, któraby wyrazić mogła te drgnienia duszy spółczesnej niespokojnej, cierpiącej, niepewnej, przerażonej widmem przyszłości!

A gdy człowiek tak rwie się w pętach skomplikowanej cywilizacyi dzisiejszej, w fabrykach warczą młoty, mury składów rozsadzają olbrzymie ilości wytworzonych bogactw, technika przynosi coraz to nowe udoskonalenia życia i wytwórczości. Bogactwo wzrasta, a z niemi i jego żądza, zatruwając dusz tych, co je posiadają i tych, co go pożądają. Zbytek i rozpusta, szalone, bezmyślne, poziome, cyniczne, pijane użyciem i spragnione użycia, bezwstydnie rozwalają się na powierzchni wielkich środowisk, ślepe na głód i nędzę, która obok nich się gnieździ, głuche na głosy budzących się nowych ideałów życiowych.

Wszystko staje się przedmiotem handlu! Byle zdobyć bogactwo, ten środek użycia i nadużycia!

Kobieta handluje swem ciałem, wpływowy dziennikarz swem sumieniem, polityk dobrem publicznem,

http://rcin.org.pl

giełdziarz bytem tysięcy rodzin, ufnych i nieświadomych.

Niech ten obraz szału i zepsucia, niezupełny zresztą, nie zasłania nam jednak rzeczywistości kojącej i pełnej nadziei, która w pocie i mękach wewnętrznych kuje lepszą przyszłość, pracuje nad przygotowaniem zjednoczenia sił społecznych.

Demokracya wie o tem wszystkiem. Nie zamyka ona oczu na rozkładowe pierwiastki życia społecznego, na jego braki i rozbicie, na olbrzymią falę, która grozi zalewem obecnemu układowi stosunków i jest zupełnie przygotowana do ich przeobrażenia, widząc w nim naturalną konsekwencyę swych zasad. Nacyonalizm z tych samych przesłanek inny wyprowadza wniosek. Według niego, demokracya nie jest w stanie stworzyć organizacyi społecznej, a zatem trzeba ją zniszczyć, a na jej miejsce postawić tradycyjne formy życia, które każdemu człowiekowi zakreślały ścisłe granice. Korporacye hierarchiczne, zjednoczenie polityczne w osobie monarchy i zjednoczenie duchowe w kościele, oto, co ma powrócić spokój, równowagę, pewność życia Francyi według nacyonalistów.

Zapominają oni wszakże, że ten powrót do tradycyjnych form społeczno-politycznych jest nietylko dzisiaj już praktycznie niewykonalny, ale gdyby nawet był możliwym, nie doprowadziłby do oczekiwanego rezultatu.

Jeżeli burżuazya dzisiejsza wyciąga wszystkie konsekwencye ze swego położenia, zrobi to napewno i każda hierarchia, którą nacyonalizm postawi na miejscu burżuazyi. Dość przypomnieć sobie zbytki i nadużycia, których dopuszczała się arystokracya i szlachta

http://rcin.org.pl

francuska, a których tak wymowne obrazy dali, między innymi, Taine i Baudrillart. Powrót do hierarchii, spokoju, równowagi, jedności społeczeństwu nie zapewni. Wyjście więc z tego, niewątpliwie trudnego położenia, w jakiem znajduje się obecnie świat cywilizowany, proponowane przez nacyonalistów, nie odpowiada nawet ich własnym zamierzeniom. Wyjście to dać może tylko demokracya, której zasady w całości bynajmniej jeszcze w życiu urzeczywistnione nie zostały i dlatego uzdalniają ją do dolszego rozwoju.

Obecny ferment w łonie demokracyi jest właśnie pracą nad udoskonaleniem i zakończeniem tego etapu rozwojowego, który w końcu XVIII wieku zdezorganizował życie społeczne, a dotychczas nie zdążył jeszcze doprowadzić do końca swej organizacyi.

Wstrząśnienie, którego wówczas doznał świat cywilizowany, było zbyt potężnem, aby mogły prędko minąć jego skutki.

Obecnie może, szczególniej we Francyi, rozgrywają się ostatnie akty walki demokracyi z własną dezorganizacyą, własnemi sprzecznościami.

Chwila to brzemienna burzą, w powietrzu panuje niepokój, odbijając się i w duszach ludzkich.

I to właśnie wyzyskać chce nacyonalizm na swą korzyść, na korzyść tej hierarchii, którą chciałby przywrócić do znaczenia i potęgi, a jednocześnie cały naród zbić w jedną bierną i posłuszną masę.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że życie nastręcza nacyonalizmowi niemało argumentów, że on te argumenty wysunął i uwypuklił. Demokracyi nie są one obce, inne wszakże, jak nacyonalizm wyciąga z nich konsekwencye.

http://rcin.org.pl

I nie on bezwątpienia rozwiąże splątany węzeł życia współczesnego.

IX.

Istota nacyonalizmu.

Nacyonalizm wyzyskuje na swą korzyść nie tylko stan wewnętrzny narodów cywilizowanych, pełen sprzeczności i niepokoju, ale i ich położenie międzynarodowe. Niema dziś państwa, któreby uważać mogło sytuacyę swoją za utrwaloną, szczególniej w Europie. Przed każdem z nich prawie, w bliższej lub dalszej przyszłości, leży konieczność bądź to zabezpieczenia swych granic, bądź to obrony swej powagi i wpływu, bądź to utrzymania lub rozwoju swych rynków handlowych i przemysłowych. Nie dość na tem. Każde prawie państwo europejskie ma w swoich koloniach lub w granicach swego obszaru, obce narodowości, z których dążnościami, prawie zawsze separatystycznemi, prowadzi walkę.

Wszystko to sprawia, że państwa uginają się pod ciężarem wydatków wojskowych, zmuszone są do ciągłego powiększania swych kadrów. Niebezpieczeństwo zewnętrzne stoi na progu wszystkich mocarstw, państw a nawet państewek.

Dla konserwatyzmu politycznego, wszelkiej barwy i nazwy, niebezpieczeństwo to stanowi broń równie silną, jak i ferment wewnętrzny.

Konieczność obrony swego domu, czyż nie powinna zjednoczyć wszystkich obywateli, czyż nie powinna usunąć wszystkich pomiędzy nimi różnic i skupić pod jedną wolę?

http://rcin.org.pl

A. Rivarol, jeden z mistrzów nacyonalizmu, emigrant z czasów Rewolucyi francuskiej, powiada, że „w każdem państwie, w miastach pogranicznych, mniej jest wolności, niż w miastach wewnętrznych; bezpieczeństwo idzie tam przed wolnością".

Zupełnie słusznie.

O tem wiedzą nietylko nacyonaliści, wie o tem stokroć lepiej demokracya.

To też zarzuty braku patryotyzmu, braku poczucia narodowego, który nacyonalizm rzuca w twarz demokracyi, jest z jego strony wprost bezczelny, o ile jest świadomy.

Bo sama idea narodowości wszak jest dziełem demokracyi, jest dziecięciem Rewolucyi.

„W czasach poprzedzających nie istniała wcale, mówi I. Śnitko, zawierała się bowiem w idei państwowej, obejmującej ogół społeczności, bez rozróżnienia jej od szczepów i narodowości ją składających. Stan ten rzeczy przetrwał we Francyi aż do czasów wielkiej rewolucyi... (Zarys pojęć o narodzie, Lwów, 1901, str. 112). Dopiero od niej datuje to skupienie około idei narodowej, któremu tak płomienny wyraz dał Fichte w swych mowach do narodu niemieckiego, a które głośnem echem odbiły się w całej Europie; ona to zapoczątkowała ten ruch ku wyzwoleniu i zjednoczeniu narodowości, bynajmniej nie zakończony, który dał wolność Grecyi, Belgii, narodom południowo-słowiańskim, który zjednoczył Włochy i Niemcy; ona to, uznając prawa jednostki do równości, stworzyła zasadę równouprawnienia narodowości. Na tle idei demokratycznych rozwinęła się świadoma i głęboka miłość ojczyzny, zbudziło poczucie obowiązków względem niej

http://rcin.org.pl

każdej jednostki, wytworzyło pojęcie narodu, jako ścisłej spójni duchowo-moralnej.

I któż to demokracyi zarzuca brak patryotyzmu?

Nacyonaliści, którzy we Francyi rekrutują się prawie wyłącznie z arystokracyi i najbogatszego mieszczaństwa, szczątków starej szlachty i zbogaconych parweniuszów (Guy-Grand d. c. str. 204), ta międzynarodowa zgraja, jednojęzyczna i jedynie spragniona użycia za jakąbądź cenę, po większej części mająca w świeżej pamięci tradycye zdrad narodowych swych przodków i naprowadzania wrogów na kraj ojczysty— oto, kto uczy patryotyzmu demokracyę francuską, tę demokracyę, która, nie schodząc ze stanowiska wolności i równości, zawsze umie się skupić solidarnie około obrony ojczyzny, skoro zagraża jej niebezpieczeństwo. Nacyonaliści chcą wyzyskać dla swych celów ból i niebezpieczeństwo, wobec którego stoi Francya od czasów ostatniej swej porażki, chcą wyzyskać konserwatywne dążności, budzące się w każdem społeczeństwie w obec wroga zewnętrznego, przesadzają je i potęgują, wynajdując, poza niebezpieczeństwem zewnętrznem, całe szeregi „krajowych cudzoziemców", którzy, według nich, zagrażają jedności narodowej.

Na progu ojczyzny stoi niebezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, trzeba bronić jej duszy i jej wolności!

Pod taką grozą każdy nacyonalizm stale utrzymuje swe społeczeństwo, i w interesie jego leży właśnie potęgowanie zatargów międzynarodowych i wewnętrznych.

Wszak na wojnie nawet wolni wojownicy godzą się na dyktaturę!

http://rcin.org.pl

Nie można zaprzeczyć, że nacyonalizm bardzo zręcznie wyzyskuje na swoją korzyść istniejące niewątpliwie niebezpieczeństwo, wiszące nad wszystkimi narodami.

Ale czyż trzeba nacyonalizmu na to, aby uświadomić sobie to niebezpieczeństwo i obudzić ducha patryotyzmu w narodzie, aby skupić go do obrony jego bytu i niezależności?

Czy trzeba dla tego zburzyć wszystkie zdobycze społeczne i polityczne ubiegłego stulecia, czy trzeba zaszczepiać tyle nienawiści do wszystkich innych narodów i uniemożliwić wszelkie z nimi porozumienie?

Najlepszą odpowiedź na te pytania daje nacyonalistom demokracya francuska, gotowa do wszelkich poświęceń i zawsze pełna zapału patryotycznego w obec niebezpieczeństwa ojczyzny.

„Podczas zatargu marokańskiego z Niemcami, pisze S. Posner, pod wpływem prowokacyi niemieckiej Francya się zespoliła. Kto te miesiące tam przeżył, czuł wyraźnie, jak się nastrój zmieniał, nikły czynniki różnicowania, jak głośniej przemawiać zaczęły czynniki integracyi". (Przegląd wileński, Nr. 4 z 1913 r.).

Toż samo widzimy i dzisiaj w obec nowej prowokacyi niemieckiej projektu powiększenia armii na granicy zachodniej.

Demokracya więc niewątpliwie umie być w dostatecznym stopniu patryotyczna, kiedy chodzi o dobro kraju, nacyonalizm zaś jest spaczeniem uczuć narodowych.

Gabryel Hanotaux przytacza nie wiem z jakiego dzieła W. Sombarta zaczerpnięte zdanie o nacyonalizmie niemieckim, które doskonale zakończy moje po-

http://rcin.org.pl

przednie wywody: „Idea narodowa została zupełnie zdyskredytowana, kiedy po potężnym wylewie zapału utworzyło się nowe cesarstwo. To, co nam dziś ofiarują pod nazwą nacyonalizmu, jest bardzo kiepską kopią, która nikogo nie rozgrzewa. Nacyonalizm to czcze frazesy, ukrywające pustkę wewnętrzną". (La démocratie et le travail. Paris. 1910, str. 34). Nie tylko pustkę, ale i dobrze zrozumiany, a sprytnie wyzyskiwany, interes własny, kryjący się faktycznie po za frazesami patryotycznymi.

Jeżeli jednak nacyonalizm ukrywa po za nimi pustkę wewnętrzną lub interes własny, znajduje on niewątpliwie silne oparcie w grozie stosunków międzynarodowych i konieczności skupienia się każdego ludu do walki z wrogiem. Tylko, że to, co nacyonalizm w tym kierunku powiedzieć może słusznego i szczerego, o tem wie demokracya, gotowa zawsze do obrony swego kraju, skoro mu tej obrony potrzeba.

To zaś, co w nacyonalizmie jest nacyonalizmem, nie ma na względzie obrony ojczyzny, ale podniecanie zatargów międzynarodowych, aby, pod osłoną patryotycznych uczuć demokracyi, przemycić zupełnie inne interesy.

* * *

Ale nie tylko ferment wewnętrzny, nie tylko niebezpieczeństwo zewnętrzne wyzyskuje nacyonalizm, chociaż są to bezwątpienia najpotężniejsze jego podpory.

W skomplikowanem i utrudnionem życiu chwili bieżącej, chwili jakiegoś trwożnego oczekiwania, zdumiewających przeobrażeń społecznych, politycznych i ideowych, człowiek zaniepokojony, pozbawiony równo-

http://rcin.org.pl

wagi, traci łatwo wiarę w swe dotychczasowe ideały, jak tonący, gotów uchwycić się każdej deski, którąby go uratować mogła.

Nacyonaliści obficie czerpią z trudności życia spółczesnego, z pracy myśli spółczesnej.

Wyzyskują więc na swą korzyść nowoczesny ruch filozoficzny, szczególniej *pragmatyzm*, aby sprowadzić życie do faktu, do chwili bieżącej, do korzyści bezpośredniej, aby wyrwać je z mgły ideałów i mytów, aby unicestwić nienawistny romantyzm, aby przywrócić zachwianą powagę religii.

Wyzyskują ten zwrot ku dawnym formom organizacyi producentów, ku związkom zawodowym, które jeden z najpoważniejszych badaczów prawodawstwa socyalnego, Konrad Bornhak nazwał odrodzeniem ustroju cechowego (Die deutsche Socialgesetzgebung, Tübingen, 1900, st. 24), aby przywrócić dawne organizacye hierachiczne, robotników połączyć pod opieką przedsiębiorców.

Wyzyskują potrzebę wzmocnienia dyscypliny narodowej i ograniczenia nadużyć indywidualizmu, aby zohydzić uczucia humanitarne i liberalne.

Wyzyskują pracę nad kulturą narodową, dążność do wydobycia z niej pierwiastków rodzimych, aby okrywszy się płaszczem obrońców ducha narodowego, rzucić w sposób fałszywy hasło walki z obcemi naleciałościami, i zyskać miano jedynie prawdziwych patryotów, sami, jak np. Lasserre, zwracając się do Goethego i Nietzschego, lub jak Maurras do Rzymu.

Wyzyskują wymianę sił pomiędzy narodami cywilizowanymi, będącą wynikiem naturalnym wszechświatowości rynku handlowego, umysłowego i artysty-

http://rcin.org.pl

cznego, aby podniecić niechęć do wszelkich „cudzoziemców“ lub „inowierców“, wytwarzających konkurencyę „prawdziwym“.

Wyzyskują nacyonaliści wszystko, co się da wyzyskać dla ich celów partyjnych.

Wyzyskują w sposób hałaśliwy i demagogiczny, bez żadnych skrupułów moralnych, bez wszelkiego współczucia i względów przyzwoitości, z całym cynizmem i bezczelnością.

Nacyonalizm ogłasza pewnego rodzaju stan wojenny, stan wyjątkowy. Zasady uczciwości, etyki, prawdy przestają obowiązywać (por. D. Parodi, Traditionalisme et démocratie, Paris, 1909, str. 191).

Przeczytajcie ostatnie dzieło Piotra Lasserre'a „La doctrine officielle de l'Université“, (Paris, 1912), a przekonacie się do czego dojść może bezwzględność i zaciekłość partyjna.

A wszystko to pod płaszczem patryotyzmu. Ale nacyonalizm francuski, jak mówiłem, jest szczery i nie ukrywa, że wymaganiem jego patryotyzmu jest przywrócenie monarchii, potęgi kościoła katolickiego, hierarchii społecznej.

To jest jego cel właściwy.

Wszystko inne jest środkiem.

A więc środkiem tylko jest powrót do tradycyi, czystość kultury narodowej, jedność i solidarność, walka z demokracyą i socyalizmem, walka z cudzoziemcami i inowiercami, walka z romantyzmem i indywidualizmem, walka z rozprzężeniem spółczesnem.

Nie to jest istota nacyonalizmu. Tkwi ona właśnie w jego celach, w dążeniu wstecz na całej linii życia umysłowego, społecznego, politycznego Francyi

http://rcin.org.pl

(por. Hanotaux, l. c. str. 64) ku zaspokojeniu pożądań i interesów stronnictw anty-demokratycznych i anty-republikańskich.

X.

Nacyonalizm polski.

Nacyonalizm polski jest to *mutatis mutandis*, zupełnie ten sam nacyonalizm, który istnieje we Francyi i w innych krajach cywilizowanych, ten sam w zasadach, w celach, w metodach myślenia i działania.

Wśród ogółu prawdę tę mąci jeszcze pewna nieszczerość przywódców naszego nacyonalizmu, którym, rzecz oczywista, przez długi czas trudno było się głośno przyznać, że wiodą społeczeństwo polskie na drogi, na których działają najwięksi nasi wrogowie wśród społeczeństwa rosyjskiego i niemieckiego.

Stać w jednym szeregu z hakatyzmem i nacyonalizmem hr. Bobrinskiego i Markowa, była to myśl, która jeszcze niedawno społeczeństwu polskiemu wydałaby się wprost haniebną.

Nacyonalizm więc istniał i rozwijał się, jako pewne wskazania „patryotyzmu".

— Ja jestem po prostu Polak, narodowiec, wierzył i mówił przeciętny obywatel, z oburzeniem odrzucając nazwę nacyonalisty, w której nieświadomie wyczuwał coś dla siebie, jako Polaka, nieodpowiedniego.

Przed paru dniami jeszcze p. B. K. nazwę „nacyonalizm polski" uznał na „przesadną i urągliwą". („Kur. Warsz." nr. 68, z 1913 r.).

http://rcin.org.pl

Oburzenie p. B. K. jest już wszakże dzisiaj spóźnione. Jeśli wśród szerokiej publiczności kursuje jeszcze twierdzenie: ja jestem poprostu narodowiec, a nie żaden nacyonalista (przyczem wyraz nacyonalista wymawia się z najbardziej pogardliwem wydęciem ust), jest to dowód nieświadomości, w organach nacyonalistycznych bowiem zasłony spadają coraz bezwstydniej i ukazuje się typowy nacyonalizm w całej swojej nagości.

Wszystkie myśli, zasady, pragnienia jego już mniej, lub więcej szczerze wypowiedziano.

Są jeszcze pewne zastrzeżenia, pewne wahania w wyrzeczeniu ostatecznych wyrazów, ale tylko wyrazów!

Rzecz sama jest już w całości. Wkrótce znajdą się i wyrazy. To wszakże, co już wypowiedziano, zadanie moje niesłychanie upraszcza.

Jeszcze dwa lata temu twierdzenie, że u nas istnieje nacyonalizm, zupełnie podobny np. do francuskiego, byłoby trudnem do dowiedzenia, a wywołałoby oburzenie, może byłoby nazwane nikczemną insynuacyą.

Dziś ani trudności, ani niebezpieczeństwa podobnego już nie ma. Nie potrzeba niczego interpretować, wnioskować, przypuszczać.

Nacyonaliści sami stwierdzają swoje istnienie, stwierdzają swoje blizkie pokrewieństwo ze wszystkimi nacyonalizmami zachodu i wschodu.

Pan Zygmunt Balicki wyraźnie przyznaje, że w „Polsce *nacyonalizm* powstał samorzutnie, wcześniej, niż wśród wielu innych narodów i niezależnie od wzorów obcych".

http://rcin.org.pl

A więc w Polsce powstał prąd, który p. B. sam nazywa nacyonalizmem. Dla czego więc o parę wierszy niżej p. B. twierdzi, że prąd ten „nie przybrał nazwy nacyonalizmu"? Wszak on sam nazywa go nacyonalizmem. Pomijając tę sprzeczność, ważnem tu jest stwierdzenie, że prąd ten u nas istnieje, i nie tylko istnieje, ale „dochodzi do wniosków zadziwiająco podobnych do kierunków analogicznych na zachodzie, jak np. do nacyonalizmu romańskiego". (Przegląd narodowy, Maj, 1912 r., str. 457).

Jeszcze wyraźniej stwierdza to p. S. K., który nie boi się nawet wyrazu. Nacyonalizm, według niego, jest to prąd „nawiązujący się do najlepszych tradycyi myślenia i działania politycznego. a świadectwem nieomylnem naszego rozwoju i twórczości narodowej, jest niewątpliwie to, że prąd umysłowy i moralny, *który przebiega narody Europy*, który jest szczytowym wynikiem ich politycznego i społecznego rozwoju, znalazł swój wyraz i w naszem społeczeństwie; pogłębia się w niem i samodzielnie rozwija". (Przegląd narod., Październik, 1911, str. 381).

Bez żadnych zastrzeżeń wreszcie pisze p. Walery Gostomski, „że nasza demokracya narodowa, jako *jedna z odnóg* wszecheuropejskiego prądu nacyonalistycznego, liczne i uderzające w swych *zasadach* i *doktrynach* przedstawia analogie z *„integralnym nacyonalizmem"* neonmonarchistów francuskich". (Przegl. nar., Grudzień, 1911, str. 650).

Cytaty powyższe wystarczają zupełnie do stwierdzenia, że demokracya narodowa sama uznaje się za kierunek nacyonalistyczny, oraz, za jedną z gałęzi na wielkiem drzewie nacyonalizmu wszecheuropejskiego.

http://rcin.org.pl

Na drzewie tem nacyonalizm polski sąsiaduje jednak z tak nieprzyjaznymi nam hakatyzmem i nacyonalizmem rosyjskim.

Na drzewie tem zacierają się kontury twórczości czysto narodowej, tej „nagiej duszy“ polskiej, która ma się ujawniać właśnie wyłącznie i jedynie w narodowej demokracyi.

Trzeba zrobić tutaj ustępstwo dla drażliwości czytelnika polskiego, którego dopiero przyzwyczaja się do serdecznych porozumień z „Nowem Wremieniem“, i dwa te punkty wyjaśnić.

P. Balicki ratuje położenie, twierdząc, że nacyonalizm, wbrew pozorom, nie jest prądem *międzynarodowym*, ale raczej *powszechnym*.

Subtelne to rozróżnianie znaczy, że „prądy nacyonalistyczne nie łączą narodów, ale je dzielą“, nie stanowią więc jednego prądu międzynarodowego. „Dwa nacyonalizmy w zetknięciu się ze sobą nie mówią nigdy „my“, ale zawsze „ja“ i „ty“, o ile bowiem każdy prąd międzynarodowy niweluje w pewnym zakresie różnice między narodami, o tyle nacyonalizm podkreśla i wzmacnia ich indywidualność“. To też, według p. B., nacyonalizmy „nie powstają drogą czystego i bezpośredniego naśladownictwa, ale samorzutnie... choćby wychodziły z takich samych założeń zasadniczych“. (Przegl. nar., Maj. 1912, str. 449).

Dwa nacyonalizmy—to dwie przeciwstawiające się sobie siły.

Wszystko to może do pewnego stopnia być prawdą, skoro chodzi o patryotyzm, o uczucie narodowe, stojące po nad wszelkiemi starciami partyjnemi, po nad interesami życia codziennego.

http://rcin.org.pl

Patryotyzm, to uczucie samorzutne, które wybucha wobec niebezpieczeństwa ojczyzny, które przeciwstawia się wszystkiemu i wszystkim, co jej zagrażają.

Patryotyzm nie przeciwstawia się zasadniczo innym patryotyzmom, ale czyni to wtedy, kiedy między nimi zdarza się sprzeczność.

Nacyonalizm ogłasza się za zasadniczego przeciwnika wszystkich innych nacyonalizmów i w tem miejscu popełnia świadome albo nieświadome kłamstwo.

Nacyonalizm, to nie jest patryotyzm, jak oświadcza p. Balicki.

Zupełnie słusznie.

Rozwiewa tem ostatecznie to błędne twierdzenie, kursujące wśród ogółu, że nacyonalizm i patryotyzm, to jest jedno i to samo, twierdzenie, które pozwalało narodowym demokratom ogłaszać się za „jedynych prawdziwych Polaków".

Stawia nacyonalizm na właściwem miejscu, jako stronnictwo polityczne.

Bo jeśli nacyonalizm nie jest patryotyzmem, a więc nie jest uczuciem, ale, według wyrażenia p. Balickiego, myślą polityczną, więc ma określony kierunek polityczny, ma określoną doktrynę polityczną. Pan B. temu przeczy.

Twierdzi, że nacyonalizm nie ma żadnej doktryny, a jedyna przesłanka, którą przyjmuje, wypływa z samej istoty nacyonalizmu. Przesłanką tą jest ujmowanie narodu, „nie jako sumy jednorodnych jednostek, ale jako zbiorowości organicznej, posiadającej swoją budowę społeczną". Tutaj powołuje się p. B. na przypowieści Meneniusza Agrippy o potrzebie zgodnych funkcyi różnych narządów ciała ludzkiego.

http://rcin.org.pl

Według p. B. to nie jest jeszcze doktryna. Ależ na niej wszak opiera się cały gmach filozofii syntetycznej Spencera! Przez przytoczenie tej przesłanki, odkrył mi pan Balicki wszystkie swoje najdalsze i najtajniejsze koncepcye społeczne i polityczne! Czyż potrzeba więcej, aby uznać, że nacyonalizm jest to doktryna. A jeżeli jest on doktryną, to oczywiście nie może być jedyną, nie może ogarniać całego narodu.

Nacyonalizm więc, jako myśl polityczna, jako pewien całokształt pojęć filozoficznych, socyologicznych, społecznych i politycznych, nie będąc i nie mogąc być powszechnym, sprowadza się ostatecznie, jak i inne kierunki analogiczne, do zakresu stronnictwa politycznego.

Jako takie, nacyonalizm ma pewne określone cele i dążności praktyczne, ma pewien program i swoistą metodę działania.

Nacyonalizm polski — to stronnictwo reakcyjne tak samo, jak i wszystkie inne nacyonalizmy europejskie.

Dziś, kiedy nacyonaliści nasi sami ujawnili swe ścisłe pokrewieństwo ze swymi zachodnimi towarzyszami broni, nie będą już się zapierali zapewne swego stanowiska reakcyjnego, do którego tamci wszak głośno się przyznają.

Nacyonalizm wyobraża u nas stronnictwo, i tylko stronnictwo *par excellence* reakcyjne.

Jego głównym celem jest reakcya społeczna i polityczna.

Wszystko inne jest tylko środkiem.

A jako stronnictwo reakcyjne, nacyonalizm polski solidaryzuje się ze wszystkimi innymi na-

http://rcin.org.pl

cyonalizmami Europy, kiedy chodzi o wspólny cel, zwycięstwo nad postępem i demokracyą.

XI.

Doktryna nacyonalizmu polskiego.

Jeśli nacyonalizm nasz przyznał wreszcie fakt swego istnienia i swego blizkiego pokrewieństwa, a raczej tożsamości zasadniczej, ze wszystkimi innymi nacyonalizmami, nie prędko zapewne przyzna się do tego, że jest antydemokratyczny, antypostępowy i reakcyjny. Demokracya narodowa bynajmniej nie chce przestać nazywać się demokracyą, chociaż uważa się sama za jedną z gałęzi nacyonalizmu wszechświatowego, za jedno z ogniw tej „ostrej, druzgoczącej krytyki, której uległy złudzenia i hasła z połowy zeszłego wieku". („Przegląd Nar.", październ., 1911 r. Str. 381).

Nacyonalizm nasz, kiedy się znajdzie zagranicą, rozkoszuje się walką, którą tamtejszy nacyonalizm prowadzi z demokracyą i jej zasadami.

„Oto dawna monarchia—pisze z pełnym uniesienia zachwytem p. W. Gostomski—krew z krwi, kość z kości narodu, która wiekami trwała i rozwijała się, zanim nie została rozerwana *przez straszliwe parcie wyuzdanych namiętności ludowych*, niebacznie pobudzonych przez *oderwane doktryny i teorye*. Dzisiaj, gdy te *czcze abstrakcye* w stuletniem przeszło doświadczeniu dziejowem okazały dowodnie zupełną swą bezpłodność życiową, czyż nie lepiej *stanowczo ich się wyrzec, przekreślić jednym wielkim czynem cały stek ułudnych wielkości ideowych*?... Konsekwencyą tych za-

http://rcin.org.pl

patrywań jest *reakcya polityczna*, dążność do przywrócenia dawnych urządzeń, opartych na odwiecznej rzeczywistości dziejowej i zastąpienia niemi nowych, ugruntowanych *na ułudzie abstrakcyi humanitarnej*... Jeśli zamiast obecnych, przez doktrynerów narodowych narzuconych form ustroju społeczno-politycznego, mają być przywrócone *formy dawne, organicznie z życia narodowego wyrosłe*, to te nową treścią życiową muszą być wypełnione, jaknajściślej do niej przystosowane..." („Przegląd Nar.". Grudzień, 1911 r. — Str. 655).

W „Bibliotece Warszawskiej" p. Leszcz z rozrzewnieniem wykłada teorye jednego z przywódców reakcyi umysłowej z początku ubiegłego stulecia, de Bonalda, którego dziś, wraz z de Maistrem wysunięto, jako taran do rozbicia romantycznych mrzonek Rousseau'a.

„U Bonalda—mówi p. Leszcz—niema nic niedopowiedzianego, nic dwuznacznego, coby pozwoliło myśl jego rozmaicie interpretować, *żadnych sprzeczności*, od których roją się pisma Rousseau'a. Wszystko jest jasne, najściślej z sobą związane i *opiera się na gruncie bezwzględnie realnym, pozytywnym*, nawet wtedy, gdy traktuje przedmiot, wychodzący po za te granice—religię". (Styczeń, 1913. Str. 125).

Tak wyraźny zupełnie entuzyazm dla haseł reakcyjnych nacyonalizmu dzisiejszego nie przeszkadza bynajmniej p. Gostomskiemu twierdzić, że „w Polsce *ścisły związek nacyonalizmu z demokracyą stwierdzony został już w samej nazwie* (!) stronnictwa narodowo-demokratycznego i uwarunkowany jest przez główne jego żądanie powołania mas ludowych do pełni

http://rcin.org.pl

życia obywatelskiego w narodzie. („Gazeta Warszawska", nr. 18 z 1913 r.).

Jak p. G. potrafi pogodzić zasady *ancien regime'u*, które wyraźnie wysuwają dzisiaj przywódcy nacyonalizmu, z zasadami demokracyi, które były zaprzeczeniem tamtych, jest to już tajemnicą p. G. i wogóle logiki nacyonalistycznej, jest to wynikiem warunków tak trudnych, nawet do teoretycznego określenia, w których znajduje się kraj nasz.

Nacyonaliści z trudności oryentacyi w położeniu narodowem czerpią pełną garścią, przemycając pod rozmaitemi postaciami, nie wyłączając demokratyzmu, swe zasady wsteczne, wrogie demokracyi, postępowi, a więc, i przedewszystkiem, „powołaniu mas ludowych do pełni życia obywatelskiego w narodzie". Nacyonaliści nasi wzięli od nacyonalizmu zagranicznego wszystko, bez żadnych zastrzeżeń.

Być może, że nacyonalizm polski powstał samorzutnie, jak chce p. Balicki; nie będę się o to spierał, bo, czy jest tak, czy inaczej, niewątpliwie w nacyonalizmie naszym nie ma ani jednego włókna, które byłoby czysto, a raczej wyłącznie, charakterystycznie polskiem.

Jak wszędzie, tak i u nas podstawę filozoficzną nacyonalizmu stanowi pozytywizm, a raczej pewne wyrzeczenia Comte'a, Taine'a i Renan'a; podstawę socyologiczną—biologizm społeczny, teorya organiczna, która sprowadza człowieka do nieświadomego, czysto przyrodniczego objektu działania praw natury.

Jak wszędzie, tak i u nas nacyonalizm chce zatem zamknąć człowieka w granicach chwili bieżącej i dnia dzisiejszego; powrócić go tradycyi, bezwzględnie

http://rcin.org.pl

i bez zastrzeżeń, a więc walczy z wszelkim romantyzmem i idealizmem.

Jak wszędzie, tak i u nas, nacyonalizm ma tę samą teoryę egoizmu narodowego, nienawiść do wszystkiego, co nowe i obce Jak wszędzie, tak i u nas nacyonalizm chciałby, aby cały naród miał jedną myśl, jedne przekonania, jedne pragnienia, jedne interesy, i w tym celu wyzyskuje i religię, i patryotyzm, i niebezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Jak wszędzie, tak i u nas, dąży on do zbicia narodu w jedną bierną masę, posłuszną swym prowodyrom, jest namiętnym rzecznikiem dyscypliny i hierarchii społecznej, co się nazywa w jego interpretacyi solidarnością, lub jednością narodową.

Jak wszędzie wreszcie, tak i u nas, nacyonalizm jest zasadniczo nietolerancyjny, jest zatem wrogiem wszelkiego liberalizmu i humanitaryzmu, co uwalnia go w walce z przeciwnikami od wszelkich względów moralnych i pozwala kierować się zasadą: cel uświęca środki.

Wszak wszystko to robi się dla dobra narodu!

Jeśli nacyonalizm polski jest tak identyczny z francuskim w swych podstawach, zasadach, nawet taktyce, nie może go jednak przenieść dosłownie na nasz grunt, musi go przystosować do warunków naszego życia.

Nie może on dojść, jak nacyonalizm francuski do antydemokratyzmu i antyrepublikanizmu, bo nie można zwalczać tego, czego niema.

A jednak ze wstecznych przesłanek, nie można wszak wyprowadzić postępowych wniosków. W czem

http://rcin.org.pl

więc wyraża się antydemokratyzm naszego nacyonalizmu?

W czem tkwi jego wsteczność?

XII.

Polityka nacyonalizmu polskiego.

Narodowa demokracya jest wsteczna we wszystkiem: i w polityce narodowej, i w polityce społecznej.

Przez długie lata był u nas pewien odłam opinii bardzo niepopularny, który nazywano pogardliwie ugodowym, a który później zorganizował się jako stronnictwo polityki realnej.

Walkę z tą polityką, a raczej z t. zw. ugodą, prowadziły wszystkie żywioły demokratyczne. Ale reakcya, która nastąpiła po 1905 roku zmieniła nieco stosunek naszych stronnictw do t. zw. obecnie „polityki realnej", a demokracya narodowa oświadczyła akces do niej. Jak zawsze, tak i w tym wypadku, N. D. musiała do tego włożyć strój arcy-patryotyczny, osłonić się niezawodzącą nigdy „ideą narodową".

Gdy stronnictwo polityki realnej, z którem można się nie zgadzać w przekonaniach, ale któremu trzeba przyznać odwagę własnych opinii i brak wszelkich tendencyi demagogicznych, zupełnie szczerze, wyłuszczała swe poglądy, narodowa demokracya, przejąwszy od niego zasady polityczne i taktykę, odpowiednio zmienioną przez oba te stronnictwa po reformach 1905 r., wszelkimi sposobami odżegnywa się od związku z zasadami stronnictwa polityki realnej, głosząc, że jej realizm to jest zupełnie inny realizm, jedynie, wyłącznie i prawdziwie „narodowy".

http://rcin.org.pl

„Polityka realna, polityka rozumna—pisze Stary demokrata narodowy,—we wskazaniach swych praktycznych, w wyborze dróg i środków, *nie powinna zabiegać zbyt daleko w przyszłość*, bo nie może przewidzieć warunków działania, które wciąż się zmieniają, ani tembardziej okoliczności nadzwyczajnych. Dla tego właśnie wysuwanie na plan pierwszy tych daleko idących dążeń w programach politycznych, zwłaszcza w programach stronnictw, działających na gruncie legalnym, który dopuszcza w pewnych warunkach kompromisy taktyczne, jest niepotrzebnem, a czasem nawet może być niewłaściwem, wtedy mianowicie, kiedy *polityka narodowa ma przed sobą jasno wytkniętą drogę pośredniego działania*, kiedy *zadania chwili bieżącej wymagają na czas dłuższy zwrócenia na nie całego zasobu jej energii*, kiedy w opinii publicznej nie ma znacznej różnicy zdań, przynajmniej w sprawach zasadniczych". („Przegląd Nar.". Styczeń, 1912. Str. 4).

A więc polityka realna nie powinna zabiegać w przyszłość zbyt daleką, ale ma zamknąć się w zadaniach chwili bieżącej.

Ścisłość dodać mi nakazuje, że autor w swej polityce realnej nie ma bynajmniej zamiaru zamknąć wszystkich aspiracyi narodowych. Owszem, uznaje w zasadzie najdalej idące dążenia; ale uważa ciągłe proklamowanie wyrażających je haseł za najzupełniej zbędne.

Ale w tem swojem mniemaniu autor poszedł tak daleko, że dla „najdalej idących dążeń" nie pozostawił ani kropli energii, skoro, jak sam powiada, cały jej zasób wylać trzeba na zadania chwili bieżącej.

http://rcin.org.pl

Wszystko dla niej!

Wierzę, że autor nie przypuszcza, aby tego rodzaju taktyka przynieść mogła uszczerbek „najdalej idącym dążeniom".

Ale myli się.

Organ, który nie spełnia przez długi czas swych funkcyi, zanika. Naród, który przestanie patrzyć w przyszłość, zapomni wkrótce, że „nie samym chlebem żywie człowiek".

A jednak taką politykę chwili, politykę, dążącą do zaspokojenia potrzeb bieżących, co ma być polityką realną, proklamuje narodowa demokracya, jako jedynie narodową i patryotyczną.

Cała strona pozytywna polityki nacyonalistycznej sprowadza się do polityki realnej w najprostszem, najbardziej surowem tego słowa znaczeniu.

Skrupulatnie poszukiwałem, czy tam niema czego więcej, czy niema jakiego szerszego podłoża, na którem się ten realizm ma rozwijać.

Ależ nie, niema, nie ma nic więcej, po nad maksymę: róbmy tyle, ile można i trzeba dla chwili bieżącej.

Więc skądże i po co ten górny ton, dlaczego nie przyznać się szczerze i uczciwie do własnych opinii, dlaczego nie przyznać się do ścisłego pokrewieństwa z zasadami stronnictwa polityki realnej?

Narodowa demokracya powiada, że „swój własny realizm pojmowała, jako podniesienie aspiracyi życia narodowego; objęcie wszystkich jego stron i zadań, a następnie, jako planowe i celowe *zastosowanie swych posunięć do charakteru metod i nastroju przeci-*

http://rcin.org.pl

wnika politycznego, z którym się ma do czynienia, a nadewszystko *skrupulatne obliczanie następstw i skutków każdego kroku, bilansu zysków i strat*, skoro w polityce jedne i drugie idą zawsze ze sobą w parze". („Przegląd Nar." Styczeń, 1912 r. Str. 11).

Ależ w tym ustępie, po za frazesami bez znaczenia, lub zgoła przeciwnymi własnym założeniom N. D., jak podniesienie aspiracyi życia narodowego, lub objęcie wszystkich jego stron i zadań, wszystko inne to jest najczystsza właśnie ugoda, to jest oportunizm, stosowanie się do okoliczności, to jest całkowite uzależnienie dążności i aspiracyi narodowych od prądów, nastrojów a nawet osób miarodajnych po za narodem, to jest zaprzeczenie jego siły i jego pierwiastków prawdziwie twórczych. Nie wiem, czy nawet stronnictwo polityki realnej idzie tak daleko w swej ugodowości, w każdym razie nie idzie dalej.

Na czem więc polega różnica pomiędzy stronnictwem polityki realnej, a narodową demokracyą w zakresie polityki narodowej?

Ta różnica niewątpliwie istnieje. Wyczuwa się ją, zanim się ją pozna i zrozumie.

Pochodzi ona stąd, że w stronnictwie polityki realnej grupują się przedstawiciele wielkiej własności i najbogatsza burżuazya, silne swoimi majątkami i stosunkami. Skład stronnictwa już sam przez się ogranicza zakres jego działalności. To też nie aspiruje ono o wpływy na szerokie masy, nie ma w sobie zupełnie pierwiastków demagogicznych.

W innem położeniu znajduje się narodowa demokracya. Wpływy jej przeważają w sferach

http://rcin.org.pl

klerykalno-szlacheckich i średnio, i drobno mieszczańskich. Sfery te nie mogłyby się tak łatwo pogodzić z warunkami biernego życia, mogłyby wwłamać się z karności i, owiane złym duchem demokratyzmu, wybiedz w przyszłość, zbudzić w sobie dążenie do przełamania zapór chwili bieżącej, w której narodowa demokracya chce utrzymać swą owczarnię. Właśnie do tego potrzebny jej jest nacyonalizm, z całą jego ideologią, ze wszystkiemi jego zasadami i metodami działania.

I zdumiewająca doprawdy nastręcza się tu analogia.

Stronnictwo rojalistyczne we Francyi, nieliczne, składające się przeważnie z przedstawicieli starych rodów arystokratycznych, wiodło żywot spokojny, nie agitując, a zgrupowane około księcia Filipa Orleańskiego, zaznaczało od czasu do czasu swe istnienie, skoro zdarzyła sę okazya, (np. przy wyborach prezydenta zawsze odzywa się jeden, lub więcej głosów: *vive le roi!)* i oczekiwało lepszych czasów, a może nawet już w powrót monarchii nie wierzyło.

Neo-monarchiści wprowadzili do walki nowy czynnik: nacyonalizm, wystąpili z całą furyą i gwałtownością, zaczęli używać środków demagogicznych, aby ściągnąć ku sobie masy.

Pomiędzy dwoma odłamami monarchistów nastąpiły zatargi, które zresztą załagodził, do pewnego stopnia, pretendent do korony.

We Francyi więc obok monarchistów starego typu istnieją nowo-monarchiści.

W prasie postępowej stronnictwo polityki realnej i narodowa demokracya dawno już otrzymały na-

http://rcin.org.pl

zwę ugodowców i neo-ugodowców, lub ugodowców obydwóch obrządków. Narodowa demokracya, jak widzimy z jej słów własnych, jest wykładnikiem polityki bierności i kwietyzmu, a różni się od takiej samej polityki starego autoramentu tylko swoją demagogią.

Narodowa demokracya jest wrogiem *wszelkiego* radykalizmu narodowego. (Por. np. „Przegląd Nar.", wrzesień, 1912 r. Str. 232).

Ale dla czego?

I co ja w tem upatruję antydemokratycznego?

Narodowa demokracya jest wrogiem radykalizmu politycznego właśnie dlatego, że jest wrogiem radykalizmu społecznego.

Czyż potrzeba uzasadniać to twierdzenie? Stanowisko nacyonalizmu naszego w kwestyach społecznych jest aż nadto znane. Naturalnie, że w naszych warunkach nie może on iść tak daleko w swoich żądaniach, jak idzie np. nacyonalizm francuski. W dziedzinie prawodawstwa społecznego, tak mało u nas dotychczas zrobiono, warstwy pracujące tak mało mają organizacyi, względnie związków zawodowych, które by mogły przeciwstawiać się interesom kapitału; groźba masowych ruchów socyalnych, która wisi nad Francyą lub Niemcami, jest od nas jeszcze zbyt daleka, ażeby było miejsce do walki z aspiracyami proletaryatu, jako potęgą społeczną.

Przeciwnie skrajny nawet konserwatyzm przyznać musi konieczność wielu jeszcze reform w dziedzinie socyalnej, reform, któreby przez organizacyę sfer pracujących, stworzyły prawowitą ich reprezentacyę, stworzyły warunki, odpowiadające dzisiejszemu rozwo-

http://rcin.org.pl

jowi kapitalizmu i sfer robotniczych. Ale właśnie dlatego, że i robotnik fabryczny, i włościanin, tyle mają potrzeb, mniej lub więcej sprzecznych z interesami warstw posiadających, że zaspokojenie tych potrzeb będzie możliwe tylko ze zmianą warunków politycznych kraju, narodowa demokracya zwalcza te potrzeby, usiłuje im zaprzeczyć, przeciwstawia się każdemu samodzielnemu ruchowi ludowemu.

Jest więc bezwzględnym i namiętnym wrogiem socyalizmu, jest takim samym wrogiem ruchu wśród włościan, grupujących się około *Zarania*, a stanowiących niewątpliwie zawiązek przyszłego stronnictwa ludowego, które obejmie większość włościaństwa.

Narodowa demokracya sprawę socyalną omija. Unika więc trudności, na które narazić by się musiała w zetknięciu ze sprawą socyalną. Wypowiedzenie się wyraźne zbyt jawnie zdradziło by jej antydemokratyczne tendencye!

Zresztą takie stanowisko zgadza się zupełnie z zasadą naczelną wszystkich nacyonalistów: *politique d'abord.*

Przedewszystkiem polityka!

Wszystko sprowadzić do polityki, a pod jej pokryciem, zeskamotować aspiracye warstw pracujących, oto właściwa tendencya narodowej demokracyi w dziedzinie socyalnej. I konserwatyzm jej w tym kierunku jest źródłem jej konserwatyzmu politycznego.

Służy ona warstwom zadowolonym, a te są zawsze zwolennikami polityki realnej.

W ten sposób i w takim właśnie chronologicznym porządku, narodowa demokracya od konserwaty-

http://rcin.org.pl

zmu społecznego, przeszła do konserwatyzmu politycznego.

Dwa te konserwatyzmy bowiem są w tak koniecznym ze sobą związku, jak i dwa odpowiednie radykalizmy!

Ale jak ściągnąć niezadowolonych pod sztandary, które niosą zadowoleni?

Tutaj na pomoc przychodzą sztuki demagogiczne.

Wszcząć wojnę z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, a w jej płomieniach będziemy spójni i silni.

Tutaj, i dopiero tutaj, na scenę występują żydzi.

XIII.

Nacyonalizm i antysemityzm.

Żydzi w konstrukcyi nacyonalistycznej występują wtedy dopiero, kiedy konstrukcya ta pod względem społeczno-politycznym jest zupełnie gotowa. Nacyonalizmowi wcale nie chodzi o żydów, jako takich; jemu potrzeba, *coûte que coûte*, „wrogów wewnętrznych“, aby uzasadnić, wzmocnić, a przedewszystkiem spropagować jego program społeczno-polityczny. U nas najważniejszymi „wrogami wewnętrznymi“ są przypadkowo żydzi.

We Francyi obok nich będą to Niemcy, Szwajcarowie, meteki, protestanci, w Niemczech: katolicy, Polacy i Francuzi; w Rosyi, wszyscy „inowiercy“. *On prend son bien, ou on le trouve.*

Każdy człowiek mniej, lub więcej obcy, dla nacyonalizmu, będzie zawsze wystarczającym argumen-

http://rcin.org.pl

tem, będzie to zawsze „wróg wewnętrzny", bez którego nacyonalizm traci grunt pod nogami.

Więc szuka też on i tropi tych „obcych" wszelkimi sposobami godziwymi i niegodziwymi. Nie sądźcie wszakże, że nacyonalizm znajdzie się w kłopocie, skoro tych „obcych" nie będzie *in persona*, że nasz nacyonalizm np. przestałby walczyć z żydowstwem, skoro by, jakimś cudownym zbiegiem okoliczności, ani jednego żyda nie pozostało w kraju.

Wtedy znalazł by on szeroki teren do walki ze „zżydziałymi Polakami", zarażonymi duchem żydowskim. Bo nacyonalizmowi, jak powiedziałem wyżej, wcale nie chodzi o żydów, ale o obcych, „wrogów wewnętrznych".

Nie chcę przez to powiedzieć, że u nas niema sprawy żydowskiej lub, że antysemityzm powstał dopiero, jako wynik nacyonalizmu, że po za nim go niema i być nie może.

Owszem, sprawa żydowska istnieje, a antysemityzm jest znacznie starszy od nacyonalizmu. Ale dopiero pod jego wpływem antysemityzm stał się integralną częścią „polityki narodowej".

Antysemityzm nacyonalistyczny bowiem, który nazwać by można neoantysemityzmem, tem różni się od antysemityzmu wogóle, że, gdy ostatni wymierzony jest wprost przeciw żydom, jako takim, gdy jest wyrazem starć pomiędzy dwoma pierwiastkami etnicznymi, staje na gruncie religijnym, rasowym, narodowym, ekonomicznym i t. d.; antysemityzm nacyonalizmu jest przedewszystkiem polityczny, nie zwalcza żydów, jako żydów, ale jako przedstawicieli pewnych kierun-

http://rcin.org.pl

ków politycznych, wrogich jakoby polityce „narodowej".

Pierwiastek polityczny stanowi część istotną antysemityzmu nacyonalistycznego.

Jeżeli sięga on czasami do argumentów innej kategoryi, to mają one dla niego znaczenie pomocnicze.

Zresztą nacyonaliści sami potwierdzą słuszność moich wywodów.

Już p. Dmowski w broszurze: „Separatyzm żydów i jego źródła" (Warszawa, 1909 r.), stawia sprawę żydowską głównie na gruncie politycznym.

Ale od czasu jej wydania upłynęło lat kilka, nacyonalizm się pogłębił, stał się wyraźniejszym, o wiele otwarciej głos zabiera, to też wolę się oprzeć na ostatnich enuncyacyach narodowej demokracyi, w których wyrażają się jej poglądy w ostatniej fazie ich rozwoju.

Zupełnie kategorycznie oświadcza p. Wszechpolak, że „historyk wypadków 1905—6 roku, o ileby był historykiem *narodu* (podkreślenie autora) polskiego, musiałby zaliczyć do przejawów istotnego jej życia to, co przedsiębrał wówczas szeroko pojęty obóz narodowy, prowadzony przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, wszystkie zaś dążenia do wywołania rewolucyi i zamieszek ująć w osobny dział—wpływów obcych na naszym gruncie, pomimo wszystkich cech zewnętrznych żywiołowości tego ruchu i ogarnięcia przezeń kół nader szerokich naszego społeczeństwa". („Przegląd Nar.". Wrzesień, 1912 r. Str. 227).

Autor może nie grzeszy skromnością, nie miejmy mu jednak tego za złe, bo odkrywa karty zupełnie otwarcie i tem ułatwia ogromnie nasze zadanie. Sprawa dla p. Wszechpolaka jest niesłychanie prosta.

http://rcin.org.pl

Z jednej strony my, narodowa demokracya, t. j. naród.

Z drugiej strony, po za narodem stojące „koła nader szerokie naszego społeczeństwa“, należące do dziedziny wpływów obcych.

Z kolei autor bliżej nam określi, że „zarówno zamieszki rewolucyjne, jak i późniejszy ferment w opinii zostały wywołane przez żywioły obce, często wrogie naszemu społeczeństwu, przedewszystkiem przez żywioły żydowskie“.

Z toku więc rozumowań p. Wszechpolaka wynika jasno, że najważniejszym, podstawowym powodem jego antysemityzmu, jest to, że żydzi są przeciwnikami polityki narodowo-demokratycznej, co według p. Wszechpolaka jest to samo, co narodowej, i, przeciwdziałając tej polityce, wyzyskują swe wpływy duchowo-polityczne, aby zarazić nimi „nader szerokie koła naszego społeczeństwa“.

Ale od czasu ogłoszenia rozprawy p. Wszechpolaka, upłynęło znowu kilka miesięcy, i p. Balicki rozwija dzisiaj jego wywody, posuwając znowu dalej swe stanowisko antysemickie, może nawet dochodząc do jego krańca, bo nie wyobrażam sobie wcale, co więcej jeszcze powiedzieć można w dziedzinie antysemityzmu.

„Kwestya żydowska, mówi p. Balicki, występuje na widownię i zaostrza się stopniowo wszędzie, gdzie żydzi zaczynają się mieszać ze społeczeństwem miejscowem i brać czynny udział w jego życiu; wtedy bowiem ujawnia się rozkładowy ich wpływ na to życie“...

„Jest to już *utartym pewnikiem*, że psychika żydowska działa na aryjską rozkładowo... W okresie popowstaniowej sielanki polsko-żydowskiej, społeczeńst-

http://rcin.org.pl

wo nasze w Królestwie uległo stopniowemu zburzeniu śród sfer kulturalnie wyższych, swych wierzeń religijnych, dalej poszanowania tradycyi, wreszcie patryotyzmu, aż do poczucia narodowego, które topiono w otwartym kosmopolityzmie. *Wszystkie te prądy rozkładowe zostały przybrane—nietylko u nas zresztą—w ponętne dla żądnych nowinek umysłów hasła socyalizmu, postępu i wolnomyślności,* a opinia, czując instynktownie z tej strony niebezpieczeństwo... nie umiała dociec do jego źródła".

P. Balicki znalazł to źródło.

Byli to: „Polacy mojżeszowego wyznania", „obywatele przechrzty" radykalnego pokroju, żydzi „zasymilowani", lub świeżo wychrzczeni, wreszcie Polacy od drugiego, czy trzeciego pokolenia. Znajdowali oni zawsze gorliwych wyznawców i obrońców śród Polaków, już zżydziałych duchowo w ciągłem z nimi obcowaniu."

Ale tu się nie kończy rozkładowy wpływ żydów.

„Pod wpływem natchnień duszy żydowskiej zaznacza się u nas od pewnego czasu kierunek, którego cechą charakterystyczną jest krzykliwy i nietolerancyjny szowinizm, przelicytowujący wszystkich i wszystko w swym radykalizmie, a pozbawiony rzeczywistego patryotyzmu, t. j. prawdziwej troski o realne dobro narodu i poczucia odpowiedzialności za następstwa „nieprzejednanych" stanowisk i czynów. Jest to ta sama dusza żydowska, która się przejawia w socyalizmie, tylko zastępuje walkę klas przez walkę polityczną, wypowiadaną również przedewszystkiem tej części społeczeństwa, która nie chce uledz jej wskazaniom... Miały u nas owych „gorliwców" zamieszki ostatnie, ma ich,

http://rcin.org.pl

utemperowanych nieco w czasie pokoju, i obecny kierunek narodowy w formie rzekomo patryotycznej opozycyi, która mu się na każdym kroku przeciwstawia. Gra w tych szeregach mniej lub więcej rozcieńczona krew żydowska, bo fanatyzm, wyłączność, negacya, krańcowość, zacietrzewienie i histerya są nieodłącznemi jej cechami".

Zdawałoby się, że po tem, co wyżej powiedział p. Balicki, pytanie, kogo za żyda uważać należy, rozstrzyga pochodzenie danego osobnika, jego krew żydowska od zupełnie czystej aż do najbardziej rozcieńczonej.

Tymczasem tak nie jest; p. Balicki staje nagle na zupełnie odrębnem stanowisku, twierdząc, że „probierzem jest tu solidaryzowanie się z interesami polskimi lub żydowskimi wtedy, gdy jedne z drugimi znajdują się w kolizyi"...

Z ulgi tej jednak wybrani żydzi zapewne nie korzystają, skoro „nacyonalizm żydowski przenika *wszystkich żydów bez wyjątku*, podczas, gdy nacyonalizm polski jest jeszcze u nas uważany za prąd *niemal partyjny*". („Przegląd Nar.". Styczeń, 1913 r. „Akcya uzdrowienia narodowego").

Sądzę, że powyższe ustępy z prac pp.: Balickiego i Wszechpolaka, stwierdzają zupełnie dokładnie słuszność mego twierdzenia, że antysemityzm nacyonalizmu jest wyłącznie polityczny, że żydzi, krew żydowska „mniej, lub więcej rozcieńczona", duch żydowski wreszcie, zwalczane są nie jako żydowskie, skoro nawet żyd może być dopuszczonym do ołtarza „polityki narodowej", ale jako wykładniki kierunków antynarodowych, co znaczy nie narodowo-demokratycznych, a więc socyalizmu, postępu, wolnej myśli, oraz wszelkie-

http://rcin.org.pl

go rodzaju i nazwy opozycyi narodowo demokratycznej, czyli t. zw. frondy i secesyi.

Wszystko to sprowadzono do żydów, do krwi i wpływów żydowskich.

Wszystko w kraju jest żydowskie, z wyjątkiem narodowej demokracyi.

XIV.

Etyka i taktyka nacyonalizmu.

Nie poznalibyśmy nacyonalizmu dostatecznie, gdybyśmy nie zgłębili jego taktyki i moralności. W systemie nacyonalistycznym mają one znaczenie zasadnicze, stanowią jego część istotną, wypływają z jego założeń teoretycznych.

Taktyka i moralność nacyonalizmu tak odbiegają od zasad, w których się wychowywaliśmy, że wielu ludzi zaskoczonych nagłą zmianą atmosfery społecznej, nie znając jej źródła, staje w zdumieniu i przerażeniu wobec tego deptania wszelkich zasad moralnych, wszelkiej przyzwoitości publicznej, które w życiu naszem stanowią zjawisko stosunkowo nowe.

A jednak bezwzględność i cynizm, z jakimi nacyonaliści propagują swe zasady, mają u nich swe uzasadnienie, stanowią kanony ich wiary.

Podstawę etyczną nacyonalizmu stanowi teorya t. zw. „egoizmu narodowego“, zupełnie identyczna i we Francyi i u nas.

Barrès występuje przeciw maksymie etycznej Kanta: „postępuj tak, aby postępowanie twoje mogło służyć za prawidło powszechne“ (Guy-Grand, l. c. Str. 64), a u nas zwalcza ją p. Zygmunt Balicki, parafra-

http://rcin.org.pl

zując niewystarczającą, a w części wadliwą formułę Kanta". („Egoizm narodowy wobec etyki". Lwów, 1903 r. Str. 46).

Barrès, który nie doszedł do krańców nacyonalizmu, zarzuca jej, że jest intelektualistyczna i racyonalna, gdy działanie nie jest owocem rozumu; p. Balicki pozwala na odstępstwa od niej w imię dobra narodowego, czyli egoizmu narodowego, stanowiącego, według słusznego zresztą jego określenia, jedną z postaci altruizmu. Ale p. Balicki pomiędzy zasadami moralności, a egoizmem narodowym widzi nieuchronną sprzeczność, i usuwa ją w ten sposób, że poświęca na ołtarzu mniemanego dobra narodowego stałość zasad etycznych.

Każda zasada moralna, najelementarniejsza nawet, znaleźć musi w każdym oddzielnym wypadku ocenę ze stanowiska dobra narodowego, ze stanowiska zasady wyższej, niż moralna.

Proste i powszechne przykazanie: *nie zabijaj, nie kłam, nie czyń bezprawia,* tracą swą bezwzględną moc obowiązującą. (Balicki l. c. Str. 30, 37 i 38). „Etyka społeczna uświęca z góry odstępstwo od pewnych obowiązków i nakazów, ale tylko w imię obowiązków i nakazów ważniejszych i wyższych". (Str. 35).

Stawiając zasadę względności nakazów moralnych, p. Balicki nie określił jednak ściśle kryteryów tych wyższych nakazów i obowiązków, co jednak dla człowieka, który ma decydować, czy w danym wypadku zachodzą okoliczności, usprawiedliwiające zabójstwo lub bezprawie, jest chyba najważniejsze.

Ogólnik w rodzaju interesu narodowego sprawy nie rozwiązuje, o ile nie przyjmiemy go za coś stałego,

http://rcin.org.pl

niezmiennego, tkwiącego całkowicie w każdym przedstawicielu danej narodowości.

Że taka świadomość interesu narodowego, całkowita i taż sama istnieje w każdym, tego by przedewszystkiem należało dowieść.

Dopiero po złożeniu tego dowodu, mógłby właściwie p. Balicki odsyłać sumienie swych współobywateli do „obowiązków i nakazów ważniejszych i wyższych". Ale ani p. Balicki, ani żaden inny nacyonalista ani nie dowiódł, że interes narodowy jest jeden i niepodzielny, a nie przedstawia się różnym stronnictwom rozmaicie, ani też nie wskazał na czem polegają „nakazy wyższe i ważniejsze od moralnych".

Zresztą nacyonaliści nasi w tym wypadku, tak samo, jak i w innych, idą po tropie swych pierwowzorów, tymczasem jednak nie dochodząc jeszcze do tych krańcowości, na które tamtym pozwalają warunki ich życia. To też Karol Maurras myśl p. Balickiego doprowadza do ostatnich konsekwencyi.

„*Jedność świadomości*, nawet okupiona kosztem gwałtownych zamachów na wolność, lub też godnych potępienia wybryków gwałtu, nie przestaje być dobrem sama w sobie. Oto, co trzeba uznać, co trzeba wiedzieć. Przedewszystkiem dla umysłu, a także, i o tyleż, dla czynu i jego kierownictwa". Paweł Flat w *Revue Bleue* z powodu przytoczonego ustępu, przypomina kilka gwałtów, dokonanych przez grupę *Action française*, a łagodnie stłumionych przez rząd francuski. „A jednak, wyobraźcie sobie—pisze dalej—role odwrócone, *jedność świadomości* zaś jako doktrynę tych, którzy dzierżą władzę—cóż by stąd wynikło? Święty Bartłomiej, od-

http://rcin.org.pl

wołanie edyktu Nantejskiego, dragonady". (nr. 24 z 1912 r.).

Jak widzimy więc i Maurras, i p. Balicki, i wszyscy zresztą nacyonaliści, rozluźniają więzy etyczne w imię jedności narodowej, która ma decydować w ostatniej instancyi i w każdym wypadku, czy dany nakaz moralny obowiązuje, czy też nie.

Takie same zasady moralne wyłuszczają również niektórzy teoretycy syndykalizmu, dla jego znowu interesów, jak np. Jerzy Sorel w swoich słynnych *„Réflexions sur la violence"*. Ale nawet ten nie doszedł do takiej pod tym względem anarchii, jak nacyonaliści, syndykaliści bowiem uważają gwałt za *malum necessarium* rewolucyi, za środek chwilowy, w zasadzie niemoralny, nacyonaliści zaś elastyczność zasad moralnych podnoszą do zasady stałej, „uświęcają ją z góry".

Są oni wszakże w tym wypadku i niekonsekwentni, i lekkomyślni. Ideałem ich jest solidarność i karność społeczna, a więc u podstawy ich poglądów leżeć musi i powinien pewien dogmatyzm, stanowczość i bezwzględność określeń i przykazań. Indywidualizm powinien zupełnie zniknąć z życia. A tymczasem pozwalają, a nawet zmuszają każdego do stosowania zasad według swego uznania, stosownie do „interesu narodowego".

Zamiast karności mamy najskrajniejszy indywidualizm.

Nawet w granicach nakazów sztabu narodowej demokracyi, zwolennicy jej, wyzwoleni ze ścisłych więzów moralnych, pozostawieni byliby własnemu sądowi, sumieniu, charakterowi.

http://rcin.org.pl

I tutaj, nacyonaliści, obok niekonsekwencyi, okazują dużą lekkomyślność.

P. Balicki, pozostawiając jednostce tak szeroki zakres sądu w dziedzinie moralnej, powinien był zadać sobie pytanie: gdzie ta jednostka się zatrzyma? czy zatrzyma ona swój egoizm na interesie narodowym, czy nie przeniesie go na swój własny? czy rozwiązanie jej sumienia z bezwzględnych nakazów: nie czyń bezprawia, nie zabijaj i t. p. nie będzie dla wielu uprawnieniem występku, a nawet zbrodni bez żadnych pobudek wyższych? Guy-Grand twierdzi, że z zupełną pewnością tak będzie. (l. c. str. 160).

I ma słuszność.

P. Balicki bowiem nie zastanowił się nad pytaniem, jak jego teorya ułoży się w głowie prostaka, który będzie ją stosował w życiu, który nie zawsze potrafi dobrze ocenić, gdzie tkwi interes narodowy, a gdzie jego własny, który nie zawsze potrafi bezprawie odpowiednio zastosować lub utrzymać w mierze, gdybyśmy nawet, stojąc na stanowisku p. Balickiego, w pewnych wypadkach uznali je za uprawnione.

Nacyonaliści z tem się nie liczą i pełną garścią korzystają z tej absolucyi moralnej, której sami sobie udzielili.

Wyjęli z pod prawa wszystkich obcych, a obcymi są wszyscy nie nacyonaliści. Sponiewierali zasady humanitarne, zasady sprawiedliwości, zachowują je wyłącznie dla „swoich", t. j. nacyonalistów.

Stąd płynie konsekwentnie ich taktyka i w prasie, i w polityce, taktyka bezwzględna, która nie cofnie się przed niczem. Znana ona jest zbyt dobrze z akcyi wyborczych, które prowadziła u nas demokracya na-

http://rcin.org.pl

rodowa, a niejednokrotnie miałem sposobność o niej mówić w rozdziałach poprzednich. Taktyka ta rozwija się i doskonali w obranym kierunku. Ci, których czasem jeszcze ona zdumiewa, niech się przygotują na to, że przyszłość może dać nam jeszcze wiele rzeczy gorszych w tym kierunku, i radzę im pójść za moim przykładem i przestać się dziwić. Kłamstwa, potwarze, obelgi, a nawet całe teorye, świadomie kłamliwe, pamiętajmy, wypływają z zasady nacyonalizmu, są „uświęcone z góry“ przez „wyższą zasadę“.

A przytem taktyka nacyonalizmu, która całą swą siłę czerpie z walki z „wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi“, jest, dzięki temu taktyką nieprzejednaną, wyłączającą wszelkie rozumowanie, wszelką dyskusyę.

Dzięki więc elastyczności zasad moralnych i bezwzględności taktyki, nacyonalizm u nas tak, jak w innych krajach, stworzył tę atmosferę walki, z której porozumienie jest wyłączone, a jedyne możliwe wyjście, to zwycięstwo, lub porażka.

XV.

Przyszłość nacyonalizmu.

W rozdziałach poprzednich usiłowałem przedstawić nacyonalizm w jego zasadach, dążnościach i metodach, zestawiając przytem nacyonalizm polski z francuskim, chociaż można by go było zupełnie tak samo zestawiać z niemieckim lub rosyjskim, a okazałoby się, że rola nacyonalizmu jest wszędzie *mutatis mutandis* ta sama.

Istotne jego zadanie, to walka z demokracyą. Tam gdzie ona już zupełnie dojrzała, nacyonalizm staje wy-

http://rcin.org.pl

raźnie na stanowisku antydemokratycznem, zwalczając jej zdobycze polityczne i społeczne; tam, gdzie ona dopiero dojrzewa, zwalcza on wszystkie dążności, wiodące do demokracyi. U nas nacyonalizm nie mogąc zwalczać demokracyi politycznej, której niema, walczy ze wszystkiemi dążnościami do demokratyzacyi społeczeństwa, występując wrogo przeciw postępowi, wolnej myśli, socyalizmowi i radykalizmowi narodowemu, i przeciw wszystkim grupom społecznym, dążącym do jakiegokolwiek wyzwolenia. (Por. np. „Przegląd Nar.“, lipiec 1911, str. 4 i luty 1912, str. 126).

W walce tej, której wyrazem jest polityka realna w najciaśniejszem znaczeniu tego wyrazu, polityka oportunistyczna chwili bieżącej, polityka grup sytych i zadowolonych, wszystkie nacyonalizmy w mniej więcej jednakowy sposób wyzyskują uczucia i dążności narodowe, bolesne strony zagadnienia narodowego, pod ich płaszczem przemycając pomiędzy masy swoje interesy partyjne.

Im sprawa narodowa jest więcej skomplikowana, im więcej jest niezaspokojonych postulatów narodowych, tem nacyonalizmowi łatwiej działać. I tem się tłómaczy jego powodzenie u nas, wobec słabego stosunkowo rozwoju jego np. we Francyi, co konstatuje zresztą sam „Przegląd Narodowy“ (artykuł p. Gostomskiego, grudzień 1911 r.).

A jeśli nawet w innych krajach nacyonalizm ma w tej chwili pewne widoki powodzenia, to w każdym razie ma i mieć będzie silną przeciwwagę w rozwiniętej demokracyi, która swych zdobyczy wydrzeć już sobie nie da. I u nas ta przeciwwaga demokracyi narodo-

http://rcin.org.pl

wej, choć może jeszcze nieuświadomiona, istnieje. — Przed wyborami do IV Dumy, wystąpiła przeciw niej t. zw koncentracya, do której przystąpiły żywioły niezadowolone z realnej polityki p. Dmowskiego i jego stronnictwa, przeważnie t. zw. fronda i secesya demokracyi narodowej; a nawet wśród prawyborców warszawskich koncentracya miała przewagę. Pomiędzy nią a demokracyą narodową istniały wszakże nieznaczne bardzo różnice, dotyczące taktyki przedstawicielstwa polskiego w Dumie; zresztą wszystkie wystąpienia koncentracyi cechował duch nawskroś nacyonalistyczny, nie skrępowany nawet obecnością w koncentracyi Zjednoczenia Postępowego, które żyrowało wszystkie jej oświadczenia i występy.

Nie wątpię wszakże, że liczne w kraju żywioły, z położenia swego demokratyczne, są zwolennikami czy to demokracyi narodowej, czy t. zw. frondy i secesyi, dzięki nieporozumieniu, które trwanie swe zawdzięcza trudnościom położenia narodowościowego naszego kraju.

Idą one za nacyonalistami, w przekonaniu, że służą sprawie obrony i oporu zagrożonej swej narodowości.

Nic podobnego nie może udać się już nawet w Galicyi, gdzie zagadnienie narodowościowe jest mniej bolesne, gdzie konkretne sprawy polityczne wymagają od polityków jasnego i szczerego wypowiedzenia się, gdzie zatem demokracya narodowa jest już dzisiaj stosunkowo nielicznem i słabem stronnictwem politycznem, jak wszystkie inne nacyonalizmy w krajach europejskich.

http://rcin.org.pl

U nas czytelnik jeszcze strawić może skargę p. Balickiego na to, że nacyonalizm uważają u nas za prąd „niemal partyjny".

Już nigdzie żaden nacyonalista nie pozwolił by sobie nic podobnego napisać.

Zważmy bowiem, iż sprawa narodowa dla nacyonalizmu nie jest celem, ale środkiem, jak to wykazałem poprzednio.

Jeżeli pierwotnie nacyonalizm oznaczał rząd „mający na celu interesy jednej tylko dominującej w państwie narodowości, bez uwzględnienia potrzeb innych narodowości w państwie się znajdujących" (I. Snitko, l. c., str. 117), to dziś nacyonalizm zasadę tę wznawia, jako jedno z narzędzi walki z demokracyą, a nawet zasadę tę potęguje.

Gustaw Le Bon, uczony nie głęboki, ale bardzo wrażliwy na prądy aktualne, konstatuje wzrastającą z dniem każdym antypatyę narodów, konieczny i nieunikniony rezultat ich każdego zbliżenia. „Braterstwo ludów jest możliwe tylko wtedy, kiedy one się nie znają". „Wpływ cudzoziemców działa rozkładowo na istnienie państwa. Zabiera mu to, co ma ono najdroższego: duszę". „Wygnanie cudzoziemców... oto *mot d'ordre* wielu narodów cywilizowanych". „Nasze zasady humanitarne skazują nas na wzrastający najazd cudzoziemców. Marsylię można by uważać za kolonię włoską... Jeśli imigracya do Francyi nie będzie zatamowana, w krótkim czasie trzecia część jej ludności będzie włoską, a trzecia niemiecką". („La psychologie politique". Paris. 1912. Str. 84 i nast.).

Więc dziś chodzi już nietylko o to, aby naród zdobył przewagę nad innymi narodami kraj zamiesz-

http://rcin.org.pl

kującymi, ale o to, aby wszystkie obce pierwiastki z kraju w ten, lub ów sposób usunąć.

Na każdem terytoryum jeden tylko naród istnieć może! Z innymi trzeba toczyć bezwzględną walkę eksterminacyjną!

Jakkolwiek poglądy Le Bon'a, nawet przez nacyonalistów polityków, uważane będą za zbyt krańcowe, niewątpliwie wszakże uciekają się oni stale do tych samych, co i on argumentów.

Ale, będąc stronnictwem politycznem gotowi są zawsze wybaczyć obcość tym, którzy dzielą ich program polityczny. (Por. rozdział XIII). I tutaj okazuje się, jak sprawa narodowa w nacyonalizmie pokrywa cele partyjne.

Jeżeli nacyonaliści występują przeciw obcym, to dlatego głównie, że ci obcy są zawsze rzecznikami liberalizmu, radykalizmu i demokracyi, które ściślej określają ich stosunek uczuciowy do nowej ojczyzny i zapewniają im równouprawnienie.

Nacyonalizm polski powtarza wszystko to samo, w stosunku do swych „krajowych cudzoziemców", co nacyonalizm francuski do swoich.

Zdawałoby się, że wszystko to, co mówią nasi nacyonaliści, jest wzięte wyłącznie i wprost z nieszczęśliwych stosunków naszego kraju i z niebezpieczeństwa obcych pierwiastków, które tylko u nas istnieje.

Widzimy, że w zupełnie odmiennych warunkach można mówić to samo.

Jest to naturalnem następstwem tego, że nacyonalizm dzisiejszy wszędzie jest wykładnikiem i narzędziem stronnictw reakcyjnych, zwalczających zdobycze demokracyi z końca XVIII wieku. Wśród jej zasad by-

http://rcin.org.pl

ła i zasada równouprawnienia narodowości. Nacyonaliści zaczęli z nią walkę od tej właśnie zasady.

Nie będę tutaj dowodził, że zupełnie fałszywem jest twierdzenie, jakoby dwa, lub więcej nawet narodów, nie mogło żyć obok siebie w jednem państwie, lub na jednem terytoryum, chocćby to było terytoryum historyczne jednego z tych narodów.

Nie będę tego dowodził dlatego, że narody tak od wieków żyją, a żaden prawie dotychczas nie stracił swego poczucia narodowego, ani swej duszy, ani swojego bytu, lub jego możliwości. Przeciwnie, dziś budzą się narody, które żyły przez długie lata pod wpływem obcych kultur, a uczucie narodowe wszędzie, pomimo tak rozległych stosunków międzynarodowych i wpływów obcych, nigdy nie było tak silnem, jak dzisiaj. Z drugiej strony każdy naród, skarżąc się na najazd na swoją ziemię, musi pamiętać o tem, że i on, w mniejszych, lub większych ilościach, sam jest gdzieindziej cudzoziemcem, że, uderzając w swoich „krajowych cudzoziemców", uderza i w swoich rodaków na obczyźnie.

Narody żyć mogą ze sobą i muszą.

Stosunki tak się ułożyły, że narody cywilizowane przedzielać się chińskimi murami, uwolnić się od wzajemnych wpływów już dzisiaj nie mogą.

I w tem tkwi słabość nacyonalizmu; walki, które wszczyna on we wszystkich krajach, stwarzają położenie, które długo trwać nie może.

Żaden kierunek przewrotowy, a takim jest bezwątpienia nacyonalizm, nie doprowadziłby do takiej jak on, dezorganizacyi w społeczeństwach. Bo jeśli socyalizm, a nawet syndykalizm grozi rewolucyą, nie zapominajmy, że są one walką o przyszłość i walczą o

http://rcin.org.pl

jej wizyę jasną, wyraźną, harmonijną. Gdzieś przed sobą widzi się kres walki, promyk nadziei! Nacyonalizm zaś podnosi sztandar walki przeciw postępowi, wolnej myśli, socyalizmowi, przeciw całej linii rozwoju społecznego i politycznego ubiegłego stulecia, przeciw wszystkim ludziom obcym, przeciw całemu dzisiejszemu układowi stosunków narodowych, jako... program polityki realnej.

I nie widać wcale końca tej walki.

Żadnego promyka nadziei...

XVI.

Kilka wniosków.

Cel pracy niniejszej dostatecznie, jak przypuszczam, się uwydatnił.

Szło mi o to, aby wykazać, że dominujące u nas stronnictwo demokratyczno-narodowe jestto wyraz tego samego nacyonalizmu, który, jako ruch świadomie wsteczny i antydemokratyczny, napełnia atmosferę Europy spółczesnej. Szło mi o to, aby wykazać, że w tym ruchu niema nic specyficznie polskiego, narodowego, nic takiego, coby wyrosło na gruncie specyalnie naszych nieszczęsnych stosunków narodowych.

Zestawiając głosy naszych nacyonalistów z głosami nacyonalistów francuskich, widzimy, że powtarzają oni tylko *dosłownie* to samo i nic więcej. Niemasz ani jednego argumentu, ani jednej zasady, którejbyśmy nie znaleźli we wszystkich nacyonalizmach.

Czy po tem, co nam powiedzieli nacyonaliści polscy, ośmieli się kto jeszcze twierdzić, że u nas fałszywie różne ruchy, dążności narodowe nazywa się nacyonali-

http://rcin.org.pl

zmem? Czy nie słuszniej byłoby powiedzieć, że fałsz jest na stanowisku odwrotnem?

Niestety, nie w Polsce wogóle, ale u nas w Królestwie, dążności narodowe roztapiają się i paczą w nacyonalizmie.

Niestety, to jest prawda, u nas jest znacznie więcej objawów nacyonalizmu, niż patryotyzmu!

Przewaga stronnictwa demokratyczno-narodowego, *par excellence* nacyonalistycznego, stworzyła atmosferę, która zakłóca życie, tamuje normalny rozwój społeczny, psuje charaktery, hoduje złego człowieka, znieprawia dążności narodowe.

Tylko u nas nacyonalizm ma przewagę. Czemuż zawdzięcza on u nas swoją siłę?

Przedewszystkiem temu, że wyrósł, jako reakcya przeciw ruchom wolnościowym niedawnej daty, a, nie wchodząc w źródła tej reakcyi, trzeba przyznać, że opanowała ona szerokie sfery naszego społeczeństwa.

Okres, który przeżywamy obecnie, stworzył nader pomyślne podłoże dla polityki realnej, jako polityki narodowej.

Potężnej pomocy dostarczyła nacyonalizmowi u nas wiecznie jątrząca sprawa żydowska. W jaki sposób on ją wyzyskuje, jakie ona ma dla niego znaczenie, wykazałem poprzednio. (Rozdz. XIII). Nacyonaliści z całym cynizmem przyznają się, że sprawa żydowska *nie jest dla nich celem, ale środkiem* i to środkiem właśnie do utrzymania społeczeństwa w ramach jaknajciaśniejszej polityki realnej.

W *Polemiście* (nr. 7 z 1913 r.) znajduję wzmiankę, która uszła mojej uwagi w *Gaz. Warszaw.*, że

http://rcin.org.pl

p. Dmowski przekładał w swoim organie, że spokój, panujący w Królestwie, obojętność na powikłania austryacko-rosyjskie i ich ewentualne następstwa dla Polski oraz brak oddźwięku dla haseł, rozlegających się w Galicyi, są błogim skutkiem zaabsorbowania świadomości ogółu hecą antysemicką, a zdanie to ze swojej strony wypowiedział podobno również jeden z gubernatorów w Królestwie.

Ogół powtarza zdania, podsuwane mu przez demokracyę narodową w przekonaniu, że jej chodzi o obronę społeczeństwa polskiego przed niebezpieczeństwem żydowskiem i pod powłoką sprawy żydowskiej i obrony swojej narodowości, połyka truciznę nacyonalistyczną. Połyka ją tem chętniej, że osładza ją stare hasło reakcyi, nie po raz pierwszy pomyślnie użyte, (choć zwykle nie na długo go starczy), hasło: *enrichissez-vous.*

Nacyonalizm przez sprawę żydowską stworzył zyskowną formę patryotyzmu.

Tak robią widać wszystkie nacyonalizmy, skoro Guy-Grand przypomina francuskiemu, „że usprawiedliwienie patryotyzmu przez interes jest najpewniejszą drogą do jego zabójstwa". (l. c. str. 161).

Patryotyzm naprawdę zaczyna się tam, gdzie się zaczyna poświęcenie, ofiara i kończy tam, gdzie się zaczyna — zysk.

Do spaczenia patryotyzmu dopomogła nacyonalizmowi sprawa żydowska.

Poświęcę jej osobną pracę, w której znajdzie się miejsce i dla charakterystyki najgorszego z nacyonalizmów, żydowskiego; tutaj zajmuję się nią o tyle tylko, o ile jest ona narzędziem w rękach nacyonalizmu pol-

http://rcin.org.pl

skiego i najpoważniejszym przewodnikiem jego tendencyi.

Pomimo pozorów przeciwnych nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że panujący u nas w tej chwili masowy antysemityzm, nie jest wcale antysemityzmem, ale nacyonalizmem.

Antysemityzm nastręczał się sam przez się nacyonalizmowi naszemu, jako hasło naczelne, miał bowiem już poważny grunt w stosunkach krajowych.

Dość szerokie sfery jednak nie zdają sobie z tego sprawy, w przekonaniu, że służą wyłącznie sprawie narodowej w jej najczystszej i najpowszechniejszej postaci, gdy w rzeczywistości, wysługują się interesom stronnictwa, które ma ściśle określony program, ściśle określone dążności polityczne, stronnictwa, jak wszędzie, tak i u nas, wstecznego i antydemokratycznego. Oprócz środków, o których powyżej mówiłem, nacyonalizm zdobywa u nas powodzenie, wyzyskując wszystkie bóle, tęsknoty, pragnienia, potrzeby, wszystkie niezaspokojone dążności narodowe, które stanowią może najrealniejszy pierwiastek naszego życia.

Wyzyskuje on również mały rozwój naszego bytu politycznego i płynącą zeń nieświadomość ogółu, która sprawia, że prowodyrzy nacyonalizmu mogą ukrywać przed ogółem swoją treść istotną, mogą stanowić rodzaj sprzysiężenia, które, tając swoje istotne cele i pobudki, prowadzi za sobą szerokie masy niewtajemniczonych, nie mówiąc im prawdy, a na przynętę rzucając rozmaite ponętne, a często i święte hasła. I dla tego najważniejszem zadaniem wszystkich przeciwników nacyonalizmu, a tych jest w kraju olbrzymia większość, jest poprostu uświadamianie ogółu, co to jest

http://rcin.org.pl

nacyonalizm, wydobycie na jaw jego istotnych zasad i dążności.

Nie potrzeba go wcale zwalczać; wystarczy go pokazać w całej jego nagości, aby go zgubić.

Całe jego niebezpieczeństwo tkwi w jego nieszczerości. Jak ktoś dowcipnie się wyraził, nacyonalizm jest to *nadużycie słuszności*. Tak samo, jak wszystkie inne nacyonalizmy. i nacyonalizm polski, stroi się w szaty pożyczone, nie swoje, szaty, zaczerpnięte z garderoby patryotyzmu i miłości ojczyzny.

I tak samo, jak o wszystkich innych nacyonalizmach, i o nacyonalizmie polskim, powiedzieć można, że to, co w nim jest dobrego, zaraża i zatruwa, to zaś, co w nim jest właściwym nacyonalizmem, jest złem i nieszczęściem kraju.

Nacyonalizm też upaść musi, bo prawda wyjdzie na wierzch, bo nie wytrzyma on próby życia i rozpryśnie się o pierwszy zbiorowy wysiłek narodu, o pierwszy krok stanowczy ku przyszłości. Czy stanie się to prędzej, czy później, przewidzieć trudno. Niewątpliwie wszakże powodzenie nacyonalizmu nie może być długotrwałe, najpierw dlatego, że nie dąży on do zjednoczenia, ale do rozłączenia pierwiastków społecznych, co zakończyć się musi zawsze porażką, bo nietylko żadne społeczeństwo, ale i narody cywilizowane bez solidarnego współdziałania istnieć już nie mogą; powtóre dla tego, że, odwołując się do tradycyi narodowych, zapomina, że są warstwy społeczne, których tradycye obywatelskie sięgają zaledwie przeszłego stulecia i te swoich niedawnych tradycyi bronić będą i muszą; po trzecie dla tego, że nacyonalizm wprowadza do życia

http://rcin.org.pl

pierwiastki niemoralności i barbarzyństwa, pierwiastki rozkładu, a nie twórczości.

Nie dzielę wszakże optymizmu tych autorów, którzy widzą już ostatnie konwulsye nacyonalizmu. (Parodi l. c. str. 109). Przypuszczam, szczególniej ze względu na zawikłania międzynarodowe, zapewne utrwalone na czas pewien, że nacyonalizm może mieć pewną ilość jeszcze lat pomyślnych, ale niewielką.

Trwać on może dopóty, dopóki trwać będzie panująca dziś reakcya, zastój. Ale masy, z położenia swego demokratyczne, odwrócą się odeń natychmiast, skoro przyjdzie moment twórczy, kiedy trzeba będzie zdjąć maskę, bo masy nigdy nie pójdą za polityką realną, polityką chwili bieżącej.

„Nawet w najbardziej zmateryalizowanej epoce, lud w masie swej nigdy i nigdzie nie pójdzie za tymi, którzy mu wskazują ostateczny cel dążeń tylko przed, nie ponad nim“ (*Prz. Nar.*, grudzień, 1911, str. 659).

W tem właśnie widzi p. Walery Gostomski „słabość szlachetnych chęci i usiłowań“ neomonarchistów francuskich i pisze o tem w miesięczniku narodowej demokracyi, zapominając, że o sznurze nie mówi się w domu powieszonego.

Zupełnie to samo pisze Guy-Grand: „Propaganda dyscypliny, która nie może zadowolić duszy, jest bardzo trudna. A przedstawienie jej za realną, jest łudzeniem samego siebie. Prawdziwy realizm musi uwzględniać wszystkie fakty i wszystkie aspiracye duszy ludzkiej (l. c. str. 201).

A wśród tych faktów i aspiracyj, szczególniej u nas, jest tyle pierwiastków moralnych, które demokracya narodowa chce koniecznie zagłuszyć, chce utopić

http://rcin.org.pl

w nader ciasnym realizmie, że prawdziwa demokracya, która „wyrosła pod patronatem ideału“, jak się wyraża Ostrogorski, iść może za hasłami nacyonalizmu tylko przez nieświadomość lub nieporozumienie.

Nieuniknionemu zerwaniu demokracyi z nacyonalizmem nie zapobiegnie sukurs, którego udzielili mu t. zw. postępowcy.

Nie wnieśli oni nowych idei, ani nowych poglądów. Dali nacyonalizmowi to, czego mu brakło: nieco piór utalentowanych kilku namiętnych agitatorów i bezwzględnych polemistów.

XVII.

Nacyonalizm postępowy.

Nie trudno mi będzie teraz dotrzymać przyjętego zobowiązania i wykazać, że najnowsze wydanie secesyi postępowej stoi na gruncie nawskroś nacyonalistycznym, a tak niewolniczo przejęło się duchem nacyonalizmu, że nawet nie wniosło doń nic nowego, ale wchłonęło wszystkie jego zasady, twierdzenia i metody.

Trudności nie przedstawia nawet ta okoliczność, że nowi partyzanci nacyonalizmu zaledwie weszli na nową drogę, że zajmują się wyłącznie prawie sprawą żydowską, co pozwala im twierdzić, że nie zmienili zupełnie swego stanowiska, że zostali tylko antysemitami, a antysemityzm nie przeczy ani postępowi, ani wolnomyślicielstwu, ani demokracyi.

Otóż wykazać muszę, że najnowsza secesya postępowa jest nacyonalistyczną po za antysemityzmem, że antysemityzm ma dla niej zupełnie takie same znaczenie, jak i dla każdego nacyonalizmu (por. rozdz. XIII),

http://rcin.org.pl

skoro, jak powiedziałem, jest ona czystym nacyonalizmem.

Muszę, po za sprawą żydowską, szukać dowodów nacyonalizmu dezerterów z pod sztandaru postępowego, gdybym bowiem oparł swe wnioski na ich poglądach na tę sprawę, odrazu sprowadziliby oni wszystkie moje wywody do obrony żydowstwa przeciw polskości, do stanowiska antynarodowego itp.

Pomimo to więc, że nasi neo-nacyonaliści rzadko wychodzą po za swój główny dziś temat, pozbierać można tu i owdzie rozmaite mimowolne, nieobmyślane zwierzenia, które złożą się na całość ideologii nacyonalistycznej.

Bo nacyonalizmu ukryć nie można.

Wybije się on przez wszystkie obsłony frazesów demokratycznych, choćby dlatego, że nie może on się połączyć z demokratyzmem, jako pierwiastkiem bezwzględnie mu przeciwnym, musi więc go wyprzeć, albo przed nim ustąpić.

Wchodząc w sferę nacyonalizmu, wkraczamy w atmosferę, w której demokratyzm żyć nie może tak, jak roślina południowa więdnie pod mrozem północy.

A jednak są u nas „postępowcy", którzy coraz lepiej czują się w atmosferze, która powinna być dla nich tak obcą.

Nie chcę przez to powiedzieć, że pomiędzy odłamem postępowym społeczeństwa, a jego prawicą istnieje lub istnieć powinien rozłam bezwzględny i beznadziejny.

Przeciwnie, zawsze robiłem zarzut bardzo wielu postępowcom, a szczególniej P. Z. P., jako jego członek, że rozbija wszystkie węzły na prawicy i lewicy, a na-

http://rcin.org.pl

wet w szeregu prac, wydanych w ostatnich latach *(W poszukiwaniu drogowskazu, O zasadę solidarności, Moda)*, szło mi przeważnie, jeśli nie wyłącznie, o uzasadnianie wspólności, istniejącej wśród rozmaitości kierunków i dążności społecznych. I nie poświęciłem niczego ze swych przekonań, aby znaleźć pochlebne oceny swych prac w pismach nacyonalistycznych, co świadczy, że różnice przekonań nie wyłączają wcale wielu wspólnych dążności wobec niezaprzeczonej wspólności interesu narodowego.

Postępowcy złożyli w ofierze siebie, wyrzekli się całego swego rynsztunku.

Wyobrażam sobie, jak musieli śmiać się wodzowie demokracyi narodowej, kiedy ujrzeli naszych „postępowców", przychodzących do ich Kanossy, a p. Jeske-Choiński nie mógł się wyrzec chwili tryumfu, poklepał p. Świętochowskiego po ramieniu i z pobłażliwym uśmiechem mu powiedział:

— A widzisz, a przez tyle lat ci mówiłem, żeś głupstwa gadał! (Dzień).

* * *

Secesya obecna z obozu postępowego nie jest pierwszą. Tem się wszakże różni od owej secesyi, której przewodzili Potocki i Popławski, że tamta była to secesya młodych sił, które szukały nowych dróg, tym razem zaś pisarze dojrzali, mający za sobą długie lata pracy, wkroczyli na utartą ścieżkę, na której głos ich odegrać może tylko rolę echa, lub też powiększyć liczbę chórzystów.

Potocki i Popławski szli, jako wodzowie, od których oczekiwano nowych wskazań; pp.: Świętochowski i Niemojewski wzięli na siebie rolę statystów, którzy nic

http://rcin.org.pl

nie mają do powiedzenia w obozie, który zupełnie dojrzał i całkowicie się już wypowiedział, jeżeli nie u nas, to gdzieindziej. Gdyby nacyonalizm rozwijał się tylko u nas, gdyby nie był on dosłowną kopią bardziej rozwiniętych i skończonych nacyonalizmów zachodu i wschodu, gdybyśmy zatem nie znali drogi, którą każdy nacyonalizm przebyć musi, moglibyśmy mieć wątpliwości co do przyszłości naszego nacyonalizmu.

Ale przed pp.: Świętochowskim i Niemojewskim leży jedynie ta sama droga, którą przebyli już pp. Balicki i Dmowski, i innej oni nie znajdą, ani nie wskażą, bo w założeniach nacyonalizmu, tak, jak każdego innego kierunku, leżą wszystkie jego konsekwencye i kto przyjął pierwsze, musi wyciągnąć i drugie.

P. Niemojewski zrobił to już w jaknajszerszych rozmiarach, poszedł nawet dalej, niż nacyonaliści starego autoramentu, jeśli nie *in re*, to *in modo*. Najłatwiej byłoby mi uzasadnić na p. Niemojewskim, o którym *Gazeta Warszawska* podstępnie pisze, że go nie można o sympatye dla demokracyi narodowej posądzać, że jest to *nacyonalista integralny*, w którego organie *Myśli niepodległej* znajdziecie wszystko, na co składa się ideologia, polityka i taktyka nacyonalizmu w swej postaci najbardziej krańcowej.

Ale z ułatwień, których szczodrą dłonią dostarcza p. Niemojewski swym przeciwnikom, korzystać nie będą, bo żadnego odłamu czy to ideowego, czy politycznego za to, co on pisze, nie można czynić solidarnie odpowiedzialnym, z drugiej zaś strony, gdybym się powoływał na niego, mogą mi powiedzieć:

— Ech, to pisał Niemojewski!

Wyrzekam się więc obfitego materyału dowodowego, którego dostarcza *Myśl niepodległa*, tem chętniej,

http://rcin.org.pl

że w szranki bojowe występuje sam wódz postępu, p. Świętochowski, który najlepiej wyraża tendencye i przekonania tej secesyi postępowej, o której tutaj mówimy, a jest przeciwnikiem najlepiej uzbrojonym.

Sekunduje mu *Prawda*, o której chwiejnym kierunku miałem już sposobność pisać (rozdz. II i III).

Wśród niekonsekwencyi ideowych i logicznych, które ją cechują, da się wyłuszczyć niejedno ziarno nacyonalistyczne. *Humanista Polski*, *Myśl Niepodległa* i *Prawda*— to nowy zaciąg nacyonalizmu, który zdążył już niejedną mu wyświadczyć przysługę.

Codzienne niemal pisma nacyonalistyczne powołują się na opinie pism powyższych i z tryumfem głoszą:

— Oto, co piszą pisma radykalne, postępowe, wolnomyślne. Widzicie, że to, co my od tylu lat mówimy, to nie jest żadne wstecznictwo, żaden nacyonalizm, ale najprawdziwszy postęp.

Jest to jeszcze jedna maskarada wśród wielu innych w karnawale nacyonalistycznym. To bowiem, co *Gazeta Warszawska* podaje, jako opinie postępowe, jest tylko wyrazem jej własnych opinii, różni się zaś od nich tylko mniejszą dojrzałością nacyonalistyczną, a przedewszystkiem polityczną, lepszą formą literacką i większą siłą wyrażeń.

Zresztą, niema w tem nic nowego, ani oryginalnego.

Owszem, jest coś, co uzupełniało pewien brak naszych nacyonalistów. Brakło im dotychczas talentów literackich, które były ozdobą, ale zarazem i największą klęską naszego postępu. Bo pokrywały one właściwą treść akcyi postępowej, bo, jak wszystko, co

http://rcin.org.pl

jest zewnętrzne, zwracały na siebie przedewszystkiem uwagę, stały się kanonem wiary postępowej.

Każda myśl, każda dążność realizowała się ostatecznie w ładnie napisanym artykule.

Największy zarzut, jaki dziś jeszcze robią niektórzy postępowcy swym przeciwnikom, jest z dziedziny stylistyki.

Pp.: Świętochowski i Niemojewski w swojej działalności politycznej, oraz cały skład *Prawdy,* to są przedewszystkiem literaci, więcej powiem, felietoniści.

A felieton, to forma ulotna, nie obowiązująca autora ani do ścisłości, ani do wszechstronności, ani do wyczerpania przedmiotu. To też to, co się nazywa artykułami społecznemi w pismach neo-nacyonalistycznych, to kombinacya ładnych zwrotów, bardzo ryzykownych porównań, czasami dowcipu, a, jak potrzeba, to łzawego sentymentalizmu, lub groźnych wybuchów.

Tego brak było nacyonalizmowi naszemu, i to złożyli na jego ołtarzu nowi bojownicy: okrągły lub silny frazes, jaskrawą formułę, mocne i bezwzględne wyrażenie.

Dla nacyonalistów są to korzyści niemałe, zważywszy, że polityków, którzy na szczęście nie umieją ładnie pisać, posiadają oni poddostatkiem, a zyskali felieton, bardzo cenny środek do wytwarzania nastroju, przygotowywania gruntu do agitacyi.

Czynność tę wykonywują właśnie nowe zaciągi nacyonalizmu.

Nie będę przypominał pp.: Świętochowskiemu i in. tego, co pisali dawniej, nie będę im ze zmiany stanowiska robił zarzutów, będę ich traktował tak, jakby

http://rcin.org.pl

dopiero wstąpili na arenę pisarską, będę opierał się wyłącznie na ich ostatnich enuncyacyach i wykażę, że są w tej chwili tylko komparsami w obozie p. Dmowskiego.

XVIII.

Pod nowym sztandarem.

Wszystko prawie, co stanowi podstawę zasadniczą nacyonalizmu, znajdziemy w *Prawdzie* i w *Humaniście polskim*.

A więc postulat jedności narodowej, jako przeciwwagę walki klas i przeniesienia jej na grunt narodowy, i pozytywizm, i politykę realną, i niechęć do wszelkiego romantyzmu, i krańcową nietolerancyę.

„Dopóki naród nasz będzie żył pod groźbą zagłady—powiada p. Świętochowski—nie uda się w nim żadne przedsięwzięcie, zamknięte w obrębie interesów jednego żywiołu społecznego, nie wytrzyma długiego trwania żadna odcięta od innych organizacya klasowa. W obecnych warunkach niemożliwa jest ani partya ściśle arystokratyczna, ani mieszczańska, ani chłopska, ani nawet robotnicza w większych rozmiarach i bez podstawy ogólno-narodowej. Ogromna większość społeczeństwa pragnie i broni przedewszystkiem polskości". (*Humanista* nr. 2 z 1913 r.).

Znacznie wcześniej od p. Świętochowskiego zwracałem uwagę na to, że u nas niema sprawy „narodowo obojętnej". („W poszukiwaniu drogowskazu", Warszawa, 1911 r.), że solidarność jest koniecznym warunkiem istnienia i rozwoju każdego społeczeństwa i każdego narodu.

http://rcin.org.pl

Nie uważam wszakże, ażeby wyłączała ona koniecznie różnice partyjne, lub sprzeczności interesów różnych warstw społecznych, sprzeczności nawet bardzo ostrych.

I tutaj właśnie tkwi istotna różnica pomiędzy myśleniem demokratycznem, a nacyonalistycznem, co uwydatniłem w rozdziale, poświęconym „Idei solidarności“ (rozdz. VII). Sprzeczności interesów, czy nazwiemy je klasowemi, czy interesami różnych warstw społecznych, bez zaprzeczenia istnieją i nie można im zaprzeczyć prawa do istnienia.

Ale tego zaprzeczenia właśnie chcą nacyonaliści. W sprawozdaniu, po nad miarę pochlebnem, z cytowanej powyżej mojej broszury, p. Z. B. zrobił mi zarzut właśnie z mojej tolerancyi dla sprzecznych kierunków politycznych (*Przegląd narodowy*, luty, 1912 r. Str. 203), ścierających się w społeczeństwach spółczesnych. „Gdzież się w takim razie, zapytuję, podziewa polityka narodowa, która u nas wysuwa się na plan pierwszy?“

Dla p. Z. B., jako nacyonalisty, polityka narodowa oznacza zjednoczenie powszechne i bezwzględne około jakiegoś programu.

Zupełnie to samo mówi dziś p. Świętochowski, powtarzając utarty, a zwodniczy frazes, że bezwzględna jedność konieczna będzie u nas dopóty, „dopóki naród nasz będzie żył pod groźbą zagłady“.

Ale my wiemy co to znaczy.

W zupełnie innem położeniu politycznem znajduje się Francya, Rosya, Prusy, nie zagraża im zagłada, a jednak nacyonaliści ich mówią, to samo, co pp.: Z. B. i Świętochowski. (Por. rozdział VI).

http://rcin.org.pl

I znamienna zapanowała harmonia pomiędzy tymi pisarzami.

Humanista polski raduje się, że „dawno już, bo przeszło pół wieku (a więc mniej więcej od chwili wystąpienia na arenę publicystyczną p. Świętochowskiego, przyp. mój), w prasie naszej nie widzieliśmy tak słabych przeciwieństw i tak pokojowych starć, jak obecnie. a, gdyby nie podjazdy kleru i odpieranie ich przez obóz postępowy, możnaby rzec, że zapanowała u nas rajska zgoda wszech rodzajów". (Nr. 3 z 1913 r.).

Przegląd narodowy konstatuje również ten fakt radosny. „Rzecz znamienna—pisze p . Balicki — że z chwilą, gdy wpływy te (żydowskie) zostały nagle przerwane, a gra interesów wyprowadzona na światło, z chwilą rzucenia i przyjęcia się hasła bojkotu żydów, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej antagonizmy wewnętrzne nagle przycichły wśród całego społeczeństwa". (Styczeń, 1913 r. Str. 15).

Nie było by nic dziwnego, gdyby dwaj autorzy, obserwujący pewne zjawisko, dostrzegli je w sposób jednakowy. Ale tym razem ulegają oni pewnemu złudzeniu, a ulegają mu najpierw dlatego, że każdy widzi to, co chce widzieć, a pp.: Świętochowski i Balicki, chcą widzieć teraz jedno i to samo, a powtóre dlatego, że powiększenie zastępów nacyonalistycznych uważają za zagładę wszystkich innych prądów w społeczeństwie polskiem.

Zagłady takiej dokonywa się w sposób oddawna wypróbowany przez nacyonalistów. Wszystkich ludzi odrębnych przekonań wyobcowywa się, jak się teraz mówi, ze społeczeństwa polskiego.

http://rcin.org.pl

Dla pp.: Świętochowskiego i Balickiego istnieć może „rajska zgoda wszech rodzajów", „wśród całego społeczeństwa", skoro wszystkich, którzy się z nimi nie zgadzają, wyrzuca się za jego nawias, mianuje się ich żydami lub zbłąkanymi „obrońcami żydów", działającymi w ich interesie, wrogim interesowi polskiemu.

A któż to działa w interesie żydów?

A no, u p. Świętochowskiego już są prawie ci wszyscy, których p. Balicki za wytwór żydowski uważa. (Por. rozdział XIII).

Jest już nad-radykał (nie mogę wśród misternych metafor wyrozumieć, kto się pod tą nazwą ma ukrywać) i nad-socyal-demokrata, którzy wspólnie z nadżydem „patrzą obecnie jednem okiem i kąsają jednym zębem żydowskim", (*Humanista polski*, nr. 2-gi z r. 1913).

Do galeryi sług żydowskich p. Balickiego, brak jeszcze tylko postępowców i wolnomyślicieli.

Ale znalazła się ta sama zasada i pierwszy krok już postawiony.

Reszta przyjdzie z czasem.

Mógłbym właściwie na tem miejscu urwać i zadanie swoje dowiedzenia, że p. Świętochowski stanął obiema nogami na gruncie nacyonalistycznym uznać za wykonane.

Skoro przyjął już zasadę jedności narodowej, w antydemokratycznem, despotycznem znaczeniu nacyonalizmu, skoro kierunki polityczne dzieli już na narodowe i antynarodowe, czyli żydowskie, i wszystkich ludzi innych przekonań wyobcowuje ze społeczeństwa polskiego, to cała pozostałość ideologii nacyonalistycz-

http://rcin.org.pl

nej i zupełne wcielenie p. Świętochowskiego do demokracyi narodowej, jest tylko kwestyą konsekwencyi.

Zaprowadziła też ona już bardzo daleko p. Świętochowskiego, a przedewszystkiem wyjaśniła jego stosunek do wszystkich dążności ludowych. Uważam go za tak charakterystyczny, że nie mogę go tutaj pominąć i, chociaż fizyonomię nacyonalistyczną p. Świętochowskiego rysy wyżej wskazane dostatecznie malują, uzupełnić ją muszę stwierdzeniem jego antydemokratycznego stanowiska społecznego.

P. Świętochowski, podobnie jak inni nacyonaliści, jak Maurras, lub Bourget, nie widzi już sprzeczności pomiędzy interesami warstw czy klas społecznych. (Por. rozdział V).

W obecnych warunkach niemożliwą jest, według niego, ani partya chłopska, ani nawet robotnicza w większych rozmiarach. Oczywiście, co do pierwszej, p. Świętochowski ma na myśli robotników, wyznających zasady socyalizmu, których jest olbrzymia większość we wszystkich krajach cywilizowanych, a i u nas, pomimo rozbicia ich, dzięki „prześladowaniom i rozstrojowi wewnętrznemu". Inni robotnicy, należący czy to do narodowej, czy chrześciańskiej demokracyi, nie wywołują gniewu p. Świętochowskiego, bo nigdzie o nich nie wspomina, zapewne dlatego, że stoją oni na gruncie „ogólno narodowym", gdy robotnicy-socyaliści, członkowie proletaryatu międzynarodowego (p. Świętochowski powinienby wiedzieć, że takiego proletaryatu już dziś niema i co obecnie znaczy międzynarodowość proletaryatu, por. Gustaw Jaeckh: „Historya międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego, przekład polski, Kraków, 1906 r. Str. 197), są to „zrozpaczeni nę-

http://rcin.org.pl

dzarze, lub wynaturzeni mędrkowie, którzy stoją na stanowisku klasowem i, jak wiemy, „gryzą zębem żydowskim".

Ale jeśli p. Świętochowski nie lubi „zrozpaczonych nędzarzy", którzy by chcieli przestać być nimi, to już nie wiem, co mu zawinili chłopi, i rozumieć nie mogę w jaki sposób godzi on swe poparcie dla *Zarania* i *Kółek staszicowskich*, które walczą o odrębne, od obszarniczych, interesy chłopskie, ze zdaniem, że dziwnem jest „twierdzenie o odrębności interesów właścicieli większej a drobnej własności rolnej i przeciwstawianie ich sobie".

A więc p. Świętochowski już spostrzegł, że niema odrębności interesów większej a drobnej własności (zapominając, że sprawa chłopska obejmuje i bezrolnych, i małarolnych, którzy stanowią olbrzymi odsetek włościaństwa) a z czasem konsekwentnie będzie musiał stanąć około *Gazety warszawskiej*, w zwalczaniu ruchu ludowego.

Po co bowiem mącić zgodę tam, gdzie niema przedmiotu sporu? Dla p. Świętochowskiego roztapia się on coraz bardziej w nacyonalistycznej jedności.

Nie będę na tem miejscu wykazywał, że stanowisko *Humanisty polskiego* i w sprawie robotniczej i w sprawie włościańskiej jest błędne, oparte na niezrozumieniu rzeczy, chodzi mi bowiem tylko o wykazanie, że kwestya społeczna p. Świętochowskiemu przedstawia się zupełnie tak samo, jak wszystkim innym nacyonalistom.

Jeśli do tego dodamy znaną od lat wielu niechęć p. Świętochowskiego do wszelkiego romantyzmu, jego stanowisko pozytywistyczne w filozofii, będziemy mieli

http://rcin.org.pl

całokształt podstaw nacyonalizmu, które już znalazły liczne zastosowanie w jego organie, i bujnie w nim niewątpliwie rozkwitać będą w przyszłości.

XIX.

Nieprawda w „Prawdzie".

...„u nas wszystkie stronnictwa z natury rzeczy są w stosunku do rządu opozycyjne. Zapewne... istnieją pomiędzy stronnictwami naszemi znaczne różnice, zupełnie wystarczające do ich wzajemnych, i to bardzo stanowczych, przeciwieństw, nie wyłącza to wszakże ich opozycyi przeciwko rządowi, choćby rozmaicie rozumianej. Ponieważ zaś sprawa narodowa jest naczelną sprawą naszego życia, nic dziwnego, że pod płaszczem tego hasła, przemycają się różne błędy, które powierzchownie uchodzić mogą za wyraz naszej opozycyi przeciw rządowi".

Tak pisałem w *Prawdzie* z dn. 22-go maja 1909 r. (Nr. 21).

Nie przypuszczałem, pisząc słowa powyższe, że zwrócić je będzie musiał przeciw tej samej *Prawdzie*, kiedy stawia „probierz interesów narodowych na naczelnem miejscu". (Nr. 13 z 1913 r.).

Twierdzenie to uważałem zawsze i uważam dzisiaj za nieodzowną i konieczną podstawę działalności każdego polityka polskiego, a wypowiedzenie go przez *Prawdę* powitałbym z radością, gdyby nie miało ono na jej łamach tego zapachu nacyonalistycznego, tak dobrze już znanego czytelnikom z tego, com poprzednio mówił.

http://rcin.org.pl

Pomiędzy tem bowiem, co pisze *Prawda* dzisiejsza, a co ja pisałem przed czterema laty ta zachodzi różnica, że ja interesu narodowego nie zamykałem w granicach jakiejś formułki, ani też nie tworzyłem co do niego monopolu dla siebie, lub swego stronnictwa, gdy *Prawda* rozumie go dzisiaj zupełnie tak samo, jak i *Przegląd Narodowy*. Oto co czytamy w organie P. Z. P.:

„Tam, w przyszłości, leży ziszczenie naszych dum narodowych, naszych zadań społecznych, naszych kulturalnych celów... Wszelako dziś ideały te zasadami naszej wiary będące, są jeszcze roztopionemi w błękicie gwiazdami; są bezsilne; ciągną ku sobie serca nasze, ale cegły jednej w budowie rzeczywistości polskiej nie są zdolne zmienić, głazu jednego podźwignąć... Trzeba się z rzeczywistością liczyć w działaniu". (Nr. 2 z 1913 r.).

Szkoda, że autor skończył artykuł tam, gdzie go powinien był zacząć.

Trzeba się liczyć z rzeczywistością. Ale co to jest ta rzeczywistość, w jaki sposób winniśmy załatwiać z nią rachunki?

Kiedy *Stary demokrata narodowy* pisze to samo, co *Prawda* w przytoczonym ustępie, kiedy pisze, że nie należy zbyt daleko zabiegać w przyszłość, gdy zadania chwili bieżącej wymagają na czas dłuższy zwrócenia na nie całego zasobu energii, (por. rozdział XII), to stawia postulaty praktyczne, wskazuje mi co to jest jego rzeczywistość. *Prawda* sobie nie robi kłopotu; jej wystarcza rzucenie ogólnika, który właściwie nie ma żadnego znaczenia. Ale w ustępie przytoczonym powyżej jest frazes, który pozwala nam wnioskować, że *Prawda* stoi dosłownie na tem samem stanowisku,

http://rcin.org.pl

co i *Przegląd Narodowy* w poglądzie na politykę narodową. Powiedziane tam, że „ideały te... cegły jednej w budowie rzeczywistości polskiej nie są zdolne zmienić". Jest to zdanie równie płytkie, jak fałszywe, a wprost zdumiewające w piśmie, które się nazywa postępowem. Nasze pojęcie o rzeczywistości, nasze działania tak ściśle uzależnione są od naszych dążności, właśnie od naszych ideałów, że w budownictwie teraźniesjzości nie mniejszą grają rolę, niż przeszłość i chwila bieżąca. A cóż to jest postęp, jeśli nie tworzenie przyszłości w teraźniejszości?

Ale *Prawda* tak samo, jak i *Przegląd Narodowy* nie chce *ani cząstki* energii poświęcić tym ideałom, które *ani jednej cegły* dziś nie są w stanie zbudować...

Zupełnie tak samo, jak organ demokracyi narodowej, *Prawda* widzi czyn polityczny polski w najciaśniejszym realizmie, w pracy dla chwili bieżącej. A ponieważ nie prowadzi ona żadnej polityki, więc widzi tylko kawałek życia i dochodzi do absurdu, którego nawet demokracya narodowa od niej nie wymaga. Czyn polityczny polski dla *Prawdy* tkwi w „ruchu potężnym pod hasłem stopniowego polszczenia miast". Otóż ten ruch „powie przyszłym pokoleniom, że tu, nareszcie, Polak ogarnął wzrokiem posępną tragedyę swego bytu i podjął twardą pracę wskazaną przez ten *patryotyzm integralny* (podkreślenie *Prawdy*), który nie wyłącza szczytnych ideałów, ani polotu myśli szlachetnych, lecz niezależność realnego bytu uważa za nieodzowną podstawę wszelkiej samodzielności. I z tą chwilą *kończy się tragedya narodu*... (sic!)". (Nr. 10 z 1913 roku).

http://rcin.org.pl

Nikt chyba nie przypuszczał, że tragedya narodu jest tak prosta, a tytuł *patryoty integralnego* tak łatwo zdobyć można. Nie chcę nadużywać przytoczonego powyżej ustępu i przypuszczam, że autora uniósł temperament, że jest on lepszy, niż jego słowa i tak płytko ani nie myśli, ani nie czuje. Ale ustęp powyższy stwierdza, jak daleko już zaszła *Prawda* w kierunku nacyonalistycznym, w pojmowaniu zadań polityki narodowej.

We wszystkich kierunkach ideologii nacyonalistycznej *Prawda* jest pełna energii.

Zjednoczenie Postępowe to już nie jest stronnictwo, ale naród. A zatem mamy już drugi naród, bo wszak demokracya narodowa to także nie stronnictwo, tylko naród.

„Ale wniesione przez członków Zjednoczenia wnioski w obronie polskości Kultury,—pisze *Prawda*— nie są *postulatami partyi*, lecz *sformułowaniem woli narodu*" (podkreślenie *Prawdy*).

„Własny fanatyzm zaślepił (opozycyę w *Kulturze polskiej*) do tego stopnia, że poważyła się rzucić wyzwanie *całemu społeczeństwu*, mniemając, że to tylko *rywalizacya stronnicza*". (Podkreślenie moje). (Nr. 7 z 1913 r.).

Nacyonalizm *Prawdy* nie byłby również zupełnym, gdybyśmy nie znaleźli w niej walki z romantyzmem, w obronie pozytywizmu.

„Z różnych stron—pisze ona—podnoszą się głosy, utyskujące na nagły rozrost (?) pozytywizmu... Sprawia to takie wrażenie, jak gdyby ktoś w rozwoju spóźniony, żalił się, że choć nierychło, jednak nabrał rozumu (sic!)... odzywa się również i swojski głos romanty-

http://rcin.org.pl

zmu, który ukochał nadewszystko pióropusz... Ściślejszy jednak sposób myślenia nadał rzeczom wartość istotną: odłożył pióropusz na stronę, aby wzmocnić, zahartować stal zbawczą". (Nr. 16 z 1913 r.).

Jako wyraz nacyonalizmu, *Prawda* oczywiście musi dążyć do utrzymania sfer ludowych na stanowisku, które przekazała im tradycya.

Pragnąc zachować swe tytuły do postępu i demokratyzmu, musi czasami posłać w stronę robotników lub chłopów jakieś sentymentalne westchnienie, ale tych nikt im nie szczędzi.

Rzeczywisty zaś, polityczny, programowy stosunek *Prawdy* do ludu znajduje wyraz w jego wyrzeczeniach, nie pozostawiających żadnej wątpliwości.

Z robotnikiem fabrycznym rozprawiła się ona krótko, postanowiła się nim nie zajmować, wobec małego jego znaczenia dla Polski ludowej.

„Jeśli ostoję przyszłości polskiej widzimy raczej w dźwigającej się rzeszy ludu rolnego (włościan na roli swej zagospodarowanych) nie zaś w proletaryacie fabrycznym, to nie znaczy, byśmy mieli odtrącać robotnika od udziału w pracy narodowej (co za łaska!): znaczy to jedynie, że nie fabrykę, ale wieś polską, zagrodę chłopską, uważamy za podścielisko, w którem zakiełkuje ziarno przodownictwa kulturalnego w Polsce ludowej". (Nr. 14 z 1912 r.).

Jak wiadomo od czasu, kiedy pisano słowa powyższe *Prawda* powierzyła przodownictwo mieszczaństwu, wobec czego to podścielisko przyszłości, ten lud wiejski, nawet zagospodarowany, bo o bezrolnych *Prawda* zupełnie zapomniała, zaczyna się jej przed-

http://rcin.org.pl

stawiać w innem świetle, w tem samem, co i *Humaniście Polskiemu*. Dziwi ją, dlaczego sfery ziemiańskie, zwalczają ruch „Zaraniarzy".

„Walka ta — pisze *Prawda* — wyrasta z nieporozumienia raczej, niźli z podłoża faktycznego przeciwieństwa"...

„Zarówno na polu ekonomicznem, jak i na polu kultury narodowej między własnością wielką a drobną nie zachodzi sprzeczność interesów, niema między nimi starcia. Stosunek ich wzajemny do siebie jest stosunkiem współzawodnictwa, nie jest stosunkiem walki". (Nr. 11 z 1913 r.).

Bardziej konsekwentną jest *Gazeta Warszawska*, która z tych samych założeń, co *Prawda*, dochodzi do wniosku o konieczności wspólnej pracy kółek włościańskich przy C. T. R. i wierzy w „zdrowy instynkt ludu polskiego, który skłoni kółka „zaraniarskie" do połączenia się z całym ruchem kółkowym w kraju, pod egidą C. T. R.", (nr. 73 z 1913 r.), i w ten sposób zjednoczy włościaństwo z ziemiaństwem, tworząc tak pożądane współdziałanie, zupełnie możliwe i konieczne tam, gdzie niema sprzeczności, ani przeciwieństw. Dla czego więc *Prawda* popiera rozłam?

Przypuszczam, że poparcie ruchu „zaraniarskiego", zresztą zupełnie platoniczne, jest już tylko balastem z roku ubiegłego, z którym *Prawda i Humanista Polski* nie wiedzą jeszcze, co zrobić, choć już przestali widzieć sprzeczności i przeciwieństwa.

Ale konieczna konsekwencya wskaże im drogę i, jak we wszystkich innych zagadnieniach, tak i w tej sprawie znajdą się w zupełnej harmonii z *Gazetą Warszawską i Przeglądem Narodowym*.

http://rcin.org.pl

XX.

Nietoperze.

Z dawnej fortuny demokratycznej naszej secesyi postępowej nic już nie pozostało.

Według jej przekonania pozostało jej jeszcze „odpieranie podjazdów kleru“, stanowiące jedyną przeszkodę do „zapanowania u nas rajskiej zgody wszech rodzajów“.

Ale i to nawet jest możliwe tylko jako niekonsekwencya.

Przedewszystkiem nie trudno spostrzedz, że walka z klerem ex-postępowców straciła swój ostry charakter.

Humanista polski mówi już o „odpieraniu podjazdów kleru“ z pobłażliwą dobrodusznością, jako o niezbyt ważkiem nieporozumieniu, które w niewielkim stopniu tamuje „rajską zgodę wszech rodzajów“. W ten sposób bagatelizuje albo znaczenie walki z klerykalizmem, albo znaczenie religii w życiu społecznem i politycznem.

Ostatniego przypuszczać nie można, byłoby to bowiem już zbyt daleko idącą nieświadomością i ślepotą, wobec stosunków, panujących szczególniej u nas, wnioskować więc trzeba, że „postęp“ zaczyna uznawać, że „odpieranie podjazdów kleru“ nie jest faktem tak wielkiej wagi, jak to mu od półwiecza się wydawało. W złagodzeniu, a nawet w zmianie charakteru walki z klerykalizmem nie byłoby nic złego. Pierwszybym przyklasnął temu zwrotowi, bo zawsze byłem zdania, że walkę z klerykalizmem i religią, prowadzono u nas w kierunku niewłaściwym, w sposób niesmaczny, nieod-

http://rcin.org.pl

powiadający doniosłości przedmiotu. W „odpieraniu podjazdów kleru“, jak się nazywa obecnie ta walka w *Humaniście polskim*, było tyle złośliwej napastliwości, tyle bezcelowych zaczepek, że wniesienie do tej walki pewnej powagi i umiarkowania, podniosłoby działalność postępu w kierunku uświecczenia naszego społeczeństwa i rozwoju pojęć o swobodzie sumienia. Zyskaliby na tem i sami postępowcy, gdy tymczasem walka prowadzona bez planu, bez jasno określonego celu, nie oparta o żaden program pozytywny, nie wyrobiła nawet w jej bojownikach jasnej świadomości jej znaczenia.

Nic dziwnego więc, że, uległszy bezwzględnie wpływom nacyonalizmu, nasi byli postępowcy, nie zoryentowawszy się jeszcze należycie w swej nowej sytuacyi, tymczasem zbagatelizowali tę walkę, nie przeczuwając może jeszcze, że konkurencya nacyonalistyczna, zażąda od nich zupełnego jej porzucenia.

Bo już dzisiaj jest nowym zaciągom nacyonalizmu bardzo „nie do twarzy“ z antyklerykalizmem.

Kiedy nasi postępowcy stanęli na gruncie idei społecznych nacyonalizmu i zamiast demokratycznej idei „związków politycznych“, domagają się „jedności politycznej“; kiedy spostrzegli „koniec tragedyi narodu“ w twardej pracy około dnia dzisiejszego; kiedy odwrócili się od wszystkich „inorodców“ i „wynaturzonych mędrków, lub zrozpaczonych nędzarzy“, którzy wzrokiem zabiegają w przyszłość, a nie odczuwają jeszcze łaski „patryotyzmu integralnego“, który „dziś“ może zrobić tak dobrem i pomyślnem; kiedy jednem słowem zwrócili się twarzą ku tym warstwom i kierunkom, wśród których religia, a co zatem i wpływ księży,

http://rcin.org.pl

jest bardzo silnie utrwalony, jakżeż prowadzić mogą oni walkę z tymi, którzy dzielą wszystkie ich zasady, a w czynie narodowym, wyczerpującym *patryotyzm integralny*, t. j. w „polszczeniu miast", ogromne kładą zasługi?

Czyż *Humanista polski* i *Prawda* zwalczać będą we własnych szeregach tych, z którymi walczyć powinni ramię przy ramieniu, skoro zdobywają tę samą twierdzę?

Czyż wyrzekną się potężnej broni, jaką jest w tej walce właśnie religia?

Nacyonalizm zrozumiał jej znaczenie i wyzyskuje ją w sposób niesłychanie umiejętny.

Pp. Dmowski i Balicki stoją na gruncie religijnym i klerykalnym bez zastrzeżeń. Ostatni twierdzi, że u nas wogóle nie ma klerykalizmu.

Ale oni są konsekwentni.

Od nacyonalisty nie wymaga się *wiary*, on może być nawet ateuszem, ale musi uznawać religię, jako konieczną instytucyę społeczną, jako cement, spajający rozbieżne pierwiastki życia zbiorowego, cement najpewniejszy, a przytem tak tradycyjny, tak ściśle spojony z całą przeszłością narodu.

Nacyonalizm jest niemożliwy bez religii i bez tradycyjnego udziału kleru, bo nacyonalizm to wszak tradycyonalizm.

Jeśli nasi neo-nacyonaliści sądzą, że potrafią wymyśleć nacyonalistyczną „jedność narodową" bez podstawy wspólnej religii i uznania jej doniosłości, świadczy to, że nie zgłębili jeszcze dostatecznie idei tej specyficznej „jedności", która ich tak zachwyca.

Cóż to bowiem będzie za jedność, która przy pier-

http://rcin.org.pl

wszej lepszej sposobności rozbije się o tak podstawową, zasadniczą różnicę, jak różnica poglądów na religię? Cóż za podobieństwo do „rajskiej zgody wszechrodzajów“ może mieć przypadkowe spotkanie na terenie antysemickim, po za którym zacznie się spór zawzięty ze wszystkiemi stronnictwami zachowawczemi i z tak potężnym czynnikiem naszego życia, jakim jest kler katolicki, czynnikiem, który na żadne nie godzi się kompromisy?

„Postępowcom“ pozostają wobec tego dwie drogi: albo wyrzec się „rajskiej zgody“, albo wyrzec się walki, porzucić stanowisko od pół wieku z górą, chociaż źle bronione.

Z chwilą wszakże, kiedy zapachniała im „jedność narodowa“, konsekwencya wymagać będzie pogodzenia się z klerykalizmem, bo inaczej nic z jedności.

Jeśli zaś „postępowcy“ nie zechcą wyrzec się tak wdzięcznego pola do swych ulubionych, złośliwych wycieczek, jakiem jest „odpieranie napaści kleru“, komu, pytam się, będą oni wtedy potrzebni?

Nie t. zw. lewicy, bo ze wszelkim radykalizmem, ze wszystkimi pierwiastkami, noszącymi w sobie przyszłość, gruntownie porwali wszelkie wiążące ich nici; nie ludowi wiejskiemu, który walczy o swe interesy niezależnie od nich, skoro przestali już rozumieć, w czem tkwi odrębność tych interesów.

Nie realizmowi politycznemu, skupionemu w stronnictwach konserwatywnych polityki realnej i narodowej demokracyi, skoro rozłączać ich będzie zawsze znaczny w nich wpływ i współudział kleru.

Cała rola ich sprowadzi się do cytat z ich felietonów w *Gazecie warszawskiej, Dniu* i t. p. i do dreptа-

http://rcin.org.pl

nia w ogonie t. zw. frondy i secesyi, skoro kiwną na nich palcem, aby przyszli położyć swój podpis „postępowy“ na ich nacyonalistycznej konkurencyi z p. Dmowskim. Rola nie zaszczytna i nie rozległa. I dziś już chyba P. Z. P., i *Prawda*, i *Humanista polski*, sami czują, że jako *organy postępu* nikomu nie są potrzebni.

A jeśli mają co do tego jakiekolwiek złudzenia, niech na chwilę przeniosą się myślą, w jakiś bliższy, lub dalszy moment przełomowy naszej historyi, lub choćby moment ustania obecnej reakcyi i wyobrażą sobie, gdzie i co będą robili?

A wtedy zrozumieją swoją rolę przyszłą i rolę obecną, nietoperzy, z którymi ani zwierzęta chodzić, ani ptaki latać nie chcą; zrozumieją, że zabrnęli już zbyt daleko w nacyonalizmie, aby wrócić na porzucone drogi, że nie pozostaje im nic innego, jak w całości się doń wcielić, do czego potrzeba tylko wyrzec się dwóch szczegółów, które dotychczas rozłączają je z nacyonalizmem: obrony, nie zawsze fortunnej, „zaraniarzy“ i walki z klerem. Ale wszak te sprawy „postępowcy“ sami już zbagatelizowali, nie trudno więc im będzie rozstać się i z tym ciężarem z dawnych czasów.

A wtedy doznają ulgi zupełnej, nacyonaliści będą się mogli w całości do nich przyznać i powiększą swe szeregi o pewną ilość zdolnych felietonistów, których brak odczuwają.

Będzie to z korzyścią i dla nacyonalizmu, i dla postępu.

XXI.

Zakończenie.

Nie do mnie należy sąd o tem, czy dobrze spełniłem swoje zadanie, czy czytelnik ma zupełnie jasne

http://rcin.org.pl

zrozumienie, co stanowi istotną treść nacyonalizmu, czy ściśle przedstawiłem sposób, w jaki wtargnął on do obozu postępowego, odrywając odeń jednostki, które pod sztandarem postępu dosłużyły się szlif oficerskich.

Na usprawiedliwienie swoje powiedzieć mogę tylko, że rozmiary tej pracy nie odpowiadają ogromowi materyału i wielości zagadnień, które nastręczało roztrząsanie niniejsze; że stanowi ona pierwsze w języku polskim usiłowanie ujęcia nacyonalizmu, jako systemu społeczno-politycznego w pewną całość, i ujawnienia tego prądu międzynarodowego w naszem życiu, że wreszcie powodował mną pośpiech, konieczny wobec pewnych objawów naszego życia dla bardzo wielu niezrozumiałych.

Celem moim było dać klucz czytelnikom do czytania hieroglifów, które wypisują dzieje spółczesne, a których odczytać nie można nie wiedząc, że i w jakim stopniu pisze je nacyonalizm.

Teraz, kiedy już wiemy, że nacyonalizm jest to kierunek społeczno-polityczny, we wszystkich krajach w szczegółach niemal identyczny, że stanowi on ideologię stronnictw wstecznych, które by chciały życie społeczne przywrócić *mutatis mutandis* do form tradycyjnych z przed rewolucyi francuskiej, a więc ideologię warstw posiadających i zadowolonych, że jego realizm ma na celu powstrzymanie wszelkich rzutów w przyszłość, wszelkich dążności radykalnych, czy to społecznych, czy to politycznych, czy to nawet narodowych; że jego „mniemany“ patryotyzm jest szczuciem przeciw „obcym“ ludziom, kierunkom, wpływom, aby rozpaleniem walki narodowej zatamować starcia klaso-

http://rcin.org.pl

we; że „jedność narodowa“, stanowiąca jego zasadniczy postulat, jest supremacyą polityczną, społeczną, duchową, wyłączającą wszelką tolerancyę; że jego etyka i taktyka polityczna, są *zasadniczem* pogwałceniem norm moralnych, zasad humanitaryzmu i sprawiedliwości, powinniśmy zrozumieć wiele faktów z ostatnich czasów, które, jak obuchem uderzyły w społeczeństwa dzisiejsze, a szczególniej nasze, swoją gwałtownością, swoją rażącą sprzecznością z zasadami, w których wzrastaliśmy, które kształciły naszą myśl i nasze uczucia.

* * *

Klucz, który chciałem dać czytelnikom w pracy niniejszej winien ustrzedz ich od dwóch błędów: od przeceniania i od niedoceniania nacyonalizmu.

Wykazałem poprzednio, że nacyonalizm jest to kierunek rozkładowy, który długo trwać nie może (rozdz. XVI). Ale przecenianie nacyonalizmu nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa, bo gdybyśmy nawet uważali go za wielką siłę w życiu społecznem, nie uratujemy jego istnienia, jeśli uważać go będziemy za siłę dobrą, tem skwapliwiej będziemy go zwalczali, jeśli uważać go będziemy za siłę złą.

Daleko gorszem było by niedocenianie, lekceważenie nacyonalizmu. Wspomniałem już, że ktoś dowcipnie go określił, jako *nadużycie słuszności*. Rzeczywiście robi on zły użytek, wyprowadza fałszywe wnioski z założeń, których często odrzucić nie można. Wyzyskuje zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne trudności położenia państw i narodów spółczesnych, ale trudności niewątpliwie istniejące (rozdz. VIII i IX). Wysunął pewne zagadnienia, które wyrosły wprawdzie na

http://rcin.org.pl

gruncie demokracyi, które służą mu do osiągnięcia celów pobocznych, które wszakże i w stosunkach życiowych i w duszy spółczesnej domagają się gwałtownie rozstrzygnięcia.

Są to przedewszystkiem zagadnienia narodowości i spójni zbiorowisk ludzkich, które demokracya rozstrzygnąć i pogodzić musi ze swemi podstawami: równością i wolnością, z poszanowaniem indywidualizmu jednostki, z uwzględnieniem interesu całości. Nacyonalizm tym zagadnieniom nadał charakter zagadnień palących, wysunął je na czoło wszystkich innych, łącząc je w jedną całość: jedności w narodzie, czyli jedności narodowej. Nacyonalizm, jak wykazałem, rozstrzyga te zagadnienia fałszywie, w sposób, który doprowadziłby wszystkie narody i wszystkie warstwy społeczne do walki nieprzejednanej, nie mającej określonego celu, do zupełnego rozkładu życia zbiorowego.

Ale, wysuwając zagadnienia narodowości i jedności narodowej, nacyonalizm uderzył w najczulsze struny naszej spółczesności i temu zawdzięcza w tej chwili swoje mniejsze, lub większe powodzenie. Zagadnienia te niewątpliwie rozstrzygnięte będą w duchu wprost przeciwnym nacyonalizmowi, nie w duchu supremacyi narodowości, ale w duchu ich równouprawnienia, nie w duchu supremacyi jednych warstw społecznych nad innemi, ale w duchu ich równości. I nie walka eksterminacyjna, którą proklamuje nacyonalizm, ale zasady demokracyi rozstrzygną i zagadnienie narodowości i zagadnienie jedności narodowej.

„Rozum i sprawiedliwość—pisze p. M. Łempicki z powodu stosunków polsko-rosyjskich—tryumfują w końcu nad uczuciami nienawiści, chociażby w danej

http://rcin.org.pl

chwili uczucia te wydawały się wszechpotężnemi". („Kuryer Warszawski" nr. 119, z 1913 r.). Do takiego wniosku dojść musi każdy, pomimo swych sympatyi dla nacyonalizmu, kiedy myśli o dobru i przyszłości swego narodu, kiedy jest ono dla niego celem, a nie środkiem, kiedy przemawia przezeń szczery patryotyzm, a nie interes partyjny, nacyonalizm.

Ale, pomimo wszystko zło, które się w niem mieści, nie należy go niedoceniać i lekceważyć poruszanych przezeń zagadnień, dla tego tylko, że porusza je nacyonalizm. Tkwią one bowiem głęboko w życiu, a demokracya tembardziej lekceważyć ich nie powinna, że ona wszak rozstrzygać je będzie.

* * *

Nacyonalizm, który je wyzyskuje dla swych celów, przy całem barbarzyństwie i niemoralności środków, którymi się posiłkuje, jest przeciwnikiem bezwzględnym, nieprzejednanym, z którym wszelka dyskusya jest bezcelowa, z którym żadnego porozumienia być nie może.

Z tego względu, a także ze względu na wpływ, który nacyonalizm u nas wywiera w tej chwili, ze względu na szkodę, którą wyrządza narodowi, ze względu wreszcie na doniosłość zagadnień, które wysuwa, sądzę, że najważniejszem zadaniem pierwiastków prawdziwie demokratycznych i postępowych, jest skupienie się, jest zamanifestowanie w ten lub inny sposób swego istnienia, gotowości do obrony swego sztandaru.

W trudnej oryentacyi naszego życia, wobec doświadczenia tylokrotnie już zrobionego przez naszych postępowców, naczelne ich zadanie przedstawia się ja-

http://rcin.org.pl

sno; trzeba uniknąć błędu dotychczasowego i jasno sformułować swój program, nie program doktrynerski, zaczerpnięty z książek i broszur, nie program, który można zastosować również dobrze w Chinach, jak na księżycu, lecz program prawdziwie polityczny, polegający na zastosowaniu, a raczej przystosowaniu pewnych zasad i ideałów do konkretnych warunków naszego życia, dla urzeczywistnienia jaknajpełniejszego tych zasad i ideałów.

Ale to nie wszystko jeszcze.

Zawsze mówiłem i pisałem, że postęp leży dalej, niż się zdaje bardzo wielu mniemanym postępowcom.

Ażeby być postępowcem rzeczywiście, trzeba mieć odwagę swoich opinii, trzeba ją mieć szczególniej dzisiaj, kiedy społeczeństwo jest steroryzowane przez nacyonalizm, kiedy bardzo wielu ludzi, albo nie wypowiada swego zdania, albo mówi co innego, niż myśli.

Naumyślnie zostawiłem nacyonalizm z tą secesyą postępową, która dokonała się w ostatnich czasach, aby wykazać, że secesya jest zupełnym nacyonalizmem, że w zasadach, celach i środkach się z nim zbiega i że liczenie się z opinią P. Z. P., lub organów, do niego zbliżonych, jako opinią postępową, może być bardzo wygodnym manewrem dla nacyonalistów, ale było by fatalnym błędem ze strony tych, którzy za postępowców się uważają.

Zadania społeczno-polityczne postępu i demokracyi, szczególniej u nas, są zupełnie przeciwne temu, co głoszą organy zwane „postępowymi".

W coraz czulszej i coraz jawniej oświadczanej harmonii z nacyonalistami, w tych właśnie poglądach,

http://rcin.org.pl

które zwalczać powinny, nasze organy pseudo-postępowe *ideowo* zerwały ze wszystkimi żywiołami, które stanowiły zawsze i stanowią dzisiaj, główne pole działania społecznego i politycznego postępu i demokracyi. Zapomniały one, że przewodnią ich myślą, racyą bytu, religią, powinny być słowa, które już raz przytoczyłem w toku tej pracy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie". (Św. Mat. XI, 28).

Ci wszyscy czekają.

Czeka z nimi całe społeczeństwo, czeka tych sił jednoczących, które jedynie ocalić je mogą od rozbicia, które stanowią ostoję wszystkich narodów, a naszą jedyną.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Spis rzeczy.

Rozdz.		Str.
I.	O program postępowy	3
II.	Na drodze ku nacyonalizmowi	10
III.	Wszystko to już było	17
IV.	Socyalizm i demokratyzm	22
V.	Co to jest nacyonalizm?	28
VI.	Źródła nacyonalizmu	35
VII.	Idea solidarności	42
VIII.	Krytyka nacyonalizmu	47
IX.	Istota nacyonalizmu	54
X.	Nacyonalizm polski	61
XI.	Doktryna nacyonalizmu polskiego	67
XII.	Polityka nacyonalizmu polskiego	71
XIII.	Nacyonalizm i antysemityzm	78
XIV.	Etyka i taktyka nacyonalizmu	84
XV.	Przyszłość nacyonalizmu	89
XVI.	Kilka wniosków	95
XVII.	Nacyonalizm postępowy	101
XVIII.	Pod nowym sztandarem	107
XIX.	Nieprawda w „Prawdzie”	113
XX.	Nietoperze	119
XXI.	Zakończenie	123

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ [illegible]
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tego samego autora:

1. **O prawach kobiety, jako żony i matki** (według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskiem), Warszawa 1907. . . . Cena 25 kop.
2. **W poszukiwaniu drogowskazu** (Wstęp do programu politycznego), Warszawa 1911. Cena 30 kop.
3. **O zasadę solidarności**, Warszawa 1912 . Cena 30 kop.
4. **Moda** (Szkic społeczno-polityczny), Warszawa 1912 . . . . . Cena 60 kop.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.175

http://rcin.org.pl